PAŹDZIERNIK K R A K Ó W 1932 ROKU

MYŚL SPOŁECZNA

MIESIĘCZNIK

ROK I. | Redakcja i Administracja: KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA 72. Konto P. K. O. Nr. 413.239 | NR. 2.

Dr. W. FREY

KAROL MARKS

(Dalszy ciąg).

Nauki ekonomiczne.

„Ostatecznym celem mojego dzieła — pisze Marks w przedmowie do „Kapitału" — jest wykrycie ekonomicznych praw rozwojowych społeczeństwa" — tj. społeczeństwa kapitalistycznego, burżuazyjnego. Zbadanie stosunków wytwórczych danego, historycznie określonego społeczeństwa w ich powstaniu, rozwoju i upadku — taka jest treść nauk ekonomicznych Marksa. W społeczeństwie kapitalistycznem panuje produkcja towarowa, a więc i badania swe rozpoczyna od analizy towaru.

Wartość.

Towar, po pierwsze, jest rzeczą, którą się wymienia na inną rzecz. Pożyteczność danej rzeczy czyni z niej wartość użytkową. Wartość wymienna (albo wprost wartość) jest przedewszystkiem stosunkiem, proporcją przy wymianie pewnej ilości wartości użytkowych jednego rodzaju na pewną ilość wartości użytkowych innego rodzaju. Doświadczenie codzienne uczy nas, że miljony i miljardy takich wymian wciąż wyrównują wszystko, wszelkie, najbardziej różne, nieporównywalne między sobą wartości użytkowe przyrównują. Cóż jest wspólnego między temi różnemi rzeczami, które są wciąż porównywane jedna do drugiej w określonym układzie stosunków społecznych? Wspólne tym rzeczom jest to, że są to w y t w o r y p r a c y. Wymieniając wytwory swej pracy, ludzie porównują między sobą najrozmaitsze rodzaje pracy. Produkcja towarowa jest takim układem stosunków społecznych, w których poszczególni producenci wytwarzają różnorodne produkty (społeczny podział pracy), a wszystkie te produkty są porównywane jedne do drugich podczas wymiany. A więc tą wspólną właściwością, która tkwi we wszystkich towarach, jest nie praca konkretna określonej gałęzi produkcji, nie praca pewnego rodzaju, a a b s t r a k c y j n a praca ludzka — praca ludzka wogóle.

Cała siła robocza społeczeństwa, znajdująca wyraz w sumie wartości wszystkich towarów, występuje jako jedna i ta sama siła robocza. Świadczą o tem miljardy faktów wymiany. A więc, każdy poszczególny towar stanowi tylko pewną cząstkę s p o ł e c z n i e n i e z b ę d n e g o czasu pracy. Wartość (wielkość wartości) określa się ilością społecznie niezbędnej pracy, czyli czasem pracy, społecznie niezbędnym dla wytworzenia danego towaru, danej wartości użytkowej. „Porównując podczas wymiany jedne produkty z drugiemi, ludzie wyrównują swoje różne rodzaje pracy. Nie uświadamiają sobie tego, a jednak to czynią". Wartość jest to stosunek między dwiema osobami — wyraził się jeden ze starych ekonomistów i powinien był tylko dodać — stosunek, okryty powłoką z rzeczy. Tylko z punktu widzenia układu

społecznych stosunków wytwórczych pewnej określonej historycznej formacji społecznej, przytem stosunków uzewnętrzniających się w masowej, miljardy razy powtarzającej się wymianie, można zrozumieć czem jest wartość. „Jako wartości, towary są tylko określonemi ilościami skrzepłego czasu pracy”. Po szczegółowem zanalizowaniu dwoistego charakteru pracy, ucieleśnionego w towarach, Marks przystępuje do analizy form wartości pieniądza. Głównem zadaniem Marksa w tej dziedzinie jest zbadanie pochodzenia pieniężnej formy wartości, zbadanie historycznego procesu rozwijania się wymiany, poczynając od odosobnionych, przypadkowych aktów wymiany (prosta, poszczególna czyli przypadkowa forma wartości: pewna ilość jednego towaru wymieniana jest na pewną ilość innego towaru) aż do powszechnej formy wartości, kiedy to cały szereg różnych towarów wymienia się na jeden i ten sam określony towar i do pieniężnej formy wartości, kiedy to tym określonym towarem, ogólnym równoważnikiem staje się złoto. Stanowiąc wyższy produkt rozwoju wymiany i produkcji towarowej, pieniądz zatuszowuje, przysłania społeczny charakter prywatnej pracy, społeczną więź między poszczególnymi wytwórcami, których jednoczy w pewną całość — rynek. Marks poddaje nadzwyczaj szczegółowej analizie różne funkcje pieniądza, przytem i tu (jak wogóle w pierwszych rozdziałach „Kapitału“) jest rzeczą nader ważną podkreślić, że abstrakcyjna i często zda się dedukcyjna forma wykładu w istocie oddaje olbrzymi faktyczny materjał z dziedziny historji rozwoju i wymiany produkcji towarowej. „Pieniądz zakłada pewną wysokość rozwoju i wymiany towarowej. Różne formy pieniądza — prosty równoważnik towarowy, lub środek obiegowy, lub płatniczy — skarb i pieniądz światowy — świadczą o bardzo różnym stopniu rozwoju społecznego procesu produkcji, zależnie od rozmiarów stosowalności tej lub innej funkcji pieniądza, zależnie od tego, która z tych funkcyj jest stosunkowo formą panującą“. (Kapitał I).

Wartość dodatkowa.

Na pewnym stopniu rozwoju produkcji towarowej pieniądz przekształca się w kapitał. Formułą produkcji towarowej było: T (towar) — P (pieniądz) — T (towar) — tj. sprzedaż jednego towaru celem kupna innego towaru. Ogólną formułą kapitału jest formuła odwrotna P—T—P tj. — kupno celem sprzedaży (z zyskiem). Wartością dodatkową nazywa Marks przyrost pierwotnej wartości pieniędzy, puszczonych w obrót. Fakt tego przyrostu pieniądza w obrocie kapitalistycznym jest ogólnie znany. Właśnie ten „przyrost“ przekształca pieniądz w kapitał, jako specjalny, historycznie określony, społeczny stosunek wytwórczy. Wartość dodatkowa nie może powstać z obrotu towarowego, gdyż obrót ten to wymiana ekwiwalentów, nie może powstać ze zwyżek cen, gdyż wzajemne straty i zyski sprzedawców i kupujących zrównoważyłyby się, a tu jest mowa właśnie o zjawisku społecznem, masowem przeciętnem, a nie indywidualnem, poszczególnem. Aby otrzymać wartość dodatkową „posiadacz pieniędzy musi znaleźć na rynku taki towar, którego sama wartość użytkowa posiadałaby tę oryginalną właściwość, że byłaby źródłem wartości”, musi on znaleźć taki towar, wobec którego proces spożycia byłby jednocześnie procesem tworzenia wartości. I taki towar istnieje. To — ludzka siła robocza. Jej spożycie — to praca, a praca tworzy wartość. Posiadacz pieniędzy kupuje siłę roboczą według jej wartości, określonej, analogicznie do wartości każdego innego towaru, społecznie niezbędnym czasem pracy, koniecznym do jej wytworzenia (t. j. wartością utrzymania robotnika i jego rodziny). Kupiwszy siłę roboczą, posiadacz pieniędzy ma prawo tę siłę konsumować, tj. zmuszać ją pracować cały dzień, powiedzmy 12 godzin. Tymczasem robotnik w ciągu 6 godzin („niezbędny” czas pracy) wytwarza produkt, równy wartości jego utrzymania, a w ciągu następnych 6 godzin („dodatkowy” czas pracy) wytwarza nieopłacony przez kapitalistę wytwór „dodatkowy“ czyli wartość dodatkową. A więc, w kapitale,

z punktu widzenia procesu wytwórczości, należy rozróżniać dwie części: kapitał stały, wydatkowy na środki produkcji (maszyny, narzędzia pracy, surowce itd.) — wartość jego (odrazu albo częściowo) bez zmiany przechodzi na gotowy produkt — i kapitał zmienny, wydatkowany na siłę roboczą. Wartość tego kapitału zmiennego nie pozostaje niezmienną, a rośnie podczas procesu pracy, tworząc wartość dodatkową. Dlatego celem określenia stopnia wyzysku siły roboczej przez kapitał należy porównać wartość dodatkową nie z całym kapitałem, a tylko z kapitałem zmiennym. Stopa wartości dodatkowej, jak Marks nazywa ten stosunek, będzie jak np. w naszym przykładzie 6:6 tj. 100%.

Historyczną przesłanką dla powstania kapitału było po pierwsze — nagromadzenie pewnych sum pieniężnych w ręku poszczególnych osób przy stosunkowo wysokim już poziomie produkcji towarowej, powtóre — istnienie robotnika „wolnego", w podwójnem znaczeniu: wolnego od wszelkich ograniczeń przy sprzedawaniu swej siły roboczej i wolnego od ziemi, wogóle od środków produkcji, bezpańskiego robotnika „proletarjusza", którego jedynem źródłem egzystencji jest sprzedaż swej siły roboczej.

Zwiększenie wartości dodatkowej możliwe jest dwoma zasadniczemi sposobami: drogą przedłużenia dnia pracy („bezwzględna wartość dodatkowa") i drogą skrócenia niezbędnego dnia pracy („względna wartość dodatkowa"). Analizując pierwszy sposób, Marks maluje wspaniały obraz walki klasy robotniczej o skrócenie dnia roboczego, oraz ingerencji władzy państwowej na korzyść przedłużenia tego dnia (wieki XIV—XVII) i skrócenia go (prawodawstwo fabryczne XIX w.). Od czasów ukazania się „Kapitału" historja ruchu robotniczego wszystkich cywilizowanych krajów świata dała tysiące i tysiące nowych faktów, dopełniających ten obraz.

Analizując wytwarzanie względnej wartości dodatkowej, Marks bada trzy zasadnicze stadja zwiększenia wydajności pracy przez kapitalizm: 1) kooperację prostą, 2) podział pracy i manufakturę, 3) maszynę i wielki przemysł. Jak głęboko ujął tu Marks zasadnicze typowe rysy rozwoju kapitalizmu, między innemi widać i z tego, że badania nad tak zwanym przemysłem ludowym różnych krajów dają przebogaty materjał dla ilustracji dwóch pierwszych z tych stadjów. Rewolucjonizujące działanie wielkiego przemysłu maszynowego opisane przez Marksa w 1867 r., uzewnętrzniło się w ciągu następnych lat w całym szeregu „nowych" krajów.

Rzeczą nader ważną i nową jest marksowska analiza akumulacji kapitału tj. przekształcenie części wartości dodatkowej na kapitał, zużycie jej nie na spokój osobistych potrzeb lub zachcianek kapitalisty, lecz na nową produkcję. Marks wykazał błędność stanowiska całej dawnej klasycznej ekonomji politycznej (począwszy od Adama Smitha), która sądziła, że cała wartość dodatkowa, przekształcana w kapitał, staje się kapitałem zmiennym.

Gromadzenie kapitałów, przyspieszając usuwanie robotników przez maszynę, tworząc na jednym biegunie bogactwo, na drugim nędzę, tworzy też i tak zwaną „rezerwową armję pracy„, „względny nadmiar" robotników czyli „kapitalistyczne przeludnienie", które przyjmuje najróżnorodniejsze formy i daje kapitałowi możność niezmiernie szybkiego rozszerzenia wytwórczości. Możność ta w związku z kredytem i gromadzeniem kapitału pod postacią środków produkcji daje, między innemi, klucz do zrozumienia kryzysów nadprodukcji, które perjodycznie następowały po sobie w krajach kapitalistycznych z początku co 10 lat, potem po okresach dłuższych i mniej określonych. Od akumulacji kapitału na podstawie kapitalizmu należy odróżniać t. zw. akumulację pierwotną: pozbawienie robotnika gwałtem środków produkcji, spędzanie chłopów z ziemi, grabież ziem gminnych, system kolonij i długów państwowych, ceł ochronnych itd. Akumulacja pierwotna tworzy na jednym biegunie — „wolnego" proletarjusza, na drugim właściciela pieniądza — kapitalistę. Historyczną tendencję kapitalistycznej akumulacji Marks charakteryzuje w następującem znakomitem zdaniu: „Wywłaszczanie bez-

pośrednich wytwórców uskutecznia się z najbardziej bezlitosnym wandalizmem i pod wpływem najnikczemniejszych, najbrudniejszych, najbardziej poziomych i najbardziej wściekłych namiętności. Własność prywatna, zdobyta pracą właściciela (chłopa i rzemieślnika), oparta, jeżeli tak można się wyrazić, na zrastaniu się niezależnego pracownika z jego narzędziami i środkami pracy, zostaje wyparta przez kapitalistyczną własność prywatną, która opiera się na eksploatacji cudzej, choć formalnie wolnej siły roboczej... Teraz wywłaszczeniu podlega już nie robotnik, sam prowadzący samodzielne gospodarstwo, lecz kapitalista, eksploatujący wielu robotników. To wywłaszczenie dokonywa się na skutek działania immanentnych praw samej produkcji kapitalistycznej, drogą koncentracji kapitału. Jeden kapitalista pobija wielu kapitalistów. Równolegle do tej koncentracji, czyli wywłaszczania wielu kapitalistów przez niewielu, rozwija się społeczna forma procesu pracy w coraz to większej skali i szerszych rozmiarach, rozwija się świadome techniczne stosowanie nauki, planowe wyzyskanie ziemi, zamiana środków pracy na takie środki pracy, których używać można jedynie kolektywnie, oszczędzanie wszystkich środków produkcji drogą użycia ich, jako środków produkcji złożonej pracy społecznej, wciągnienie wszystkich narodów w orbitę rynku światowego, a wraz z tem międzynarodowy charakter kapitalistycznego ustroju. Wraz ze stale zmniejszającą się liczbą magnatów kapitału zagarniają i monopolizują wszystkie korzyści tego pzocesu przekształcania się, rośnie ogrom ubóstwa, ucisku, niewolnictwa, zwyrodnienia, wyzysku lecz wraz z tem i buntu klasy robotniczej, którą uczy, jednoczy i organizuje mechanizm samego procesu produkcji kapitalistycznej. Monopol kapitału staje się kajdanami tego sposobu produkcji, który wyrósł przy nim i pod jego panowaniem. Koncentracja środków produkcji i uspołecznienie pracy dochodzą do takiego punktu, kiedy się już nie mogą pomieścić w kapitalistycznej skorupie. Ta ostatnia pęka, bije ostatnia godzina kapitalistycznej własności prywatnej. Następuje wywłaszczenie wywłaszczycieli („Kapitał" I).

Ogromnie ważną i nową jest dana przez Marksa w II-gim tomie „Kapitału" analiza reprodukcji (odtwarzania) kapitału społecznego, ujętego jako całość. I tu Marks nie rozważa zjawiska indywidualnego, lecz masowe zjawisko, nie ułamkową cząstkę ekonomiki społeczeństwa, lecz całą ekonomikę razem. Poprawiając wskazany powyżej błąd klasyków, Marks dzieli całą produkcję społeczną na dwa wielkie działy: I) produkcję środków produkcji i II) produkcję środków spożycia i szczegółowo rozpatruje na liczbowych przykładach obrót całego kapitału społecznego zarówno podczas reprodukcji w dawnych rozmiarach, jak podczas akumulacji. W III-im tomie „Kapitału" rozstrzygnięta zostaje kwestja tworzenia się z punktu widzenia masowych zjawisk ekonomicznych, całokształtu gospodarki społecznej, nie zaś z punktu widzenia poszczególnych wypadków czy też zewnętrznych pozorów konkurencji, do czego często ogranicza się wulgarna ekonomja polityczna czy współczesna „teorja krańcowej użyteczności". Z początku Marks analizuje pochodzenie wartości dodatkowej, a potem dopiero przechodzi do jej podziału na zysk, procent i rentę gruntową. Zysk jest to stosunek wartości dodatkowej do całego kapitału włożonego w przedsiębiorstwo. Kapitał o „wysokiej budowie organicznej" (t. zn. z przewagą kapitału stałego nad zmiennym w rozmiarach większych niż przeciętnie dla całego społeczeństwa) daje stopę zysku niższą od przeciętnej. Kapitał „o niskiej budowie organicznej" — wyższą od przeciętnej. Konkurencja kapitałów, swobodne przechodzenie z jednej gałęzi do drugiej sprowadzi w obu wypadkach stopę zysku do przeciętnej. Suma wartości wszystkich towarów danego społeczeństwa pokrywa się z sumą cen towarów, ale w oddzielnych przedsiębiorstwach i w oddzielnych gałęziach produkcji towary, pod wpływem konkurencji są sprzedawane nie wedle ich wartości, lecz wedle cen produkcji (czyli cen wytwarzania), które wynoszą tyle, co włożony kapitał plus przeciętny zysk.

W ten sposób powszechnie znany i bezsprzeczny fakt różnienia się cen od wartości i równości zysków został całkowicie wytłumaczony przez Marksa na podstawie prawa wartości, ponieważ suma wartości wszystkich towarów pokrywa się z sumą cen. Ale ze sprowadzenia wartości (społecznej) do cen (indywidualnych) odbywa się nie prostą, nie bezpośrednią lecz bardzo skomplikowaną drogą. Jest zupełnie naturalne, że w społeczeństwie odosobnionych wytwórców towarów, związanych jedynie przez rynek, prawidłowość może przejawiać się tylko w przeciętnej, społecznej, masowej prawidłowości, przy wzajemnem wyrównywaniu indywidualnych odchyleń w tę czy tamtą stronę.

Zwiększenie wydajności pracy odznacza szybszy wzrost kapitału stałego w porównaniu ze zmiennym. A ponieważ wartość dodatkowa jest funkcją samego tylko kapitału zmiennego, to zrozumiałą jest rzeczą, że stopa zysku (stosunek nadwartości do całego kapitału, nie zaś tylko do zmiennej jego części) ma tendencję ku spadkowi. Marks szczegółowo analizuje tę tendencję oraz szereg zaciemniających ją lub przeciwdziałających jej okoliczności. Nie zatrzymując się omówieniu nadzwyczaj ciekawych działów III-go tomu, poświęconych lichwiarskiemu, handlowemu i pieniężnemu kapitałowi, przejdziemy do najważniejszego, do teorji renty gruntowej. Cenę wytwarzania produktów rolnych na skutek ograniczenia powierzchni ziemi, która w krajach kapitalistycznych jest całkowicie zajęta przez poszczególnych właścicieli, określają koszty produkcji nie na średniej, lecz na gorszej glebie, nie przy średnich lecz przy gorszych warunkach dostarczania produktów na rynek. Różnica między tą ceną i ceną wytwarzania na lepszych glebach lub w lepszych warunkach) daje różnicową czyli dyferencyjną rentę. Analizując ją szczegółowo, pokazując powstawanie jej wskutek różnicy w żyzności poszczególnych jej działek gruntu, różnicy w wielkości kapitału inwestowanego w ziemi, Marks całkowicie wykrył (patrz „Teorje wartości dodatkowej", gdzie na szczególną uwagę zasługuje krytyka Rodbertusa) błąd Ricarda, jakoby renta dyferencjalna powstawała wyłącznie przy stopniowem przechodzeniu od gruntów lepszych do gorszych. Przeciwnie, bywają odwrotne przejścia, bywa przemiana jednego rodzaju gruntów (na inne na podstawie rozwoju techniki rolnej, rozwoju miast itp.) i głębokim błędem, spychaniem na przyrodę wad ograniczoności i sprzeczności kapitalizmu jest sławetne „prawo zmniejszającej się wydajności gleby". Następnie, równość zysków we wszystkich gałęziach przemysłu i gospodarki narodowej wogóle zakłada całkowitą wolność konkurencji, wolność przelewania kapitału z jednej gałęzi do drugiej. A tymczasem prywatne posiadanie ziemi wytwarza monopol, przeszkodę dla tej wolnej wędrówki kapitałów. Na skutek tego monopolu produkty gospodarki rolnej, różniącej się niższą budową kapitału, a zatem indywidualnie wyższą stopą zysku, nie biorąc udziału w całkowicie wolnym procesie wyrównania się stopy zysku. Posiadacz ziemi, jako monopolista, ma możność utrzymania ceny powyżej przeciętnej, na podstawie zaś tej monopolowej ceny powstaje renta absolutna. Dyferencjalna renta nie może zaniknąć podczas istnienia kapitalizmu, absolutna natomiast może np. przy znacjonalizowaniu ziemi, przy przejściu jej na własność państwa. Takie przejście oznaczałoby poderwanie monopolu prywatnych posiadaczy, oznaczałoby bardziej konsekwentne, pewniejsze przeprowadzenie wolności konkurencji w rolnictwie. I dlatego w historji radykalni burżuazji, zauważa Marks, niejednokrotnie występowali z tem postępowem burżuazyjnem żądaniem nacjonalizacji ziemi, które jednak odstrasza większość burżuazji, ponieważ ono zbyt blisko „zatrąca" o inny, w naszych czasach zbyt ważny i „wrażliwy" monopol: monopol środków produkcji wogóle. (Nadzwyczaj przystępnie, zwarcie i jasno wyłożył Marks swą teorję przeciętnego zysku od kapitału i absolutnej renty gruntowej w liście do Engelsa z dn. 2 sierpnia 1862 r. Patrz „korespondencję", t. III, str. 77-81. Porównaj też list z dn. 9 sierpnia 1862, tamże str. 86-87). Dla historji renty gruntowej ważnem jest również przypomnieć tę analizę Marksa, którą on

przeprowadził, rozpatrując przekształcenie się renty odrobkowej (kiedy chłop pracą swą na ziemi obszarnika tworzy produkt dodatkowy) na rentę w produktach czyli w naturze (chłop na swojej ziemi wytwarza produkt dodatkowy, oddają go obszarnikowi na podstawie „pozaekonomicznego przymusu"), dalej na rentę pieniężną (ta sama renta w naturze, zamieniona na pieniądze — czynsz — na skutek rozwoju produkcji towarowej) i wreszcie na rentę kapitalistyczną, kiedy zamiast chłopa zjawia się przedsiębiorca, prowadzący uprawę ziemi przy pomocy pracy najemnej. W związku z tą analizą „narodzin kapitalistycznej renty gruntowej", należy podkreślić szereg subtelnych myśli Marksa o ewolucji kapitalizmu w rolnictwie. „Przekształceniu się renty naturalnej w pieniężną nie tylko towarzyszy, ale nawet przyśpiesza tworzenie się klasy ubogich robotników dniówkowych, którzy wynajmują się za pieniądze. W okresie powstawania tej klasy, kiedy ona zjawia się tylko sporadycznie wśród zamożniejszych chłopów-czynszowników w sposób naturalny powstaje zwyczaj eksploatowania na swój rachunek najemnych robotników rolnych — zupełnie podobnie, jak w czasach feodalnych zamożni chłopi pańszczyźniani sami z kolei mieli swoich pańszczyźnianych. Wśród tych chłopów rozwija się w ten sposób stopniowo możność nagromadzenia pewnego majątku i przeistoczenia się w przyszłych kapitalistów. Wśród dawnych posiadaczy ziemi, prowadzących samodzielne gospodarstwo, powstaje zatem wylęgarnia kapitalistycznych dzierżawców, których rozwój jest uwarunkowany przez ogólny rozwój kapitalistycznej produkcji poza gospodarką rolną". („Kapitał". III. 332) „Wywłaszczenie i wypędzenie ze wsi części ludności wiejskiej nie tylko „zwalnia" dla kapitału przemysłowego robotników, ich środki do życia, ich narzędzia do pracy, ale stwarza też rynek wewnętrzny". („Kapitał". I. 778) Zbiedzenie i zrójnowanie ludności wiejskiej wytwarza z kolei dla kapitału rezerwową armję pracy. W każdym kraju kapitalistycznym „część ludności wiejskiej znajduje się dlatego stale w stanie przeistaczania się w miejską lub fabryczną (t. zn. nie rolniczą) ludność. To źródło względnego nadmiaru ludności płynie bez przerwy... Robotnika rolnego ściąga się do najniższego poziomu pracy zarobkowej i on zawsze jedną nogą stoi w bagnie pauperyzmu" („Kapitał". I. 668). Prywatne posiadanie uprawianej przez chłopa ziemi jest podstawą drobnej produkcji i warunkiem jej pomyślności. Ale ta drobna produkcja może wypełnić tylko wąskie, prymitywne ramy wytwarzania i społeczeństwa. „W okresie kapitalizmu eksploatacja chłopów różni się od eksploatacji przemysłowej jedynie formą. Wyzyskiwaczem jest ten sam kapitał. Poszczególni kapitaliści wyzyskują poszczególnych chłopów za pomocą hipotek i lichwy; klasa kapitalistów wyzyskuje klasę chłopów za pomocą podatków państwowych" („Walka klasowa we Francji"). „Parcela chłopska jest tylko pretekstem, który pozwala kapitaliście wydobywać z ziemi zysk, procent i rentę, pozostawiając właścicielowi ziemi troskę o zdobycie sobie jak potrafi, jego pracy zarobkowej. Zwykle chłop oddaje nawet społeczeństwu kapitalistycznemu, t. zn. klasie kapitalistów, część płacy zarobkowej, schodząc do poziomu irlandzkiego dzierżawcy — pod postacią prywatnego posiadacza". („Walka klasowa we Francji".) Na czem polega „jedna z przyczyn tego, że w krajach o przeważającej drobnej chłopskiej własności ziemskiej ceny zboża są niższe niż w krajach o kapitalistycznym sposobie produkcji". („Kapitał". III. 340). Polega on na tem, że chłop oddaje społeczeństwu (t. zn. klasie kapitalistów) część dodatkowego produktu za darmo. „Zatem tak niska cena (zboża i innych produktów rolnych) jest skutkiem ubóstwa wytwórców, a w żadnym razie nie rezultatem wydajności ich pracy". ("Kapitał". III. 340). Drobna własność rolna, normalna forma drobnej produkcji, jest degradowana, niszczona, ginie w ustroju kapitalistycznym. Drobna własność rolna w istocie swej wyklucza rozwój społecznych sił wytwórczych, społeczne formy pracy, społeczną koncentrację kapitału, hodowlę bydła na wielką skalę, coraz większe stosowanie nauki. Lichwa i system podatkowy w sposób nieunikniony wszędzie prowadzą do

jej zubożenia. Użycie kapitału na kupno gruntu wszędzie powoduje jego brak na podniesienie kultury rolnej. Następuje bezgraniczne rozdrobnienie środków produkcji odosobnienie samych wytwórców". (Spółdzielnie t. zn. stowarzyszenia drobnych chłopów, odgrywając nadzwyczaj postępową burżuazyjną rolę, osłabiającą tylko tę tendencję, ale nie niszczą jej i nie należy też zapominać, że ta kooperacja daje wiele zamożnym chłopom i bardzo mało, prawie nic, masie biedoty, pozatem zaś stowarzyszenia te same stają się wyzyskiwaczami pracy najemnej). "Następuje na olbrzymią skalę niszczenie siły ludzkiej. Coraz dalsze pogorszenie się warunków produkcji i podrożenie środków produkcji — to prawo parcelowej (drobnej) własności". Kapitalizm w rolnictwie, jak i w przemyśle, przetwarza proces produkcji jedynie za cenę martyrologji wytwórców. Rozsianie robotników rolnych na wielkich przestrzeniach łamie siłę ich oporu, podczas gdy koncentracja robotników miejskich powiększa tę siłę. We współczesnem, kapitalistycznem rolnictwie, tak samo jak i we współczesnym przemyśle, zwiększenie wydajności pracy i większą ruchliwość, otrzymuje się za cenę zrujnowania i wyniszczenia samej siły roboczej. Oprócz tego wszelki postęp kapitalistycznego rolnictwa jest nietylko postępem sztuki rabowania robotnika, lecz i sztuki rabowania gruntu... „Kapitalistyczna produkcja rozwija zatem technikę i jednoczenie społecznego procesu produkcji tylko tą drogą, że wyniszcza jednocześnie źródła wszelkiego bogactwa: ziemię i robotnika" (Kapitał I, koniec 13 rozdziału). Dokończenie w nast. numerze.

A. Lewicz.

Na marginesie lipcowych wyborów w Niemczech.

I. Gospodarczo-społeczne przesłanki faszyzacji Niemiec.

Ze wszystkich krajów, ogarniętych kryzysem, najmocniej i najgłębiej zostały bezsprzecznie wstrząśnięte Niemcy, kraj o wysokim rozwoju kapitalistycznym, który ma ogromne znaczenie w całokształcie gospodarki światowej w kształtowaniu się kryzysu światowego.

Okazuje to szereg cyfr i faktów.

W porównaniu z rokiem 1913 obecna produkcja przemysłowa Niemiec wynosi około 69%. W porównaniu z rokiem 1928 produkcja węgla cofnęła się o 42%, produkcja surówki żelaznej o 74%, stali o 70%, ogólny zaś wskaźnik produkcji o 47%. Poziom produkcji węgla w 1. kwartale 1932 roku odpowiadał poziomowi z 1899 roku, żelaza — z 1891 roku, stali — 1895 roku, a zużycie bawełny — z 1889 roku.

Spadek produkcji objął cały świat kapitalistyczny. Ale tempo spadku było w Niemczech szybsze, a „ruchome dno" tego spadku zsunęło się głębiej, gdyż w porównaniu z rokiem 1928 udział gospodarki niemieckiej w skurczonej już produkcji świata spadł z 10,6% do 7.6% w pierwszym miesiącu bieżącego roku.

Jeszcze szybciej niż spadek produkcji następuje w skutek burżuazyjnej racjonalizacji spadek stanu zatrudnienia. Liczba pracujących w przemyśle robotników wynosiła już w połowie ub. r. 49% ogólnej liczby robotników, normalnie w przemyśle zatrudnionych. Cyfra zarejestrowanych bezrobotnych przekracza 6 milj.

Niepomiernie się zaostrzyły wszystkie sprzeczności wewnętrzne, rozsadzające kapitalizm, szczególnie w jego obecnej, imperjalistycznej fazie. Sprzeczność pomiędzy produkcją a wymianą znajduje swój wyraz w słabomalejących, mimo ogromnego ograniczenia wytwórczości, zapasach. Sprzeczność pomiędzy wzrostem

wydajności pracy (racjonalizacja) a spadkiem produkcji znajduje swój wyraz w olbrzymiem strukturalnem bezrobociu obejmującem w Niemczech przeszło 2 mil. wogóle „zbędnych" par rąk roboczych. Sprzeczność pomiędzy zdolnością produkcji a faktyczną produkcją znajduje swój wyraz w tem, że ogromnie kosztowny aparat produkcyjny rdzewieje w bezczynności i jest wyzyskiwany zaledwie w 1/5 — 1/3 części, pomimo ciążących na nim miljardowych i wysokooprocentowanych długów inwestycyjnych.

Ogromny rozwój trustów, karteli i syndykatów w Niemczech w ciągu ostatnich lat nie usunął bynajmniej tych sprzeczności. Przeciwnie — zaostrzył je, wzniósł na wyższy poziom, obnażając jednocześnie jeszcze bardziej sprzeczność podstawową pomiędzy społecznym charakterem produkcji a przywłaszczeniem kapitalistycznem, co wyraża się w ogromnem zaognieniu walki klasowej między proletarjatem a burżuazją.

Kryzys gospodarczy w Niemczech, będący jednocześnie kryzysem przemysłowym i rolnym, finansowym i kredytowym, został jeszcze zaostrzony przez zrabowanie 41 miljardów marek złotych reparacyj już wyciśniętych z Niemiec przez zwycięzkie państwa sprzymierzone, a głównie Francję. Pomimo zapowiedzianego umową lozańską skreślenia dalszych, przez plan Jounga przewidzianych 35 miljar. (do 3 miljardów), nadal ciążyć będą na gospodarce Niemiec olbrzymie sumy reparacyjne, ukryte w postaci procentów i amortyzacji długów, zaciągniętych dla uiszczenia poprzednich spłat (wynoszą one przeszło 11 miljardów). W razie niepewnej jeszcze ratyfikacji umowy lozańskiej, Niemcy będą w rzeczywistości zmuszone nadal płacić roczny haracz w wysokości miljarda marek złotych na rzecz „likwidacji" odszkodowań. O tem jak wygląda zdolność płatnicza Niemiec mogą poniekąd świadczyć takie fakty: kursy najlepszych zagranicznych pożyczek finansowych i przemysłowych są niższe od wartości nominalnej o 40—60%; od lipca 1929 roku do marca 1932 roku eksport towarów skurczył się do połowy (import do 1/3). Piętrzące się coraz wyżej mury celne powodują dalsze kurczenie się szans eksportu niemieckiego, co może doprowadzić do ujemnego salda w bilansie handlowym i co powiększy istniejący już ujemny bilans płatniczy. Na tem tle wyrasta groźba ostrego kryzysu walutowego, który może całkowicie rozsprzęgnąć gospodarstwo kraju.

Od chwili wybuchu kryzysu burżuazja niemiecka czyni wszystko, by jego ciężary całkowicie zepchnąć na masy pracujące. Koalicyjne rządy socjaldemokratyczno-centrowe, pod kanclerstwem Müllera, obniżały zarobki przy pomocy przymusowych arbitraży metalowcom, włókniarzom i górnikom. Brüning, przy poparciu S. D., obniżał zarobki w skali ogólnokrajowej przy pomocy swych słynnych dekretów (Notverordnung). Tą też drogą obdzierał i likwidował świadczenia socjalne i zasiłki bezrobotnych, powiększał wysokość składek na rzecz ubezpieczeń, powiększał podatki od artykułów masowej konsumcji. Ogólna zniżka zarobków robotniczych osiągnęła około 30 miljardów marek, czyli o wiele więcej niż połowę zarobków z roku 1928.

Akcję tę całkowicie usprawiedliwia i popiera S. D. Niemiec. Zdaniem jej teoretyków i praktyków w rodzaju Tarnowa, Naphtaliego i innych „aparat produkcyjny znajduje się częściowo w takiem położeniu, przy którem nie może rentownie pracować przy obecnej wysokości płacy zarobkowej". „Nie było jeszcze kryzysu, podczas którego normalna płaca zarobkowa nie spadłaby i trzeba pogodzić się z faktem, że podczas obecnego kryzysu koniec spadku płacy zarobkowej nie został jeszcze osiągnięty. I dlatego walka klasowa, walka w obecnym okresie ekonomicznego rozwoju — jest walką o tempo nacisku na płacę roboczą i na ceny" (podkreślenia nasze).

Prawie to samo powtórzył w rok później z okazji dekretów następcy Brüninga, Papena organ kapitału finansowego „Berliner Börsen Zeitung" z 7. czerwca b. r.

„...Nadchodzące ubóstwo życia jest jedyną możliwością w celu ożywienia produkcji a tem samem zwalczenia bezrobocia... Więcej pracy i prostsze życie — to jest nieunikniony los Niemiec“... Pomimo teoryj socjaldemokratycznych o „niecelowności strajków w okresie kryzysu“ i pomimo żelaznych kleszczy, w jakie została ściśnięta klasa robotnicza Niemiec, strajki tu i owdzie wybuchają już na początku kryzysu w Berlinie, Ruhrze i w innych okręgach przemysłowych. Główna fala walk rozlewa się jednak na ulicach w postaci bojowych demonstracyj, walk barykadowych w Neuköln i Wedingu w Berlinie w maju 1930 roku. Wzrost aktywności mas staje się poważną przestrogą dla burżuazji niemieckiej, która nie zapomniała ani roku 1918, ani 1923-go.

II. Faszyzacja demokracji burżuazyjnej.

W tych warunkach „normalny“ w okresie powojennego kryzysu kapitalizmu — tym schyłkowym okresie panowania kapitału finansowo — proces faszyzacji demokracji burżuazyjnej przybiera w Niemczech przyspieszone, wręcz gorączkowe tempo. Marks twierdził, że demokracja burżuazyjna nie jest stałą i niezmienną formą panowania kapitału, ale formą historyczną, związaną z okresem rewolucyj burżuazyjno-demokratycznych, formą, przy pomocy której kupiła sobie aktywny w tych rewolucjach udział proletarjatu. Ale już nazajutrz po objęciu przez nią władzy, forma ta zaczęła się rozwijać w kierunku reakcji politycznej.

Przejście burżuazji z jednej, bardziej zamaskowanej formy swojej dyktatury klasowej do drugiej, znaczonej jawnym, nagim gwałtem, nie jest jakimś mechanicznym, jednorazowym aktem, ale djalektycznym procesem, przebiegającym w krótszym lub dłuższym okresie czasu, podczas którego ilość faszystowskich metod ucisku i panowania przechodzi w jakość, w dyktaturę faszystowską, przyczem dla tego procesu nie jest istotnem, czy ta chwila ostatecznego przełamania się owej „ilości w jakość“ odbywa się na drodze „mokrej“ czy „suchej“, jawnym czy ukrytym, głośnym czy cichym zamachem.

Już rząd Müllera, Seweringa, który wprowadzał faktyczny zakaz strajków i przymusowy arbitraż, zawierał w sobie elementy faszystowskie. Hilferding zaś w charakterze ministra skarbu, mocniej splatał kapitał finansowy z państwem (charakterystyczna cecha faszyzmu) i dlatego w parę lat później mógł bez zająknięcia się nazwać typowo faszystowski dekret Brüninga w sprawie sanacji zbankrutowanych banków... „kawałkiem socjalizmu“, na co mu nasz pepesowski „Robotnik“ zawtórował w te słowa: „Upaństwowienie banków może być etapem do uspołecznienia banków... Zadaniem klasy robotniczej Niemiec będzie dopilnować, by rozwój szedł właśnie w tym kierunku. Rząd Rzeszy, pod naporem konieczności, musiał wstąpić na tory polityki antykapitalistycznej (!) Klasa robotnicza postara się o to, by z tej polityki antykapitalistycznej wyrosła polityka socjalistyczna“.

Rola faszyzującej się socjaldemokracji, jako głównego czynnika w procesie faszyzacji demokracji niemieckiej, najjaskrawiej się uwydatnia podczas dwuletnich rządów Brüninga, które były właściwie zamaskowanym, dalszym ciągiem poprzedniej koalicji i faszyzowały Niemcy przy pomocy dekretów wyjątkowych i 48 paragrafu konstytucji wejmarskiej oraz przygotowywały grunt dla jawnej polityki faszystowskiej.

„Tolerując“, a właściwie popierając Brüninga jako „mniejsze zło“, socjaldemokracja w istocie czyni nadludzkie wysiłki, by dyktatura faszystowska została zrealizowana etapami, a nie za jednym zamachem, by niepostrzeżenie wzrosła na drodze „suchej“, legalnej, „w majestacie prawa“ — jakby powiedział Perl, z listkiem figowym demokracji w najbardziej drażliwych miejscach. Ten sam cel przyświecał także S. D., gdy napędzała 8 miljonów swych wyborców do głosowania na „sędziwego marszałka polnego“ — jak z synowską tkliwością nazwał nasz „Ro-

botnik" Hindenburga, tę sztandarową postać reakcyjnych, kajzerowskich, faszystowskich Niemiec. Nawiasem mówiąc, S. D. Niemiec znalazła w tem posunięciu aplauz całej II Międzynarodówki. Wódz socjalizmu we Francji — Leon Blum uważa nawet wprost za tryumf wprzęgnięcie mas S. D. do hindenburgowskiej frakcji obozu faszystowskiego. W swym organie „Populaire" pisze on.

> „Nie ukrywamy naszej radości i oddechu ulgi. Nie ukrywamy naszej dumy na myśl o tem, że decydujący akt, który zaważył na zwycięstwie republikańskiem, został dokonany przez naszych towarzyszy niemieckich. Oni też są prawdziwymi zwycięscami nad Hitlerem"*).

W swym rozwoju do obecnej roli jednego z głównych czynników faszyzacji Niemiec i głównej, zasadniczej w masach robotniczych podpory socjalnej faszyzmu socjaldemokracja przeszła szereg etapów, które w ogólnie zarysowanym rzucie przedstawia się następująco:

1. Pierwszym etapem jest wojna 1914—1918 roku. Jego treścią jest czynny udział S. D. w rzezi imperjalistycznej, wprzęgnięcie mas w rydwan interesów kapitału pod hasłami „obrony ojczyzny wilhelmowskiej", „wojny ostatniej", „wiecznego i sprawiedliwego pokoju", „zwycięstwa demokracji i wolności". A gdy rewolucje proletarjackie przeżywają wojnę, gdy w Rosji następuje listopad 1917 roku, socjaldemokracja podtrzymuje wszystkiemi siłami pochód imperjalistycznej armji niemieckiej przeciw robotnikom i chłopom Rosji, podtrzymuje okupację obszarów, zamieszkałych przez rewolucjonizujące się narody dawnego imperjum Romanowych, jak Ukrainy, Polski i Litwy. W reszcie współdziała w narzuceniu rewolucji rosyjskiej haniebnego traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim. W kraju zaś, w roku 1918, rękami Szajdemana i Noskiego krwawo dławi wybuchłą rewolucję, i ratuje kapitalizm niemiecki przed zagładą.

2. Drugim etapem jest umożliwienie burżuazji wyjścia z powojennego kryzysu i odrestaurowania kapitalizmu. Jest to okres t. zw. stabilizacji, okupionej za cenę nędzy mas pracujących. Socjaldemokracja każe robotnikom wiązać swój los ze stabilizacją kapitalizmu, współdziałać z tą stabilizacją, bo tylko na tej drodze rzekomo leży poprawa bytu mas pracujących.

3. Trzecim etapem jest okres racjonalizacji kapitalistycznej, okres „kapitalizmu zorganizowanego". S. D. bierze czynny udział w rozszerzeniu bazy ekonomicznej dyktatury kapitału finansowego. Jest już nie tylko partją stabilizacji kapitalistycznej, ale staje się partją wrośniętą w system trustów i karteli.

Jest to okres wzmożonej faszyzacji S. D., okres, gdy S. D. spółdziałała w rozbudowie ekonomicznych przesłanek faszyzmu, gdy pod hasłem „wrastania kapitalizmu w socjalizm" ukrywa ściślejszy organiczny wzrost kapitału finansowego Niemiec z aparatem państwowym, gdy wykuwa takie, typowe dla faszyzmu teorje, jak, że „kapitalizm może istnieć, a robotnicy nie muszą być biedakami (Tarnow), teorję „kapitalizmu zorganizowanego" i ultraimperjalizmu (Hilderfing i Kautsky), jak hasła w rodzaju „demokracji gospodarczej" i „kontroli państwa nad produkcją, rzucone na zjeździe S. D. Niemiec w roku 1927, a realizowane... przez Mussoliniego w postaci państwa korporacyjnego.

4. W czwartym etapie, gdy zawala się „kapitalizm zorganizowany" i stabilizacja kapitalistyczna socjaldemokracja stawia sobie za zadanie jeszcze raz ura-

*) W Polsce, poza PPS. stanął przed Hindenburgiem na baczność także cały „lewy" Bund, który ustami Orzecha tak oto przemówił w organie teoretycznym „Unzer Cajt": „Musimy niestety przyznać, że przy obecnych warunkach nie było w Niemczech drugiego nazwiska jak Hindenburg, które można by było przeciwstawić Hitlerowi... Muszą to przyznać i ci towarzysze, którzy uważają, że socjaldemokracja powinna była wysunąć własnego kandydata w pierwszem głosowaniu. Oni przecie wcale nie krytykują i nie czynią najmniejszego zarzutu socjaldemokracji Niemiec z tego powodu, że przy drugiem głosowaniu oddała kartki za Hindenburgiem...".

tować kapitalizm od strasznych wstrząsów socjalnych i politycznych, które przynosi ze sobą kryzys. Usiłuje więc popchnąć masy pracujące Niemiec na drogę kapitalistycznego, a zatem faszystowskiego wyjścia z kryzysu. Historyczne zadanie S. D. przerasta bodaj w tej chwili rolę, spełnioną w roku 1914. Nakazując masom robotniczym „tolerować" Brüninga i wynieść stolec prezydencji Hindenburga, utorowała ona drogę Papenowi-Schleicherowi. A gdy ci 20 lipca dokonali zamachu faszystowskiego w Prusach, wprowadzili stan wyjątkowy i wyprosili za drzwi Pruski rząd koalicyjny, socjaldemokratyczny sztab zainscenizował komedjancką próbę „oporu" w postaci... żądania zaprotokułowania, że ustępują przed gwałtem. Gdy zaś komuniści wezwali do strajku, S. D. nazwała to prowokacją*). Tak socjaldemokracja niemiecka rozbraja masy przed faszyzmem, wyrywa z rąk proletarjatu niemieckiego ten najważniejszy po powstaniu zbrojnem oręż i wzywa masy, by jedynie w urnach wyborczych szukały zbawienia, by kartkami papieru gromiły Reichswehrę, Stalhelm, uzbrojonego Papena i bandyckie szturmówki Hitlera.

III. Rząd Papena — rządem o podstawowym charakterze faszystowskim.

Dymisja Brüninga i zastąpienie go przez rząd Papena-Schleichera, rząd o podstawowym charakterze faszystowskim, była spowodowana dalszym zaostrzeniem się kryzysu i z tem związanem zaostrzeniem się walki klasowej. Groźba katastrofy finansowej staje na porządku dziennym. Równowaga budżetu, wypłata pensyj, rent i zapomóg, sanacja zbankrutowanych samorządów miejskich, subwencje dla obszarników, szczególnie wschodnio-pruskich, subwencje dla skrachowanych gałęzi przemysłu — wszystko to napotyka na olbrzymie trudności. Sezonowy spadek bezrobocia zawiódł, a wszystko wróży jego dalszy wzrost. Nędza mas niepomiernie wzrasta, konsumcja nadal się kurczy. Krachy banków są na porządku dziennym. Dziury w budżecie są łatane ukrytą inflacją. Mimo to brak pieniędzy na najnędzniejsze nawet zasiłki. Pauperyzacja warstw średnich, urzędników i pracowników postępuje naprzód.

Z jakim programem przychodzi Brüning w przeddzień swego upadku? Chce w interesie burżuazji zostawić zbankrutowane majątki feodalne własnemu losowi, wykupić część tych obszarów dla akcji osiedleńczej bezrobotnych i nastawić się na nowe pożyczki zagraniczne.

Program daleko nie odpowiadający powadze chwili. Utrzymanie ustroju kapitalistycznego staje się teraz możliwe tylko przy znacznie radykalniejszej i brutalniejszej ofenzywie na interesy życiowe mas pracujących. A taka ofenzywa ma być przeprowadzona tylko przy jednoczesnem zaostrzeniu form ucisku, przy zastosowaniu próby prewencyjnej kontrrewolucji i szerszem wykorzystaniu wszystkich sił zbrojnych burżuazji, włączając do nich szturmówki Hitlera. Taki wszak jest sens wezwania Papena, że sytuacja „wymaga od narodu nadzwyczajnych ofiar"

---

*) „Robotnik" z przytakiwaniem tak opisuje taktykę S. D. w dniach 20 lipca:

Socjaliści, związki klasowe i „Żelazny Front" nie mają zamiaru reagować bezpośrednio na nowy gwałt i bezprawie Papena. Wczoraj miały się zebrać zarządy ogólnoniemieckiego Związku Związków, oraz partji socjalistycznej. Związki zawodowe wydały odezwę, nawołującą do spokoju. Kierownictwo „Żelaznego Frontu" ogłasza proklamację, wzywającą członków swych organizacyj lokalnych do przestrzegania jaknajściślejszej dyscypliny i niedawania posłuchu prowokatorom. Odezwa przestrzega organizację Żelaznego Frontu przed kolportowanemi w ulotkach hasłami generalnego strajku. Z podobnym apelem występuje zarząd naczelnej partji socjalistycznej, Rezolucja występuje przeciwko szerzonym przez komunistów hasłom strajku generalnego, stwierdzając ich demagogiczny charakter".

W tych gorących dniach „Forwärts" pisał, że jest przeciw strajkowi powszechnemu w chwili obecnej, twierdził, że trzeba broń zachować przeciw większemu złu „Hitlerowi". Ale już nazajutrz pospieszyli „lewy" Bauer w wiedeńskiej „Arbeitung-Zeitung" i niemniej „lewi" jego satelici w Polsce wytłumaczyć, że skuteczny strajk powszechny w okresie kryzysu i bezrobocia jest wogóle niemożliwy!

i że „jest obowiązkiem moralnym rządu niemieckiego przeprowadzić ścisłą linję rozgraniczającą pomiędzy narodowemi siłami, a elementami komunistycznemi, które dążą do zniszczenia kultury niemieckiej". Oświadczenie to nie pozostało na papierze. Nowy dekret wyjątkowy znowu obniżył zasiłki bezrobotnym, zakazano związek bezbożników, wprowadzono stan wyjątkowy przeciw ruchowi antyfaszystowskiemu, zalegalizowano i właściwie wcielono w ogólny aparat teroru burżuazji bataljony narodowo-socjalistyczne.

Przy formowaniu gabinetu Papena dużą rolę odgrywali junkrzy, a i w skład rządu weszło sporo baronów, przyczem korpus oficerski Reichswehry, mocniej teraz powiązany z aparatem państwowym i z rządem, a dyrygowany przez Schleichera, też się składa z elementów, pochodzących z kół feodalnych. Dzisiejsi władcy są reprezentantami restauracji monarchizmu i chcieliby przywrócić dawne przywileje tych kół. Niebezpieczeństwo odrodzenia monarchizmu niewątpliwie wzrosło. Jest to jednak poboczne, a nie podstawowe zjawisko zwrotu burżuazji do faszystowskich metod rządzenia, zjawisko o dużem zresztą dla proletarjatu znaczeniu, wymagającem zaostrzenia czynności. Wyraża się w niem fakt, że w tak uprzemysłowionych Niemczech są jeszcze stosunkowo silne pozostałości feodalne, które jednak organicznie się zrosły z kapitalizmem w formie reakcyjnego, klasowego sojuszu burżuazji i obszarnictwa, kapitału finansowego i wielkich latyfundjów, sojuszu, na którym opiera się dyktatura burżuazji niemieckiej. Rząd Papena pod tym względem nic zasadniczego nie wnosi, ale za sprawą Hindenburga i generalskiej kamaryli Reichswehry rozkład sił w tym sojuszu nieco się zmienił na korzyść junkrów i obszarników, przy pozostawieniu całkowitej hegomonji kapitałowi finansowemu.

Kiedy przywódcy S. D. nazywają rząd Papena — „rządem baronów" tuszują oni tylko jego charakter dyktatury w i e l k o k a p i t a l i s t y c z n e j, dążącej do bezpośredniego rozbudowania dyktatury faszystowskiej. Tem mocniej należy podkreślić, że w samym interesie wielkokapitalistycznej, faszystowskiej polityki burżuazji niemieckiej leży wzmocnienie feodalnych, monarchistycznych i wszelkich w o g ó l e h i s t o r y c z n i e i s p o ł e c z n i e r e a k c y j n y c h e l e m e n t ó w. Nie jest to więc w porównaniu z rządami Brüninga zmiana treści klasowej rządu, która pozostaje jedna i ta sama. Nowość sytuacji charakteryzuje się tylko decydującem przewekslowaniem m e t o d sprawowania klasowej dyktatury burżuazyjnej. Przy ocenie rządu obecnego należy się wystrzegać wszelkiego n i e d o c e n i a n i a zwrotu jakościowego, zwrotu do faszyzmu, dokonanego przez burżuazję, jak i wszelkiego liberalnego p r z e c i w s t a w i e n i a Brüninga — Papenowi. W tem niedocenianiu i przeciwstawieniu zainteresowani są zarówno S. D. jak i faszyzm hitlerowski. Pierwsi — by w ten sposób bronić swej polityki tolerowania Brüninga, drudzy — by maskować fakt, że rząd w dużej mierze realizuje program Hitlera, co bez ogródek stwierdził Papen publicznie w swem oświadczeniu na zjeździe agrarjuszy 29 sierpnia. Może jednak powstać pytanie: rząd Papena, jest rządem o podstawowym charakterze faszystowskim, a przeprowadza wybory mniej więcej „demokratyczne", nie zakazał jeszcze partji komunistycznej itd. itd. itp.? Między tem określeniem rządu a stosowanemi przez niego środkami dla m a s k o w a n i a i „osłodzenia" notverordnungów, stanu wyjątkowego i innych brutalnych, faszystowskich ataków, w istocie niema sprzeczności. W żywej rzeczywistości klasowej niema absolutnych form i granic, ale są przejścia i sploty nawet przy zmianie jednego ustroju społecznego w drugi, a cóż dopiero wtedy, gdy zachodzą zmiany w metodach panowania jednej i tej samej klasy, gdzie treść klasowa tego panowania pozostaje niezmieniona. Żaden rząd faszystowski nie spada w postaci zakończonego systemu dyktatorskiego, w mundurze, zapiętym na wszystkie guziki. Mogą w nim zajść jeszcze różne zmiany po linji osób, grup, frakcyj obozu faszystowskiego, po linji zaostrzenia metod rządzenia, tempa ofenzywy na masy pracujące i tempa oraz dróg faszyzacji aparatu państwowego.

Program rządu Papena, idący po linji wcielenia faszystowskich organizacyj teroru do ogólnego aparatu ucisku burżuazji, po linji zaostrzenia teroru wobec mas pracujących i ich awangardy, po linji obniżenia zarobków, skasowania ubezpieczeń, świadczeń, umów zbiorowych, po linji dalszych ulg dla kapitału, inflacji, wprowadzenia przymusowej służby pracy i militaryzacji młodzieży, to program, pokrywający się z postulatami Hitlera. Stwierdził to Papen i stwierdzają to przywódcy nacjonal-socjalistyczni. Kapitał niemiecki woli powyższy program przeprowadzić w tej chwili rękami Papena - Schleichera, a nie Hitlera, w pierwszym rzędzie z powodu obawy przed gwałtowną, natychmiastową reakcją mas pracujących, zdolną nietylko zatamować Hitlerowi drogę do władzy, ale rozpętać wojnę domową.

Polityka brutalnego ucisku klasy robotniczej i wzmożonego teroru jest nierozerwalnie związana z zaostrzeniem się polityki wojennej niemieckiej burżuazji. Świadczy o tem orjentacja francuska rządu Papena, ugoda lozańska, próba militaryzacji całej młodzieży i bezrobotnych w bataljonach przymusowej służby pracy i w faszystowskich związkach sportowych. Szowinistyczna fala, rozpętana przez burżuazję i jawne nawoływania faszyzmu hitlerowskiego do wojny antysowieckiej, są wyrazem bezpośredniości jej w stosunku do rządu Papena. S. D. proklamowała „zdecydowaną opozycję". Jak ta „opozycja" wygląda w rzeczywistości o tem świadczyć mogą autorytatywne słowa Bluma: „W chwili obecnej von Schleicher i jego ludzie są mimo wszystko mniejszem niebezpieczeństwem od Hitlera i jego band. Reżym zorganizowany, jaki by nie był, mniej uczyni szkód niż reżym burzący się, którego siły ekspansji i eksplozji nie są znane" (podkreślenia nasze). Teorja „mniejszego zła" znów ma ratować sytuację!*)

Nie można jednakowoż mówić o idylli między socjaldemokracją a Papenem. Wewnątrz wspólnego obozu burżuazyjnego, do którego należą, zachodzą silne tarcia na tle sposobów i metod realizacji dyktatury faszystowskiej, na tle środków walki o burżuazyjne wyjście z kryzysu, na tle metod przeprowadzania wszystkich ataków przeciw klasie robotniczej, na tle tempa i form faszyzacji aparatu państwowego. S. D. nalega na większe zachowanie pozorów demokratycznych i parlamentarnych w systemie faszystowskim, chce włączyć ten system w ramy konstytucji wejmarskiej, w ramy praworządności i legalności (apel do trybunału Rzeszy w Lipsku!), chce zachować długą służbą zdobyty żer swej partji przy żłobie państwowym, broni zdobytych przez siebie pozycyj w całokształcie dyktatury klasowej burżuazji, godnych roli, jaką odgrywa miljonowa S. D. w podtrzymaniu tej dyktatury. Czyż ta opozycja zmienia rolę S. D. jako głównej społecznej opory faszyzmu, wsuniętej w głąb ogromnej liczebnie klasy robotniczej Niemiec? Bynajmniej. Jeden z wodzów A. D. G. B. oświadczył kiedyś, że żaden rząd nie mógłby istnieć w Niemczech wbrew związkom zawodowym nawet przez 24 godziny. Pośrednio jest to niewątpliwie słuszne, gdyż przy udziale mas związkowych w strajku pod rewolucyjnem kierownictwem i przy naturalnem zaostrzeniu się tego strajku i uzupełnieniu go walkami ulicznemi, można by było powalić rząd, nie bacząc na Schupo i Reichswehrę. A do tego właśnie przedewszystkiem niedopuszcza S. D. Innemi słowami rząd Papena egzystuje dzięki pomocy S. D., choć bezpośrednio opiera się on o prawe, „narodowe" skrzydło burżuazji niemieckiej.

---

*) Blumowi wtóruje I. M. B. w „Robotniku" na tę samą nutę „Papen to mniejsze zło". Wychwala przytem... parlamentaryzm Papena, gdy w rzeczywistości ten odrzuca do lamusa tę ociężałą, skrzypiącą machinę.

„Przypuśćmy, że Papen ustępuje — zakłada I. M. B. Cóż wtedy? Niema w nowym parlamencie żadnej innej większości do rządzenia prócz hitlerowsko-centrowej, a wykładnikiem tej większości byłby właśnie — może z pewnemi zmianami — rząd Papena. Sytuacja wytworzyła się więc taka, że Papen jest jeszcze... najlepszym z rządów parlamentarnych w dzisiejszych Niemczech! Mogłoby być inaczej, gdyby komuniści otrzeźwieli i weszli do bloku centrolewego. Ale na to niema co liczyć".

IV. Koncentracja sił faszystowskich i antyfaszystowskich.

Jednym z podstawowych elementów w procesie przerastania demokracji niemieckiej w faszyzm była szybka koncentracja sił jawnie faszystowskich, która się ujawniła w burzliwym rozwoju hitleryzmu. Kolejne wybory do landtagów, na prezydenta i do Reichstagu wykazały, że Hitler pochłonął prawie bez reszty niemiecką partję ludową, partję państwową, landvolk i szereg innych drobniejszych partyj oraz mocno nadkruszył niemiecko-narodową partję Hugenberga. Ocalało właściwie tylko centrum i jego filja — bawarska partja ludowa, to głównie dzięki swym pseudo-opozycyjnym manewrom antyhitlerowskim i oparciu swej bazy wyborczej na zawodowych związkach chrześcijańskich.

Głosy, zdobyte przez Hitlera, nieznacznie tylko przewyższają sumę strat wszystkich innych partyj burżuazyjnych nadwyżka powstała drogą wciągnięcia nowych, dotychczas biernych wyborców. Tem niemniej koncentracja ta ma olbrzymie znaczenie polityczne. Powstaje pytanie: gdzie tkwią przyczyny tego, że koncentracja kontrrewolucyjnych, faszystowskich sił tak dalece pozostawiła w tyle koncentrację sił rewolucyjnych, pomimo kryzysu, bezrobocia i postępującego wzniesienia rewolucyjnego? Cyfr głosów, zdobytych przez hitleryzm i przez blok antyfaszystowski, nie należy porównywać absolutnie, albowiem wybory parlamentarne nie są absolutnym wskaźnikiem faktycznego rozkładu sił klasowych. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że partja narodowych socjalistów stała się przystanią dla wszystkich żywiołów, rozczarowanych w stosunku do polityki dawnych partyj burżuazyjnych, stała się przystanią dla zubożałego i zrozpaczonego drobnomieszczaństwa, dla poraz pierwszy budzących się do życia politycznego mas chłopskich oraz dla bardziej zacofanych elementów robotniczych, które uprzednio głosowały na inne partje burżuazyjne. Burżuazji, przy pomocy socjaldemokracji, udało się przy nadzwyczaj ostrym kryzysie ekonomicznym odwrócić uwagę mas od bezpośredniej i otwartej walki z własnym kapitalizmem ku stosunkom międzynarodowym, pokojowi Wersalskiemu i jarzmu narodowemu, pod którem cierpią Niemcy. Wykorzystując umiejętnie istnienie systemu wersalskiego, burżuazja zdołała wzmocnić i rozszerzyć swą organizację bojową i nową masową partję w charakterze bezpośredniej ostoi socjalnej swej dyktatury. Najwyraźniej zjawisko to wystąpiło podczas wyborów do sejmu pruskiego. Specjalne warunki, w jakich rozwija się proletarjacka walka klasowa w Niemczech, stwarzają szereg objektywnych trudności, ale i zarazem wzmożonych możliwości dla rozwoju rewolucyjnego. Jeżeli podstawą rozwoju ruchu rewolucyjnego jest zdobycie w walce z S. D. większości klasy robotniczej to dla obozu antyfaszystowskiego, poważnem zadaniem pozostaje także zdobycie szowinistyczną demagogją opętanych mas zbiedzonego drobnomieszczaństwa, lub przynajmniej zneutralizowanie ich.

Zadanie to przez obóz antyfaszystowski nie zostało dotychczas wykonane, gdyż proletarjat nie prowadził jeszcze w dostatecznej liczbie na wielką skalę zakrojonych walk, wielkich akcyj i strajków o tak porywającej sile, by były magnesem dla chwiejnych elementów, lub w każdym razie oderwały je od hitleryzmu. Różne ogniwa awangardy robotniczej, pomimo dużych postępów, tkwią jeszcze niekiedy w propagandyźmie i niedostatecznie jeszcze mobilizują we wspólnym froncie masy robotnicze, idące za S. D. i innemi partjami.

Zdecydowanie walcząc z rządem Papena, który mocniej wtłoczył partję Hitlera w ramy państwa i wzmocnił stanowisko tej partji teroru, utrzymywanej przez kapitał finansowy, w burżuazyjnym systemie panowania, obóz antyfaszystowski powstrzymuje dalszy rozwój i koncentrację sił obozu faszystowskiego.

Organizując masową akcję antyfaszystowską, przezwyciężając wszelkie objawy teroru indywidualnego, ucieleśnione między in. w fałszywem haśle „bijcie faszystów gdzie ich tylko spotkacie", prowadząc mocną ideologiczną kampanję przeciw nacjo-

nal-socjalizmowi i organizując wespół z robotnikami socjaldemokratycznymi masową samoobronę przeciw terorowi bojówek Hitlera, potrafi awangarda robotnicza pójść dalej i odwrócić falę hitleryzmu.

Nie wystarczy jednak bić faszyzm hitlerowski na najważniejszej coprawda, ale nie wyłącznej płaszczyźnie zagadnień społecznych i żądań ekonomicznych. W obliczu burzy szowinistycznej, którą rozniecił i podsyca Hitler, obóz antyfaszystowski, wbrew demagogicznym, oszukańczym krzykom S. D. i jej sojuszników międzynarodowych, o rzekomym nacjonaliźmie, wzmocnił swe zdecydowane stanowisko w sprawie walki przeciw uciskowi systemu wersalskiego, walki, którą faktycznie zdradzili Papen-Hitler, orjentując politykę zagraniczną w kierunku bloku z Francją przeciw Sowietom.

Tylko proletarjat zdolny jest rozwiązać wszystkie zagadnienia społeczne i narodowe, zerwać pęta ucisku klasowego, zerwać pęta Wersalu i rozwiązać „zagadnienie wschodnie" bez ucieczki do wojny imperjalistycznej.

Koncentracji sił faszystowskich obóz antyfaszystowski przeciwstawia swoją koncentrację, swoją mobilizację mas pracujących i wyzyskiwanych. Jednakże mobilizacja potęgi, jaka tkwi w klasie robotniczej Niemiec, do walki z koncentracją faszystowską niemożliwą jest bez zdecydowanej walki z socjal-faszyzmem, że sparafrazujemy i do nowej sytuacji przystosujemy słynny termin socjal-patrjotyzmu, wykuty przez Różę Luksemburg. Nie można zwycięsko poprowadzić walki przeciw głównemu wrogowi, burżuazji, rządowi Papena i jego nacjonal-socjalistycznym trabantom, bez zastosowania strategji głównego uderzenia w łonie klasy robotniczej przeciw socjal-demokracji, bez strategji walki obozu antyfaszystowskiego o zdobycie dla swoich sztandarów większości klasy robotniczej.

Tu zbliżamy się do podstawowego zagadnienia, nurtującego klasę robotniczą Niemiec.

V. Blok z socjaldemokracją, czy jednolity front w walce mas.

Ze stanowiskiem konieczności zawarcia bloku pomiędzy obozem rewolucyjnym a obozem socjaldemokracji spotykamy się w artykule p. A. Krakowskiego w łódzkiej „Trybunie Literackiej" Nr. 7 pod tytułem „Niebezpieczeństwo barbarzyństwa kulturalnego w Niemczech". Ten pretendent do marksizmu rozwija w swym artykule cały, mocno zwarty i zakończony system myśli prawo-oportunistycznych, nic wspólnego nie mający z marksizmem, zbliżony do poglądów „lewych" socjaldemokratów, a identyfikujący się w praktyczno-taktycznych wnioskach z szumnymi „manifestami" Trockiego. *) Trzon rozumowania pana K. nasadza się na twierdze-

* W artykule p. K. niema bodaj ani jednej myśli słusznej. Mimochodem tylko zaznaczymy, że autor m. in. uważa zdobycze socjalne i polityczne robotników niemieckich, wydarte krwawemi bojami od burżuazji niemieckiej, za dobrowolne ofiary tejże burżuazji; że nazywa te zdobycze „silnemi wyspami proletarjackiej demokracji w ustroju kapitalistycznym", co ma oczywiście wyraźny posmak Hilferdingowskiej teorji „wrastania socjalizmu w kapitalizm"; że teorja o dziczejącem drobnomieszczaństwie, które występuje na ulicę", okaże się, po zdjęciu z niej zasłony poetyckiej, poronioną teorją o samodzielnej jakoby w obecnym okresie kapitalizmu roli historycznej drobnomieszczaństwa; że drobnomieszczaństwo jest pozatem przez pana K. traktowane jako jednolita, reakcyjna, faszystowska masa, niedostępna w żadnym ze swych odłamów dla proletarjatu; że socjaldemokracja jest w swej istocie klasowej partją robotniczą a nie trzecią partją burżuazji; że panuje całkowita jedność i harmonja pomiędzy górami tej partji, a jej dołami; że socjaldemokracja jest jakoby reprezentantką iluzyj demokratycznych, organicznie rzekomo tkwiących w masach robotniczych, a nie siewcą tych iluzyj; że p. K. traktuje narówni organizacje rewolucyjne i organizacje socjaldemokratyczne jako wrogie systemowi kapitalistycznemu; że związki zawodowe, kierowane przez bouzów socjal-faszystowskich, są dla p. K. „samodzielnemi organizacjami robotniczemi", gdy w rzeczywistości są organicznie zrośnięte z kapitałem finansowym i państwem. Wszystkie te poglądy, resztę których niesposób wyliczyć, mają swe źródło w oportunistycznem nastawianiu autora we wszystkich kardynalnych zagadnieniach marksizmu.

niu, że „faszyzm jest w istocie odmiennym systemem panowania klasowego burżuazji niż demokracja“, przyczem rzekomy ten pewnik, aksjomat „głębiej“ uzasadnia w tym oto ustępie:

„Djalektyka historji zaczyna naigrywać się z demokracji burżuazyjnej. Z powodu swej wewnętrznej słabości i połowiczności, z powodu swego organicznego związku z kapitalizmem, musiała demokracja (z socjal-demokracją na czele) otworzyć drogę faszyzmowi. Otwierając jednak drogę faszyzmowi, demokracja własnemi rękami systematycznie kowała dla siebie grób. W tym grobie może teraz zostać żywcem pogrzebana przez faszyzm. Albowiem barbarzyństwo hitlerowskie (jeśli dojdzie do władzy) postara się śmiertelnie uderzyć nietylko rewolucyjną część proletarjatu niemieckiego, obliczy się także z obozem burżuazyjnej demokracji. To jest istotny program każdego faszyzmu... W Niemczech może Hitler zrealizować ten program w najszerszej mierze, gdyż niemieckie barbarzyństwo hakenkreuzlerowskie ma do swojej dyspozycji ogromną, zdyscyplinowaną armję oszalałego drobnomieszczaństwa“.

Mamy przed sobą przykład, jak można szermować słowem djalektyka, a uprawiać zwykłą scholestykę. Dla p. K. demokracja i faszyzm są to „różne systemy“, przeciwstawne sobie, gdy w istocie są to tylko różne formy burżuazyjnego systemu panowania. Przytem nie widzi on djalektycznego procesu przerastania faszyzującej się w coraz szybszem tempie demokracji burżuazyjnej w faszyzm, o czem mówiliśmy w II-gim rozdziale artykułu, a co możemy zaobserwować we wszystkich, nawet najbardziej „demokratycznych“ państwach.

P. K. stacza się na pozycje socjaldemokracji. Socjaldemokracja bowiem, przeciwstawiając demokrację burżuazyjną faszyzmowi, świadomie oszukuje masy, ukrywa przed niemi fakt, że nowoczesne państwo kapitalistyczne reprezentuje dyktaturę burżuazji tak samo, gdy przyjmuje formę faszyzującej się demokracji burżuazyjnej, jak i wtedy, gdy przyjmuje formę otwartego faszyzmu. Socjaldemokracja dąży do odwrócenia uwagi mas od podstawowych zagadnień walki klasowej i zwrócenia ich do sporów o formy ich własnego ucisku, do kwestji jaka forma burżuazyjnej dyktatury jest lepsza: parlamentarna, czy pozaparlamentarna. Jest to obecnie jej główny manewr na cały okres historyczny, a wodą na młyn tego manewru jest stanowisko pana K.

Błędnie przeciwstawiając demokracji i jej rzekomej reprezentantce — socjaldemokracji, p. Krakowski wyciąga logiczny wniosek o walce na śmierć i życie pomiędzy tymi rzekomymi antagonistami. „Hitleryzm nie może — pisze on — i nie ma potrzeby tolerować żadnej samodzielnej zawodowej albo kulturalnej organizacji masowej. Hitleryzm dążyć będzie do zdruzgotania i unicestwienia nietylko awangardy marksistowskiej, ale także socjaldemokracji“... Wobec takiej perspektywy S. D. musi oczywiście być zainteresowana w walce z faszyzmem, jej miecz jest zatem obosieczny, bije jedną stroną w faszyzm (drugą stroną delikatnie muska awangardę marksistowską), a więc można i należy utworzyć z nią bratni blok! Taka jest konkluzja p. K. i jego politycznych inspiratorów i adherentów.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że faszyzm hitlerowski chciałby, by pięć miljonów członków A. D. G. B., miljon członków S. D. i kilka miljonów członków esdeckich związków sportowych i innych krzyczało jednym chórem — „Heil Hitler” i nosiło żetony ze swastyką w klapach mundurów szturmowych. Chcieć jednak — to nie znaczy móc. Niemcy z 25 miljonami najmitów i kilkunastoma miljonami robotników przemysłowych, Niemcy o potężnym proletarjacie z wielkiemi tradycjami walk rewolucyjnych i z żywą świadomością swej roli dziejowej burzycieli starego i budowniczych nowego ustroju, Niemcy 1932 roku o rosnącej fali rewolucyjnej, to nie Włochy z roku 1920, o słabym i rozbitym proletarjacie, który nie miał partji na wzór Niemiec z 5,3 miljonami wyborców, który został zdła-

wiony przez faszyzm w chwili odpływu fali rewolucyjnej, gdy był rozbity wewnętrznie i nie oparł się destrukcyjnym wpływom socjalizmu, syndykalizmu i anarchizmu.

Świeżo przychodzący do rządu faszyzm, nie rozporządzając dłuższemi terminami historycznymi, będzie usiłował gromić nietylko organizacje antyfaszystowskie, ale uboczne inne organizacje robotnicze, nawet związki socjaldemokratyczne. Kontrrewolucyjny rozpęd olbrzymiej armji hitlerowskiej, przeznaczonej dziś dla frontu wewnętrznego, logika zaostrzeń walki klasowej, chęć steroryzowania całej klasy robotniczej, ostrzem swojem zwrócona przeciw komunizmowi, może w pewnej mierze dotknąć i częściowo już dotyka masowe organizacje robotnicze, idące za S.D.

Ale ogólnie biorąc faszyzm będzie musiał tolerować S. D. jako partję, jako organizację, nie dlatego, że ona to sobie wywalczy, ale gdyż ona będzie i już jest dlań koniecznym składnikiem, konieczną podporą społeczną jego panowania. Hitler będzie się starał wgryźć bezpośrednio w jej szeregi, odbić i bezpośrednio sobie poddać część mas esdeckich, znaleźć w jej szeregach i odłupać Aragonów, Moraczewskich, Jaworowskich i innych Pączków, ale w zasadzie S. D. pozostanie nadal najdalej w głąb mas robotniczych wysuniętą forpocztą faszyzmu. Bo to, co ona może dać faszyzmowi, nie dadzą mu żadne szturmówki, a społecznej bazy kapitału wśród klasy robotniczej nie zastąpi nigdy „oszalałe drobnomieszczaństwo".

Czy P. P. S. po brzeskiem strofowaniu, nie uzyskała sobie całkowitego prawa obywatelstwa w tak przez się wyklinanym „systemie pomajowym"? A czy brutalny w stosunku do mas, a dżentelmeński w stosunku do Brauna, Seweringa, Grzesińskiego i Weissa zamach faszystowski w Prusach 20-go lipca, oraz konszachty wodzów A. D. G. B. z rządem Papena nie świadczą o takiej samej tendencji w Niemczech? P. K. nie rozumie, że nawet najostrzejsze tarcie pomiędzy hitleryzmem a socjaldemokracją są tarciami w jednym zasadniczym obozie. Tarcia te są wyrazem wewnętrznego rozkładu tego obozu i jako tarcia mogą być czynnikiem, przyspieszającym runięcie całego obozu pod obuchem oczywiście walczących mas pracujących. Proletarjat, w swej walce z rządem Papena i faszyzmem hitlerowskim, może znaleźć sojuszników w masach zubożałego drobnomieszczaństwa, tak przez p. K. lekceważonych i pogardzanych w czambuł traktowanych jako wróg, jak i wśród chłopstwa, ale nigdy w partji, która w swej istocie społecznej jest częścią składową obozu faszystowskiego, w partji, której wódz Sewering argumentuje chęć pozostania na swem stanowisku nędznem tem, że „jego 7-letnie doświadczenie daje lepszą gwarancję utrzymania ładu i spokoju niż rząd nowicjuszy", w partji, która wbrew temu co mówi p. K., nie boi się ulicy i występuje na ulicę, ale w uniformach socjalistycznych prezydentów policji, urządzając także masakry robotników jak chociażby tuż niedawno w Altonie pod Hamburgiem.

W rzeczywistości nie można zwalczać faszyzmu bez jednoczesnej walki przeciw socjaldemokracji, jako partji, w celu izolowania jej od mas i w celu wciągnięcia miljonowych jej członków sympatyków do wspólnego frontu antyfaszystowskiego. Miast polityki bloku z socjalistycznymi i związkowymi przywódcami, jakto proponują zblokowani oportuniści z prawa i opurtuniści o marce trockistowskiej, musi stanąć jednolity front mas na bazie fabryk i biur bezrobotnych, co nie wyklucza, by w chwilach zwrotnych sytuacji, podczas większego rozkołysania mas, przyprzeć do muru przywódców propozycjami konkretnych wspólnych wystąpień.

Objektywne warunki niezwykle sprzyjają stworzeniu jednolitego frontu mas, odrywaniu mas robotniczych od S. D. i na tej drodze — spotęgowania tempa zdobycia większości proletarjatu. Naznaczenie przez Hindenburga rządu Papena zadało poważny cios teorji „mniejszego zła", rozwijanej podczas wyborów prezydenckich. Potrzeba maksymalnej giętkości inicjatywy i rozszerzenia ram dotychczasowej praktyki jednolitego frontu jest podyktowana przez specjalne warunki sytuacji politycznej w Niemczech, gdzie faszyzm, w odróżnieniu do innych

krajów, znajduje się w linji wschodzącej, a nie w gnijącym spadku, gdzie większość klasy robotniczej, tak absolutna jak i względna, idzie jeszcze za S. D., gdzie faszyzm występuje w roli ratowniczego kapitalizmu w obliczu zdyskredytowanych rządów koalicji esdecko-centrowej, a nie socjalizm w charakterze takiegoż ratownika w obliczu zdyskredytowanego już faszyzmu. Organizując samodzielnie, konkretne wystąpienia polityczne przeciw faszyzmowi, rozwijając szeroką akcję jednolito-frontową mas w kierunku utworzenia wspólnych, antyfaszystowskich komitetów walki, obóz faszystowski Niemiec zwracał się również kilkakrotnie z propozycjami jednolitego frontu walki przeciw faszyzmowi do esdeckich organizacyj lokalnych, a szczególnie zawodowych, proponując konkretne wspólne wystąpienie, demonstracje, strajki itd. Taktyka ta, umiejętnie stosowana, może ułatwić demaskowanie przywódców i wciągnięcie „dołów" do wspólnego frontu antyfaszystowskiego. Ten fakt, że także organizacje socjaldemokratyczne i domy związkowe ulegają napadom faszystów, powoduje w całych organizacjach S. D. pęd do jednolitego frontu. Tak było we Wrocławiu, tak było we Frankfurcie.

A podczas krwawej kampanji wyborczej, gdy poległo 120 ludzi i kilka tysięcy rannych i gdy — jak pisał „Robotnik" z 21 VII — „socjaliści całą swoją energię wytężyli na agitację wyborczą, traktując walkę obronną mas przeciw bandytom hitlerowskim, jako front drugorzędny", na ulicach, w dzielnicach robotniczych wszystkich miast i osad fabrycznych wykuwał się prawdziwy bratni sojusz proletarjatu przeciw terorowi band Hitlera, które dotkliwie wówczas poczuły na swej skórze moc uderzenia sprzęgniętych dłoni robotników obozu antyfaszystowskiego i robotników S. D. Niemiec.

VI. Decydująca bitwa nie została jeszcze rozegrana.

Dzięki socjaldemokracji, która przez wybór Hindenburga utorowała drogę Papenowi, działa w Niemczech rząd o podstawowym charakterze faszystowskim, usiłujący, niezależnie od oficjalnego udziału Hitlera, rozbudować dyktaturę faszystowską.

Przed wyborami do parlamentu Rzeszy Hitler jawnie poparł rząd. Po wyborach, które wykazały, że tempo wzrostu nacjonalsocjalizmu znacznie osłabło i ustąpiło miejsce stosunkowo szybszemu tempu wzrostu komunizmu, Hitler zamanewrował do odwrotu, do „opozycji".

Między Hindenburgiem - Papenem a Hitlerem doszło do ostrego konfliktu w sprawie tempa i metod faszyzacji Niemiec i w sprawie osób i grupy, które tę zbożną działalność mają kontynuować. Konflikt ten przybiera chwilami bardzo namiętne formy, że wymienimy sprawę kanclerstwa „malarza pokojowego" i wyrok śmierci na pięciu bandytów hitlerowskich, który nie zostanie oczywiście wykonany, zato służy jako odskocznia dla wzmożonego teroru przeciw obozowi antyfaszystowskiemu.

Ta kłótnia w rodzinie natchnęła otuchą S. D. Niemiec, której nie zawiódł widocznie Hindenburg, „ostoja demokracji i praworządności". Na tym konflikcie opiera ona swe nadzieje i wyspekulowała sobie, że kapitał finansowy niechce dopuścić Hitlera do steru rządów, bo ten reprezentuje jakoby „ruch plebejski", obosieczny dla burżuazji: z jednej strony godzący w proletarjat, a z drugiej... częściowo w kapitalizm. *)

---

*) Że na tych właśnie „koncepcjach" buduje socjalizm perspektywy rozwojowe Niemiec o tem świadczą m. in. dwa artykuły Kosowskiego i Altera w Volkszeitung, lamentujące nad „tragedją proletarjatu niemieckiego" i stawiające kropkę nad jego losem. Wszystko — ich zdaniem — jest już przegrane. „Co dalej?" — zapytuje Alter i sam sobie odpowiada: „znaną jest strategiczna zasada, że po przegranej bitwie armja winna się jaknajszybciej cofnąć, by się przegrupować, zreorganizować i przygotować do nowej bitwy". Jaknajszybciej się

Wybory do pruskiego landtagu wykazały w swoim czasie, że nie można liczyć na równy i nieprzerwany rozwój rewolucyjnego wzniesienia, że przy nadzwyczajnej zawiłości sytuacji w Niemczech może nastąpić położenie, gdy szybki rozwój ruchu zatrzyma się chwilowo i gdy osłabnie chwilowo tempo zdobywania większości klasy robotniczej przez obóz antyfaszystowski. Ale już wtedy można było przewidzieć, że ówczesne zahamowanie wzrostu sił rewolucyjnych proletarjatu niemieckiego nie będzie długotrwałe. W takiej sutuacji, jak obecna, historja obfituje w nadzwyczaj raptowne zwroty.

To też mógł p. Szerer z „Naszej Walki" się przekonać w dwa dni po ukazaniu się jego artykułu, że jeden z takich zwrotów już nastąpił, że proroctwo jego na temat płacenia rachunku przez obóz antyfaszystowski „za swoją niepoczytelną taktykę" w sprawie jednolitego frontu i walki z faszyzmem nie ziściło się. Przeciwnie - to niemieccy towarzysze p. Szerera zapłacili spory rachunek w wysokości 700 tysięcy głosów robotniczych i to pomimo, że szli do wyborów w rynsztunku „zdecydowanej" opozycji. W niektórych zaś okręgach przemysłowych płacili oni rachunek do spółki z Hitlerem, który wykazywał już pierwsze straty. A waga gatunkowa każdego głosu, oddanego na obóz antyfaszystowski w warunkach krwawych wyborów i stanu wyjątkowego jest niewątpliwie większa od wartości każdego głosu innych partyj.

Stanowisko oportunistyczne, iż sytuacja jest przegrana, leje wodę na młyn rządu Papena. Oznacza ono właściwie rezygnację z walki przeciw próbom rozbudowy dyktatury faszystowskiej i przeciw faszyzmowi wogóle, oznacza rozbrojenie mas wobec Papena i Hitlera.

Defetystyczne i panikierskie stanowisko w sprawie perspektyw rozwojowych w Niemczech zajmują poza panem Krakowskim zwolennicy Trockiego. Dla nich tylko Hitler przedstawia sobą realne niebezpieczeństwo faszystowskie. To co może być przed nim — logicznie biorąc — jest więc „mniejszem złem", *nie jest groźnem jako faszyzm*. Ale zato gdy Hitler zwycięży, nastąpi nieuchronnie koniec świata. Ruch robotniczy zostanie bezapelacyjnie całkowicie zdławiony, a sprawa rewolucji proletarjackiej w Niemczech zostanie przegrana na kilkadziesiąt lat! Trocki każe wówczas robotnikom założyć ręce i czekać na pomoc Armji Czerwonej!...

Wybory 31-go lipca wskazują jednak, że faszyzm w Niemczech jeszcze się nie utrwalił i że decydująca bitwa między proletarjatem a faszyzmem nie została jeszcze rozegrana. Dlatego nie można mówić o wygranej faszyzmu *na całej linji*. Pamiętać trzeba, że rząd Papena przyszedł do steru w okresie niebywałego kryzysu gospodarczego i wzniesienia rewolucyjnego. Rząd ten oznacza olbrzymie zaostrzenia wszystkich przeciwieństw wewnętrznych i zewnętrznych, w tej liczbie również i polsko—niemieckich. Proletarjat nie został rozbity. Przeciwnie, siły jego rosną. I dlatego przyspieszona mobilizacja sił antyfaszystowskich staje się ogniwem, określającem ustosunkowanie sił między rewolucją a kontrrewolucją nie tylko w skali niemieckiej, ale i międzynarodowej.

---

cofnąć — oto dewiza drugiej międzynarodówki i to wtedy, gdy proletarjat przystępuje do ofensywy, gdy już w czasie akcji wyborczej, na ulicy i przy urnie wykazał, że wzmacnia swe siły, nie daje się zdławić przez bojówki faszystowskie, powiększa swe szeregi, a ostatnio, w związku z nowemi zarządzeniami Papena, przeprowadził szereg zwycięskich strajków przeciw obniżce zarobków i to wbrew biurokracji związkowej, która raczyła... zezwolić robotnikom strajkować, bo innej rady nie miała.

Sytuacja gospodarcza Polski w I-szym półroczu 1932 roku.

W chwili, gdy w całej literaturze ekonomicznej mówi się o możliwościach poprawy sytuacji gospodarczej, bardziej niż kiedykolwiek warto przekonać się, jaką ta sytuacja była naprawdę w ciągu ostatnich miesięcy. Jeżeli oprzeć się wyłącznie tylko na danych urzędowych, to najważniejsze wskaźniki życia gospodarczego w Polsce za pierwsze półrocze roku bieżącego przedstawiają się jak następuje:

1. Rolnictwo.

Danych o powierzchni zasiewów w r. b. dotąd jeszcze nie opublikowano. Z notatek jednak dziennikarskich można sądzić, że w szeregu powiatów, zwłaszcza w województwach zachodnich, przejawiła się już — bodaj po raz pierwszy — tendencja do zmniejszenia zasiewów, do ograniczenia produkcji. W niektórych powiatach na Pomorzu i w Poznańskiem zasiewy te miały się zmniejszyć nawet o 20—30%. Zaś w niektórych powiatach na Wileńszczyźnie, na Polesiu i na Wołyniu, gdzie w zeszłym roku był nieurodzaj, zabrakło zboża na zasiew. To też według oceny państwowego Instytutu Badania Konjunktur w całem państwie zmniejszyła się — i to stosunkowo nieznacznie, bo o jakieś 3% tylko, powierzchnia zasiewu pszenicy, uprawa zaś innych zbóż, albo pozostała bez zmiany, albo nawet cokolwiek się rozszerzyła. Wywołało to nawet rozpacz ekonomistów, reprezentujących interesy wielkiej własności. W ich imieniu np. skarżył się były minister i jeden z wodzów N. D., Gościcki w „Kur. Warszawskim", że „nadzieje" (na nieurodzaj) okazały się jednak fałszywe... Dążenie do zmniejszenia powierzchni uprawy nie dało poważnych wyników .. urodzaje przewidywane są dobre. To też na rynkach panuje silna depresja... i t. d. A więc głównem nieszczęściem okazała się znowu sławetna „klęska urodzaju", pomimo. że zrobiono wszystko, aby temu urodzajowi zapobiec. Techniczna degradacja rolnictwa posuwa się nader szybko. Według danych Instytutu Konjunktur stan zamówień w przemyśle, wytwarzającym maszyny rolnicze, wynosił w pierwszym kwartale r. b. zaledwie 3% w stosunku do poziomu z r. 1928, a potem nietylko się nie poprawił, lecz nawet się pogorszył, gdyż np. w maju zamówienia te spadły niemal do jednego procentu, co oznacza już niemal kompletne zatrzymanie tej gałęzi produkcji. Jest zaś jasne, że taki stan rzeczy nie był bynajmniej spowodowany wzmożonym przywozem z zagranicy. Odwrotnie! Już od szeregu lat przywóz narzędzi rolniczych spada w progresji geometrycznej: w r. 1929 przywieziono ich jeszcze za 27,1 milj. złotych, w r. 1930 za 13,8 mil. zł., a w r. 1931 tylko za 6,3 miljonów. Zmniejszenie wynosiło więc co roku około 50%. Ale w roku bieżącym spadek był jeszcze bez porównania szybszy. Przywóz za półrocze wynosił według „Wiadomości Statystycznych":

	1—6 1931	1—6 1932	zmniejszenie w %%
w tys. tonn	1.08	0.25	— 77%
w milj. złot.	3.74	0.94	— 75%

Przywóz narzędzi rolniczych w r. b. wynosi zaledwie 1/4 część przywozu zeszłorocznego, a zaledwie około 1/20 część przywozu z roku 1929! A więc trzeba stwierdzić, że zamiera wogóle wszelkie spożycie maszyn i narzędzi rolniczych.

Zarazem zaś równie szybko zamiera zużycie nawozów sztucznych, już i przedtem w Polsce wyjątkowo niskie. Według Instytutu Konjunktur spożycie to jesienią r. 1931 stanowiło około połowy spożycia r. 1930, a zaledwie 35% w porównaniu z jesienią 1929 roku. W ciągu dwóch lat — mamy więc zmniejszenie trzykrotne. Czyż wobec tego można jeszcze mówić, jak to czyni były endecki minister, o nadmiernych urodzajach? Prawda, że w latach ostatnich sprzyjające warunki klimatyczne uchroniły Polskę przed prawdziwą klęską głodu i nieurodzaju, pomimo złej uprawy i coraz prymitywniejszej techniki. Ale mimo to wyniki są bardziej niż wątpliwe. Oto urzędowe dane o zbiorach zbóż najważniejszych:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kartofle	Bur. cuk.
Przeciętnie rocznie 1926/30						
pow. uprawy w tys. ha	1.407	5.697	1.176	2.074	2.529	209
zbiór ogólny w tys. tonn	1.747	6.229	1.428	2.376	27.693	4.387
średni urodzaj z 1 ha w ton.	1,24	1.09	1.21	1.15	10.9	21.0
Rok 1930						
pow. uprawy w tys. ha	1.646	5.895	1.234	2.187	2.672	185
zbiór ogólny w tys, tonn	2.240	6.958	1.464	2.348	30.932	4.717
średni urodzaj z 1 ha w ton.	1.36	1.18	1.19	1.07	11.6	25.5
Rok 1931						
pow. uprawy w tys. ha	1.819	5.772	1.272	2.172	2.718	149
zbiór ogólny w tys. tonn	2.265	5.703	1.476	2.309	30.988	2.761
średni urodzaj z 1 ha w ton.	1.25	0.09	1.16	1.06	11,4	18.6

Jak widzimy, pomimo pomyślnych warunków klimatycznych urodzajność, już w roku ubiegłym była naogół niższa niż przeciętnie w ubiegłym pięcioleciu. Zwraca również uwagę stałe i bardzo znaczne kurczenie się uprawy takich ważnych okopowizn, jak buraki cukrowe. Wprawdzie zarazem odbywało się jakby przesunięcie od uprawy żyta do uprawy pszenicy, ale w roku bieżącym i tutaj również nastąpił niekorzystny przełom: właśnie zasiewy pszenicy skurczyły się najsilniej. Co zaś do urodzajów, to właśnie gazety niedawno ogłosiły pierwsze przybliżone dane. Okazuje się, że ogólne zbiory żyta, owsa i jęczmienia bardzo niewiele przewyższają zeszłoroczne (od 1 1/2 — 5%) z czego wynika, że średnia urodzajność z jednego hektaru zapewne się zmniejszyła. Co się zaś tyczy pszenicy, to nietylko średnia urodzajność, ale nawet i ogólny zbiór okazał się o trzydzieści z górą procentów mniejszy niż w roku ubiegłym: zamiast 22 miljonów kwintali wynoszą one już tylko 15 miljonów. Jest to, jak wiadomo, następstwo epidemji rdzy, która nawiedziła głównie województwa południowe i wschodnie. Trudno powiedzieć, o ile spustoszenia, spowodowane przez rdzę, pozostają w związku z gorszą uprawą roli, słabszem nawożeniem i t. d. Natomiast trudno jest spodziewać się co roku takich wyjątkowo pomyślnych warunków klimatycznych, i dlatego można się poważnie obawiać, czy „tęsknota“ za nieurodzajem nie spełni się bardzo szybko.

W każdym zaś razie już teraz perpektywy eksportu rolniczego są bardzo słabe. Już w roku ubiegłym i bieżącym eksport ten kurczył się nieustannie. Eksport zbóż, który w roku ubiegłym spadł bardzo silnie, pozostał w pierwszem półroczu r. b. na tym samym b. niskim poziomie: wywieziono zbóż 156 tys. tonn zamiast 157 tys. tonn w r. u. Zato wywóz mąki pszennej i żytniej, który w r. u. spadł o 40%, w roku bieżącym zmniejszył się jeszcze o 75%, wyniósł bowiem za półrocze 12 1/2 tys. t. zamiast 52 tys. t. w r. u. W dalszym ciągu spadał

również i wywóz bydła, wyniósłszy na 6 miesięcy 5700 sztuk zamiast 17500 w r. u. To samo odnosi się i do trzody chlewnej (61.900 sztuk zamiast 226.600) i do gęsi (48.100 sztuk zamiast 92.000) i nawet do cukru, którego wywieziono 140 tys. t., zamiast 183 tys. t. W roku bieżącym o wywozie pszenicy niema ani mowy, a cokolwiek wyższy urodzaj żyta zaledwie zdoła pokryć niedobór pszenicy.

Wiadomo jednak, że głównym i najgroźniejszym przejawem kryzysu agrarnego jest nietyle zmniejszenie uprawy i produkcji rolnej, co katastrofalny spadek cen na produkty rolne. Wiadomo, jaką rolę grają słynne nożyce między cenami artykułów przemysłowych i rolnych. (O znaczeniu i o rozmiarach tych nożyc, por. „Myśl Społ", Nr. 1, art. o kapitale finansowym na wsi). Trzeba jednak stwierdzić, że kryzys agrarny przyspiesza również klasowe różniczkowanie się wsi, co między innemi wyraża się również i w ruchu cen na płody rolne. W ciągu ostatnich 6—7 kwartałów świadomej polityce ekonomicznej rządu udało się do pewnego stopnia powstrzymać spadek cen zboża lub nawet doprowadzić do niejakiej zwyżki. Osiągnięte to zostało dzięki wypłaceniu wielkiej własności premji eksportowych, dzięki udzieleniu jej kredytów interwencyjnych (tak zwanych zastawowych), dzięki celowym zakupom państwowych Zakładów Zbożowych, dzięki scentralizowaniu sprzedaży i eksportu zboża przez obszarnicze syndykaty i t. d. i t. d. Lecz nawet Instytut Badania Konjunktur musiał niejednokrotnie stwierdzić, że ta zwyżka cen zboża nie zwiększyła siły nabywczej ludności wiejskiej. Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że głównie olbrzymia większość ludności wiejskiej, t. j. chłopi bezrolni, małorolni i średniorolni albo wogóle nie sprzedają zboża na rynku albo sprzedają go w znikomej ilości. Natomiast towar typowy chłopski, a mianowicie produkty hodowlane, spadły najsilniej właśnie w ciągu ostatnich kwartałów. Jeżeli porównać przeciętne dla całego kraju ceny w czerwcu trzech ostatnich lat, to otrzymany obraz następujący:

Płody rolne	Czerwiec 1930 zł.	Czerwiec 1931 zł.	Czerwiec 1932 zł.	zwiększenie albo zmniejszenie	
				za 2 lata ubiegłe	za rok ostatni
100 kg. żyta	15.04	26.31	25.04	+ 66.5	— 4.7
100 „ jęczmienia . .	15.85	25.80	23.32	+ 47.0	— 9.6
100 „ owsa	15.47	25.09	22.74	+ 47.1	— 9.5
1 koń roboczy	344.—	258.—	167.—	— 51.2	— 35.3
1 krowa mleczna . . .	390.—	254.—	156.—	— 60.0	— 38.5
1 kg. żywej wagi wieprza	1.87	0.94	0.98	— 47.6	+ 0.4
10 sztuk jaj	0.98	0.75	0.57	— 41.8	— 24.0

Jak widać tendencja była wręcz odwrotna. W ciągu 2 lat ceny głównych zbóż (z wyjątkiem tylko pszenicy) podniosły się przeciętnie o połowę lub nawet jeszcze więcej, podczas gdy produkty hodowlane i nabiał zmniejszyły się również o połowę albo jeszcze silniej. Ten katastrofalny spadek cen zagroził wreszcie znikaniem chłopskiego pogłowia zwierzęcego i dlatego w ciągu roku ostatniego przeciwieństwo nie było już tak jaskrawe, ale tendencja zasadnicza pozostała, spadek cen nabiału i produktów hodowlanych był 5-9 razy szybszy niż spadek cen zboża. Jeżeli porównamy wskaźniki cen hurtowych produktów rolniczych i hodowlanych, publikowane przez Gł. Urz. Stat., — to okaże się, że w epoce kryzysu obok ogólnie znanych „nożyc", o których mówiliśmy powyżej, powstały specyficzne nowe „nożyce" wyłącznie wiejskie, odpowiadające określonym procesom społecznym na wsi.

Począwszy od jesieni r. u. nożyce te otwierają się coraz szerzej, a krzywa hodowlana pozostaje stale i coraz niżej niż krzywa zbożowa. Oczywiście proces różniczkowania nie zatrzymuje się nad tem. Podane przez nas w pierwszym nu-

merze „Myśli“ dane o zadłużeniu wsi świadczą o tem, że również i z pośród rzekomo jednolitej masy „chłopskiej“ wydziela się coraz wyraźniej grupa drobnych kapitalistów, którzy z pomocą pożyczek pieniężnych i w naturze uzależniają od siebie coraz bardziej biedniejącą masę średnio- i małorolnych.

2. Przemysł, handel i komunikacja.

Jeżeli w rolnictwie kryzys przejawia się przedewszystkiem w szalonym spadku cen, a dopiero potem prowadzi stopniowo do kurczenia produkcji, to w skartelizowanym, monopolizowanym i „planowo“ prowadzonym przemyśle jest wręcz odwrotnie. Ażeby więc nie dopuścić do spadku cen, kartele przemysłowe przedewszystkiem obcinają produkcję i powiększają bezrobocie, a dopiero potem, pod przymusem, stopniowo i bardzo powoli zniżają ceny. Dane o produkcji przemysłu t. zw. ciężkiego daje poniższa tablica, gdzie zestawione są przeciętne miesięczne dla okresu przedwojennego i dla ostatnich lat kryzysowych (w tys. t.):

Wyszczególnienie	1913	1930	1931		I. półrocze		Przyrost + lub ubytek — w % %	Rok 1932 w % r. 1913
			l. bezwzgl.	przyrost + lub ubytek — w % %	1931	1932		
węgiel kamienny . .	3393.0	3127.0	3189.0	+ 0.2	2970.0	2295.0	— 22.8	67.6
ropa naftowa	92.8	55.2	52.6	— 4.5	53.0	48.1	— 9.0	51.8
sole potasowe . . .	0.2	24.8	21.8	— 12.0	20.0	25.7	+ 20.9	—
sól kuchenna	15.7	32.3	36.7	+ 11.4	30.8	31.9	+ 3.7	201.6
rury żelazne	38.6	39.7	23.7	— 42.8	27.4	5.2	— 81.0	13.8
rury cynkowe i ołow. .	116.0	87.7	50.9	— 42.0	72.5	27.1	— 62.6	23.4
surowiec żelazny . .	86.0	39.8	28.9	— 27.4	32.5	11.3	— 65.2	13.1
stal zlewna	138.4	103.1	86.4	— 16.5	96.5	34.2	— 64.6	24.7
prod. walcowane . .	104.3	75.4	62.7	— 16.7	66.9	23.6	— 64.7	22.3
cynk	16.0	14.5	10.9	— 24.8	13.0	8.5	— 24.6	52.1
ołów	3.6	3.7	2.7	— 28.0	2.9	1.2	— 58.5	33.3

Dane te świadczą wymownie o tem, że natężenie kryzysu wzrasta nieustannie. Spadek produkcji we wszystkich niemal gałęziach ciężkiego przemysłu był bez porównania szybszy w pierwszej połowie r. b. niż w ubiegłym, również silnie kryzysowym roku 1931. Podczas gdy produkcja węgla w r. u. nawet cokolwiek wzrosła, to obecnie — spadła ó 23%. Spadek wydobycia ropy był teraz dwa razy szybszy niż w r. ub. (9% zamiast 4½%). Tak samo 2 razy szybszy okazał się spadek produkcji metalurgicznej, a jeżeli chodzi o stalownie i walcownie, — to spadek był nawet 4 razy szybszy, gdyż wyniósł około 65% zamiast 17%. W zakresie metalurgji produkcja w roku bieżącym stanowi średnio zaledwie około trzeciej części produkcji zeszłorocznej, i tak już silnie okrojonej. To też poziom produkcji przemysłu ciężkiego w stosunku do czasów przedwojennych spadł niezwykle nisko. Z wyjątkiem przemysłu chemicznego, stworzonego właściwie po wojnie dopiero (z wyjątkiem wydobycia soli kamiennej) produkcja obecna stanowi zaledwie połowę, trzecią, czwartą, a nawet dziewiątą część produkcji przedwojennej.

Jeżeli przejdziemy do przemysłu przetwórczego, to dane dla większych przedsiębiorstw, zatrudniających conajmniej 20 robotników, przedstawiają się jak niżej:

Rok i miesiąc	Liczba zakładów		% l. ogól.	Zatrudnieni robotnicy w tys.	W tem częściowo zatrudnieni w % %	Liczba robotniko-godzin w milj.
	czynnych	nieczynnych l. bezwzgl.				
maj r. 1929	4.602	461	9.1	539.9	25.1	23.3
„ „ 1930	4.480	748	14.3	431.9	24.2	18.7
„ „ 1931	4.375	1.046	19.3	368.1	22.9	16.0
„ „ 1932	3.804	1.603	29.6	299.3	40.0	12.2

Podczas gdy liczba czynnych zakładów stale się zmniejsza, to nieczynnych wzrasta stale i coraz szybciej. Podczas gdy w ciągu całego trzechlecia 1929—1931 liczba czynnych zakładów spadła tylko o 227, to obecnie w ciągu tylko jednego roku spadek wyniósł już 571. Zakłady nieczynne, które przed trzema laty stanowiły jeszcze mniej niż 1/10 część wszystkich zakładów, obecnie stanowią już prawie 1/3 część. Liczba zatrudnionych robotników spadła z 540 do niespełna 300 tys. t. j. zmniejszyła się 45%, a w dodatku odsetek częściowo bezrobotnych, to jest zatrudnionych tylko część tygodnia, który przedtem stanowił około 20%, teraz prawie się podwoił i wynosi 40%. Odpowiednio do tego i liczba przepracowanych robotniko-godzin, która w r. 1930/31 zmniejszyła się o 15%, obecnie t. j. w r. 1931/32 spadła już o 19%.

Istnieje jedna statystyka, świadcząca jakgdyby o złagodzeniu kryzysu ekonomicznego, a mianowicie urzędowa statystyka bezrobocia. Jeżeli jeszcze w ciągu całego prawie roku 1931 liczba zarejestrowanych w przemyśle była o jakieś 30, 40 lub nawet 50% wyższa niż w odpowiednim miesiącu roku poprzedniego, to począwszy od ostatniej zimy jest ona teraz o jakieś 10—20% niższa niż w tym samym miesiącu r. u. Zmniejszenie bezrobocia według tych danych miało wynieść latem r. b. kilkadziesiąt tysięcy osób. Jednak z tą statystyką bezrobocia kłóci się urzędowa statystyka zatrudnienia. Jeżeli wziąć wszystkie większe przedsiębiorstwa przemysłowe (więcej niż 20 robot.), to otrzymamy obraz następujący:

Gałęzie produkcji	Czerwiec 1930	Czerwiec 1931			Czerwiec 1932		
	liczba robotn. w tys.	liczba robotn. w tys.	zmniejszenie		liczba robotn. w tys.	zmniejszenie	
			l. bezwzgl.	%		l. bezwzgl.	%
Górnictwo	146.9	131.7	— 15.2	— 10.3	111.8	— 19.9	— 15.1
Hutnictwo	56.1	46.7	— 9.4	— 16.7	33.0	— 13,7	— 29.3
Przem. Przetwórczy	464.2	401.8	— 62.4	— 13.4	328.4	— 73.4	— 18.3
Warszt. kol. i wytw. wojsk.	58.6	55.9	— 2.7	— 4.6	54.3	— 1.6	— 2.9
Elektrow. i wodociągi	8.0	6.9	— 1.1	— 13.7	7.0	— 0.1	— 1.5
Roboty publiczne .	51.3	39.0	— 12.3	— 24.0	34.1	— 4.9	— 12.8
Ogółem . .	785.1	682.0	— 103.1	— 13.2	586.6	— 113.4	— 16.7

Podczas więc gdy bezrobocie zmniejszyło się oficjalnie o kilkadziesiąt tysięcy osób, to liczba zatrudnionych w przemyśle nietylko nie wzrosła, lecz nawet zmniejszyła się również i to o 113 tys. osób. Gdzie więc podziało się te 200 zgórą tysięcy żywicieli rodzin? Zachodzi tu oczywista sprzeczność, lecz niema oczywiście żadnej poprawy konjunktury. Naodwrót. Stan zatrudnienia i bezwzględnie i stosunkowo zmniejsza się w r. b. szybciej niż w r. ub., przyczem najsilniejszy spadek obserwujemy właśnie w najważniejszych działach przemysłu: w górnictwie, w hutnictwie i w przemyśle przetwórczym.

O natężeniu kryzysu w przemyśle świadczą nalepiej dane porównawcze berlińskiego Instytutu Konjunktur. W porównaniu z poziomem przedwojennym produkcja wyniosła wiosną r. 1932: w St. Zjedn. i we Francji — mniejwięcej tyleż, co przed wojną tj. około 100%, w Anglji 83% w Austrji 78%, w Niemczech 62% i td. a w Polsce około 46%.

Odpowiednio do takiego spadku produkcji musiały też skurczyć się i obroty handlowe. Najwymowniejszym wskaźnikiem może być zwężenie handlu zagranicznego. Już w r. 1931 obrót z zagranicą zmniejszył się prawie o 29%. W ciągu pierwszego półrocza rb. obrót ten wyniósł 973 miljonów zł. wobec 1757 mil. zł. za ten sam okres r. u., czyli zmniejszenie wyniosło już 45%. W porównaniu do względnie normalnego roku 1928/29 handel zagraniczny spadł już niemal do 1/3 części. Przywóz w ciągu pierwszych 6 miesięcy rb. wyniósł 434 mil. zł. wobec

807 w r. u., a wywóz — 539 zamiast 950 mil. zł. Procentowy spadek przywozu wynosi 46%, a wywozu — 43%. Jest przytem rzeczą znamienną, że przywóz traci coraz bardziej charakter produkcyjny. Podczas gdy przywóz ogólny spadł o 46%, to przywóz środków spożywczych, częściowo zbytkowych (kawa, kakao, tytoń, ryż, herbata) zmniejszył się w pierwszym półroczu ze 120 do 85 miljonów zł., to jest tylko 25%, stanowiąc już około 20% całego przywozu zamiast 15% w roku ubiegłym. Natomiast przywóz takiej np. rudy żelaznej spadł jednocześnie z 8 i pół do 0.9 mil. zł., to jest więcej niż o 90%, szmelcu żelaznego 18 do 1.8 miljonów. czyli również o 90%, przywóz pozostałych kruszczów i wyrobów metalowych z 40 do 22 milj., przywóz maszyn, materjałów elektrotechnicznych, samolotów z 94 do 39 i pół miljonów, przywóz bawełny z 75 do 37 miljonów zł. itd. W eksporcie najsilniejszy spadek jest stwierdzony w grupie wyrobów walcownianych (z 74 do16 mil. zł. tj. o 78%), a wywóz blachy spadł nawet do 1/10 części wywozu zeszłorocznego. Bardzo znamienne są przesunięcia w handlu złotem. W pierwszem półroczu r. u. obroty złotem były bardzo nieznaczne: wywóz ok. 1/2 mil. złotych, a przywóz około 11 miljonów. Złoto jednak napływało do Polski. W ciągu pierwszego półrocza rb. przywóz złota zwiększył się dziesięciokrotnie i wyniósł około 110 milj. zł., ale wywóz wzrósł prawie 400-krotnie, wyniósłszy już 193 milj. złotych. W rezultacie mamy poważny odpływ złota w sumie 83 milj. zł. Z jednej strony wierzyciele zagraniczni gwałtownie wycofują swe wkłady, z drugiej zaś kapitaliści krajowi, w poszukiwaniu pewniejszej lokaty, ciułają złoto, sprowadzając je z zagranicy.

Dane o transporcie kolejowym i innym odpowiadają danym produkcji i handlu. Przeciętne dzienne załadowanie wynosiło w tys. 15-tonnowych wagonów:

	1929	1930	1931	I. półrocze 1932
w obrocie wewnętrznym	12.2	9 9	8.8	6.4
w obrocie z zagranicą	4.6	3.9	3,8	2.4
w tranzycie	1.2	1.1	1.0	0.7
Razem .	18.8	14.9	13.6	9.5

Ruch tranzytowy aż do r. 1931 zmniejszał się bardzo nieznacznie, a w roku bieżącym spadł o 30%. Natomiast załadowanie dla handlu zewnętrznego i wewnętrznego spadło znacznie szybciej, kurcząc się niemal do połowy załadowania z r. 1929. Spadek w r. 1932 był szybszy niż przedtem. Załadowanie ogólne, które w r. u. zmniejszyło się o jakieś 10%, w rb. spadło już o 30%. To samo obserwujemy i w innych rodzajach transportu. Liczba międzymiastowych linij autobusowych spadła z 1607 w r. 1929 do 1545 w r. 1930 i do 1410 w r. 1931. Liczba autobusów stanowiła w ciągu tych samych lat: 3224, 3223 i 2652. Liczba pasażero-kilometrów, przejechanych średnio w ciągu doby, spadła z 449 tys. w r. 1930 do 287 tys. w r. 1931. W ciągu jednego roku liczba autobusów spadła o 18%, a ich praca nawet o 38%. Liczba samochodów wszelkiego typu spadła ż 39 tys. na początku r. u. do 28 tys. na początku r. b. to jest o 28%.

Przeciętne miesięczne o komunikacji lotniczej przedstawiają się jak niżej:

	1929	1930	1931	I. kwartał 1932
Liczba lotów	480	461	437	259
droga odbyta w tys. km.	126	127	116	6[illegible]
liczba pasażerów	1042	963	784	405
przewiezione towary w tonnach . .	41	37	26	16

Również i tutaj rok 1932 przyniósł najszybszy spadek. W roku ubiegłym tempo spadku było nieznaczne. W roku bieżącym liczba lotów zmniejszyła się o 41%, droga odbyta — o 47%, liczba pasażerów — o 48%, a waga towarów — o 40%.

3. Budżet, finanse, kredyt.

W związku z ogólną sytuacją ekonomiczną, wydatki państwowe zmniejszają się, ale naogół bardzo nieznacznie i stopniowo. Jeszcze w r. 1929/30 wydatki budżetowe nietylko nie zmniejszyły się, lecz nawet wzrosły o 160 miljonów złotych, wynosząc około 3 miljardów zamiast 2.84 miljardów w r. 1928/29. W r. 1930/31 wydatki te wyniosły około 2,8 miljardów, czyli zmniejszenie wyniosło zaledwie około 6%, a w roku 1931/32 wyniosły około 2 i 1/2 miljardów, czyli o 12% mniej niż w roku poprzednim. Jest jasne, że wobec kolosalnego spadku cen płodów rolnych i kolosalnego spadku produkcji przemysłowej, handlu, transportu itd. budżet państwowy musi pochłaniać coraz znakomitszą część dochodu narodowego. Według znanego (raczej optymistycznego) szacunku „Kwartalnika Statystycznego“ ten dochód narodowy w r. 1928/29 wynosił w Polsce około 19 miljardów, z czego budżet państwowy pochłaniał około 3 miljardów, budżety samorządowe około 1 i 1/2 miljarda, czyli ogółem ciężar podatkowy stanowił około 1/4 część dochodu społecznego. Zważywszy, że od tej pory dochód społeczny skurczył się, według najbardziej optymistycznych obliczeń do połowy, podczas gdy budżet państwowy (a zapewne i samorządowe) tylko o jakieś 17—18%, prasa wyraża naogół przypuszczenie, że podatki zabierają obecnie już nie 1/4, ale około 1/3 części dochodu narodowego. Warto więc zorjentować się w zużyciu tych sum. Jeżeli faktyczne wydatki państwowe podzielić gwoli jasności na kilka zasadniczych grup to otrzymamy obraz następujący:

Grupy wydatków	Stycz.—czer. 1931		Stycz.—czer. 1932		Zwiększenie lub zmniejszenie	
	milj. zł.	% sumy ogólnej	milj. zł.	% sumy ogólnej	milj. zł.	w %%
Dyplomacja, sąd, administracja	206.5	14.6	185.7	15.9	— 20.8	— 10.1
wojsko	374.4	26.6	379.0	32.4	+ 4.6	+ 1.2
renty inwalidzkie i emerytury	171.4	12.1	162.3	13 8	— 9.1	— 5.3
obsługa długów państwowych	171.8	12.2	95.4	8.1	— 76.4	— 44.7
t. zw. ministerstwa gospodar.	105.8	7.5	78.9	6.7	— 26.9	— 25.4
oświata i wyznania religijne .	210.7	14.9	168.7	14.4	— 42.0	— 20.0
ubezpieczenia społ. i ref. rolne	170.2	12.1	102.2	8.7	— 68.0	— 40.0
Ogółem . .	1410.8	100.0	1172.1	100.0	— 238.7	— 16.9

Jedyną grupą wydatków, które nie dały żadnej zniżki, a nawet pewną zwyżkę wydatków w ciągu sześciu miesięcy r. b. są wydatki wojskowe, stanowiące prawie 1/3 część budżetu, wobec 1/4 w r. ubiegłym. Natomiast największą zniżkę, zarówno bezwzględnie jak stosunkowo, stwierdzamy w obsłudze długów państwowych. Oszczędność ta jest przedewszystkiem następstwem t. zw. „moratorjum Hoovera“. Jeżeli zaś wydzielić tę oszczędność, spowodowaną okolicznościami zewnętrznemi, to łączne zmniejszenie wydatków państwowych wyniesie już tylko 160 miljonów, czyli około 10% wydatków zeszłorocznych, co odpowiada mniej więcej obniżce pensji urzędniczej. Najznaczniejszy spadek (około 40%) widzimy w wydatkach na ubezpieczenia społeczne w dziedzinie pomocy dla bezrobotnych i robót publicznych.

Mimo stopniowej redukcji wydatków państwowych wpływy skarbowe nie nadążały za niemi. Jeszcze w r. 1929/30 budżet państwowy był bezdeficytowy.

W r. 1930/31 deficyt był stosunkowo nieznaczny, wyniósł bowiem 62 miljony. W r. 1931/32 wzrósł on do 204 miljonów, a w ciągu pierwszego półrocza r. b. wyniósł już 135 miljonów, a po doliczeniu pożyczki z Banku Polskiego, nawet około 170 miljonów. W czerwcu i w lipcu deficyty wyniosły po 40 milj. złotych. Nawet najbardziej optymistyczne głosy, np. odczyt prof. Zweiga, nadany przez radjo, określają spodziewany roczny niedobór na 325 miljonów, a głosy bardziej pesymistyczne liczą się z niedoborem 400 do 500 miljonów.

Jednocześnie zaś z niedoborami deficytowemi, naprężenie na rynku finansowym wzmaga odpływ złota i pieniędzy zagranicznych (t. zw. dewiz) z Banku Polskiego. Jeżeli porównać dłuższy okres czasu, to stan rezerw i emisja Banku przedstawia się jak niżej:

	Koniec 1929	Koniec 1930	Połow. r. 1931	Koniec 1931	Połow. r. 1932
Rezer. zł. i dew. w mil. zł.	1226.7	974.9	917.4	813.8	642.8
emisja biletów bankow.	1340.3	1328.2	1230.0	1218.3	1105.4
suma udzielonych kred.	781.2	758.4	637.2	796.4	795.1

Podczas gdy zapasy złota i walut zagranicznych zmniejszały się stale i nawet coraz szybciej, spadłszy w ciągu 2 1/2 lat niemal do połowy, to emisja pieniężna i emisja kredytowa bądź zmniejszała się bardzo nieznacznie (obieg), bądź nawet wzrastała (kredyty). Wynika stąd, że jeżeli pominąć przejściowe wahania, to rozgłośne skargi wielkoprzemysłowego Lewjatana i całej inspirowanej przezeń prasy na to, że polityka banku emisyjnego była rzekomo „deflacyjna" trzeba brać z olbrzymiemi zastrzeżeniami. Raczej odwrotna teza byłaby słuszniejsza. Prawda, że w przeciągu 2 1/2 lat obieg pieniężny zmniejszył się o jakieś ćwierć miljarda złotych. Ale zmniejszenie to wynosi jednak tylko 17%, podczas gdy obroty gospodarcze skurczyły się przynajmniej ze cztery a może nawet i pięć razy bardziej przy jednoczesnej ogromnej zniżce cen, która również powinna zwolnić znaczne sumy pieniężne z obrotu.

Dalszym ważnym wskaźnikiem, a jednocześnie poważną przyczyną naprężenia na rynku pieniężnym jest pogorszenie się bilansu płatniczego, to jest pieniężnych rozrachunków z zagranicą.

W/g danych Gł. Urz. Stat. bilans płatniczy od 1928 r. z roku na rok się pogarszał i w r. 1930 zamknął się niedoborem, wynoszącym prawie 1/2 miljarda zł. Ważnemi pozycjami dochodowemi w polskim bilansie płatniczym były i długo i szczególniej krótko-terminowe pożyczki zagraniczne. W r. 1928 dodatnie saldo wszelkich pożyczek zagranicznych wyniosło ok. 1 miljarda złotych. Jednak już w roku 1929 zachodzi wyraźny zwrot. Niektóre kredyty wciąż jeszcze napływają, ale jednocześnie zaczyna się już i wycofywanie np. pożyczek państwowych, kredytów towarowych i t. d. tak, że dodatnie saldo kredytowe zniża się do 600 miljonów. W r. 1930 dopływ kredytów został prawie zupełnie powstrzymany, a wycofywanie znacznie wzrosło i w ten sposób powstaje już ujemne saldo kredytowe, dochodzące niemal do 500 miljonów zł. Zarazem zaś haracz płacony kapitałowi zagranicznemu w postaci dywidend, odsetek i t. d. wciąż wzrasta, mimo zaostrzenia się kryzysu, podnosząc się (netto) z 284 w 1928 r. do 404 mil. w 1930. Jest rzeczą zrozumiałą, że takiego odpływu nie może równoważyć, ani przełom w handlu zagranicznym, ani zmniejszające się wpływy z transportu i od emigrantów.

O wycofaniu z Polski kredytów zagranicznych świadczą również dane o wysokości kredytów krótkoterminowych w bankach państwowych, akcyjnych i w najważniejszych instytucjach kredytowych.

	31. XII. r. 1930	31. III. r. 1931	31. XII. r. 1931	31. III. r. 1932
Kredyty, otrzymane z zagran. w mil. zł. .	640	621	401	346
należności i zobow. zagran. w mil. zł. . .	183	164	142	133
Saldo mil. zł. .	457	457	259	213

W ciągu pięciu miesięcy suma kredytów krótkoterminowych, uzyskanych przez najważniejsze polskie instytucje kredytowe, spadła prawie o połowę, a faktyczne saldo kredytowe nawet więcej niż o połowę. Uderza przytem, że jeśli pierwszy kwartał roku ubiegłego nie przyniósł ze sobą żadnego pogorszenia pod tym względem, to w analogicznym okresie zmniejszenie wyniosło netto 46 milj. czyli 18 %.

Równolegle z odpływem kredytów zagranicznych odbywał się również odpływ wkładów i oszczędności wewnątrz kraju. Odnośne dane dla r. 1931 i 1932 przedstawiają się jak niżej w miljonach zł.:

Wkłady w:	31. XII. 1930	31. III. 1931	30. VI. 1931	30. IX. 1931	31. XII 1931	31. III. 1932
bankach państw. i samorząd.	536,3	512.8	552.8	483.5	554.6	514.8
„ akcyjnych i zagran. .	1051.1	1011.8	845.2	654.7	640.6	612.2
kasach oszczędności . , .	1013.4	1081.0	1137.8	1068.3	1113.1	1163.2
spółdzielniach kredytowych .	397.9	399 6	385.8	359.6	351 4	331.4
Ogółem . .	2998.7	3005.2	2921.6	2566.1	2659.7	2621.6

Od 31. marca r. u. do tej samej daty r. b. ogólna suma wkładów zmniejszyła się więc prawie o 400 miljonów złotych. Pozatem trzeba podkreślić, że wkłady zmieniają swój charakter: kurczą się one wyłącznie prawie w bankach prywatnych, a w kasach oszczędności nawet cokolwiek rosną. W początku r. ub. na banki prywatne przypadało jeszcze 35% wszystkich wkładów, a wiosną r. b. już tylko 23%. Wkłady tracą więc swój charakter produkcyjny.

Osłabienie roli banków prywatnych, jako rezerwoaru środków obrotowych, pociąga też za sobą zachwianie się ich roli, jako szafarza kredytów. Suma udzielonych kredytów krótkoterminowych wynosiła w miljonach złotych:

	31. XII. 1930	31. III. 1931	30. VI. 1931	30. IX. 1931	31. XII. 1931	31. III. 1932
W bankach państ. i samorząd.	1264.9	1131.6	1170.3	1222.6	1227.1	1167.5
„ „ akcyjnych . . .	1258.8	1244.5	1041.8	845.6	750.2	711.4
„ „ zagranicznych . .	194.2	178.7	149.6	129.9	116 3	114.6
„ kasach oszcz. i spół. kred.	41.4	55.7	48.4	44.5	39.3	40.1
Ogółem . .	2759.3	2610.5	2410.1	2242 6	2132.9	2033.6

W przeciągu pięciu kwartałów suma udzielonych kredytów zmniejszyła się prawie o ¾ miljarda tj. o 26%. Ale niemal całe to zmniejszenie było spowodowane przez ograniczenia kredytowe banków prywatnych, zarówno krajowych, jak zagranicznych, podczas gdy kredyty udzielane przez banki państwowe pozostały niemal na niezmienionym poziomie. Na te banki państwowe przypadało na początku r. ub. 46% wszystkich kredytów, a wiosną rb. już znacznie więcej niż połowa, bo 58%. Jeszcze przed rokiem kredyty banków prywatnych znacznie

przewyższały kredyty banków państwowych, teraz zaś są od nich 1 i 1/2 razy mniejsze. Coprawda nie należy zapominać, że znaczna część kredytów banków państwowych najpierw wędruje do Banków prywatnych, a dopiero za ich pośrednictwem jest zaprowadzona do poszczególnych gałęzi życia gospodarczego. Powtóre zaś klijentela banków państwowych i prywatnych nie jest zupełnie identyczna. Poszczególne grupy dłużników były kredytowane (w d. 31 X 1931) przez:

	banki państw. i samorząd.		banki prywatne	
	milj. zł.	%	milj. zł.	%
samorządy i przedsiębiorst. państw.	515	95.4	25	4.6
rolnictwo	854	82.1	186	17.9
górnictwo i przemysł	168	19.7	686	80.3
handel	147	45.8	174	54.2
instytucje finansowe	134	69.5	59	30.5
pozostali	315	77.1	94	22.9
Ogółem . .	2133	63.6	1224	36.4

Jak widać, przedsiębiorstwa państwowe, samorządy, rolnictwo, oraz banki są kredytowane albo wyłącznie, albo przedewszystkiem przez banki państwowe, podczas gdy przemysł uzyskuje kredyty przedewszystkiem z banków prywatnych. Tylko handel obsługiwany jest względnie równomiernie przez oba źródła.

Pod naciskiem wszystkich wymienionych okoliczności, a mianowicie niedoborów budżetowych, odpływu rezerw kruszcowych i walutowych, odpływu wkładów i oszczędności, ujemnego bilansu płatniczego itp. — rynek finansowy jest ostatnio nader naprężony, a dla uratowania kursu waluty banki prywatne, w porozumieniu z czynnikami miarodajnemi — wprowadziły już w czerwcu surogat reglamentacji dewiz w postaci „dobrowolnej uchwały", zawieszającej sprzedaż walut zagranicznych o ile zachodzi obawa spekulacji. Srodek ten jest jednak rozpatrywany jako niedostateczny i krótkotrwały. Szereg ekonomistów z profesorem Krzyżanowskim na czele domaga się dalszych środków, np. obniżenia pokrycia obiegu pieniężnego z 40 na 30%, wzmożonej emisji bilonu itp.

Wogóle położenie na rynku kredytowym i pieniężnym wyrasta obecnie na jedno z centralnych zagadnień kryzysu gospodarczego.

Inż. J. R.

Japonja.

Jej rozwój gospodarczy i stan obecny.

Na podstawie artykułów publikowanych w zagranicznej prasie ekonomicznej podaję szereg danych o rozwoju i stanie gospodarczym Japonji, kraju, który ze zrozumiałych względów nie przestaje zwracać na siebie powszechnej uwagi.

Rozwój i specyficzne cechy japońskiego imperjalizmu.

W prasie burżuazyjnej, rozwój stosunków społecznych w Japonji przedstawia się w ten sposób, jakgdyby w r. 1868 dokonało się tam raptowne przejście, skok — od feodalizmu do kapitalizmu, co jest podwójnie niesłusznie.

1. Przesłanki do rozwoju kapitalizmu musiały już się rozwinąć i istnieć w łonie japońskiego feodalizmu do kapitalizmu i przed 1868, inaczej ten skok byłby wogóle niemożliwy.

2. Pełnego przejścia do kapitalizmu w sensie likwidacji feodalizmu w 1868 wogóle nie było, gdyż pozostałości feodalne po dziś dzień w Japonji są naogół znacznie większe, niż w którymkolwiek z krajów imperjalistycznych.

Już w ciągu XVIII i pierwszej połowy XIX w. feodalizm japoński wskutek rozwoju produkcji towarowej uległ znacznemu rozkładowi — naogół w połowie XIX w. Japonja znajdowała się w takiej fazie rozwoju, jak Francja przed wybuchem Wielkiej Rewolucji z tą różnicą, że rolę króla odgrywał największy feodał. Rozwój gospodarki towarowej prowadził z jednej strony do zadłużenia i zubożenia chłopstwa, w konsekwencji do wytworzenia mas proletarjackich oderwanych od ziemi, które napływały do miast, z drugiej strony do tworzenia manufaktur, które działały rozkładowo na chłopski przemysł ludowy i rzemiosło miejskie. Panowie feodalni byli tymi, którzy pierwsi zaczęli zakładać manufaktury.

Kapitał handlowy oparty o lichwę pieniężną uzyskał wpływ nietylko na masy chłopskie i drobnomieszczańskie, ale (przez lichwiarskie pożyczki) na liczne rzesze samurajów (coś w rodzaju drobnej szlachty — stanu rycerskiego, który już podówczas znalazł się całkowicie na utrzymaniu wielkich panów feodalnych — daimiów, od których otrzymywał stałą pensję — wypłacaną ryżem...), a nawet i na samych wielkich feodałów. A więc zarówno wolny od ziemi proletarjat, jak również i pewien stopień rozwoju manufaktur miała Japonja już przed 1868 r. W roku tym nie odbyła się jednak w Japonji żadna rewolucja burżuazyjna, któraby oddała chłopom ziemię itp. Władza pozostała nadal w ręku tych warstw, co i przedtem i po dziś dzień, pomimo znacznego rozwoju kapitalizmu, panuje monarchistyczno-biurokratyczno-militarystyczny system rządów, których aparat nadal opanowany jest przez te same rody szlacheckie co i przed 1868 r. Stosunki pracy na roli odtąd posiadają wybitnie feodalny charakter. Przeważna część gruntów należy do szlachty, która je wydzierżawia chłopom małemi parcelami. Dzierżawcy płacą czynsz najczęściej w naturze — ryżem. Czynsz ten wynosi 30 do 54% zbiorów brutto. Wyciśnięta z chłopstwa renta gruntowa stworzyła podstawy do wkładów kapitałowych w miejskie przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe.

W 1853 r. flota amerykańska wymusiła otwarcie Japonji dla handlu zagranicznego. Japońskie klasy posiadające, aby uniknąć takiego losu, jaki spotkał inne kraje azjatyckie, musiały zreformować swoją przestarzałą organizację feodalną przedewszystkiem pod względem militarnym, przejmując organizację kapitalistyczną. Zadanie to udało się Japonji osiągnąć w stosunkowo krótkim czasie.

Rozbudowa przemysłu natknęła się jednak na znaczne przeszkody wskutek braku surowców (oprócz miedzi i jedwabiu). Uczyniono największe wysiłki, aby przeszkody te przezwyciężyć. Zatrzymując mnóstwo pozostałości feodalnych jednocześnie kapitalizm japoński przybrał cechy wysoko rozwiniętego imperjalizmu: znaczna koncentracja (7 koncernów opanowało przemysł, handel, komunikację, banki), monopolistyczny charakter, kartele, trusty, militaryzm, zdobywanie kolonji.

Przeludnienie Japonji, jako rzekoma przyczyna jej imperjalizmu i zaborczości.

Od 1875 do 1930 r. ludność Japonji wzrosła z 35 na 65 miljonów, ale w tym samym stosunku wzrosła i produkcja ryżu, choć do dziś tylko 16% ziemi znajduje się pod uprawą. Pomimo górzystego charakteru kraju rozszerzenie obszaru uprawy jest zupełnie możliwe, jak również możliwym jest wzrost wydajności z 1 ha. Jeżeli zamiast rozwoju rolnictwa obserwujemy raczej jego upadek, przyczyny tego zjawiska należy szukać nie w warunkach przyrodniczych, ale w stosunkach społecznych. Chłop japoński nie ma środków na rozbudowę rolnictwa, a kapitał japoński wyciąga z pracy napływających do miast sproletaryzowanych chłopów większe zyski, niż z ewentualnego rozszerzenia uprawy rolnej.

Że przeludnienie nie gra żadnej roli w zaborczej polityce Japonji najlepiej tego dowodzi fakt niemal kompletnego braku japońskiej emigracji:

Według danych urzędowych od 1919 do 1928 r.

wyemigrowało — 144.000 osób, powróciło — 157.000

Ogólna liczba japończyków zagranicą wynosiła w 1928 r. 709,838 osób, z tego w Azji — 292.306, 170.000 w Amer. Północnej, 100.000 w Amer. Połudn. i 147.000 w Oceanji. Mandżurji rok rocznie przybywało około miljon chińskich emigrantów. 100.000 przebywających tam japończyków stanowili przedewszystkiem japońscy urzędnicy, żołnierze i prostytutki.

Rolnictwo japońskie i położenie chłopów.

49% rodzin około 50 do 55% ogółu ludności trudni się rolnictwem. Z 5 i 1/2 miljona rodzin chłopskich uprawia

mniej niż 1/2 ha	1951	tys. rodzin	35	proc.
od 1/2 do 1 ha	1885	„ „	34	„
od 1 do 2 „	1190	„ „	22	„
od 2 do 3 „	321	„ „	6	„
od 3 do 5 „	134	„ „	2	„
ponad 5 „	72	„ „	1	„

Na początku obecnego stulecia			obecnie:		
własny grunt uprawiało	33,3%	chłopów	wyłącznie własny	31,2%	chłopów
własny i dzierżawiony	46,0 „	„	własny i dzierżawiony	41,1 „	„
wyłącznie dzierżawiony	20.7 „	„	wyłącznie dzierżaw.	27,7 „	„

Widoczne, że z samego rolnictwa więszość nie może wyżyć.

Hodowla jedwabników — oto główne zajęcie uboczne, a następnie — tkactwo i zabawkarstwo. Ponieważ jednak to wszystko daje minimalne zarobki, biedniejsi chłopi oddają często swe dzieci do fabryk włókienniczych za zadatek 50 do 100 Yen, a nawet sprzedają do domów publicznych i kawiarni. Ten nadmiar siły roboczej — to zasadniczy fundament przemysłowego rozwoju Japonji. Rozwój ten jest mocno subwencjonowany przez państwo.

Rozwój przemysłowy Japonji.

Od czasu zniesienia izolacji państwowej dążyły japońskie klasy rządzące do szybkiego uprzemysłowienia kraju przyczem podniesienie zdolności obronnej grało pierwszorzędną rolę. Państwo zakładało fabryki, subwencjonowało prywatny przemysł. Rozrost ten natrafiał jednak na trudności następujące: a) od roku 1858—1899 miała Japonja te same narzucone przez obcych imperjalistów niskie cła, co Chiny, i młody przemysł japoński nie mógł konkurować z towarami państw imperjalistycznych; b) nędza kraju nie pozwalała na szybką akumulację kapitału; c) brak wszelkich surowców poza jedwabiem i miedzią. Przemysł rozwijał się więc z importowanych surowców, co powoduje wysokie koszty. Ten brak surowców, nadmiar taniej siły roboczej i nastawienie na rozbudowę przedewszystkiem industrji wojennej — wycisnęły swoiste piętno na strukturze japońskiego przemysłu.

Nowoczesny przemysł wojenny — częściowo państwowy, częściowo prywatny, mocno subwencjonowany, mocno również subwencjonowany słabo jednak rozwinięty przemysł ciężki i mocno rozwinięty przemysł włókienniczy, który łatwo oprzeć na taniej sile roboczej kobiet i dzieci... oto zasadnicze składniki przemysłu japońskiego.

W 1915 r. założono fabrykę chemiczną w Osaka, która otrzymała 7,5 milj. jen subwencji. Stalownie i piece otrzymują po dziś dzień po 5 milj. jen od tonny wyprodukowanego żelaza ewentualnie stali.

Wielki skok w rozwoju przemysłowym uczyniła Japonja podczas wojny. Produkcja stali wzrosła o 116%, żelaza o 143%.

Japonja zagarnęła podczas wojny kolonje niemieckie w Chinach i na morzu Południowem. Nietylko uwolniła się od konkurencji zagranicznej, lecz sama eksportowała swoje wyroby. Japonja z dłużnika stała się wierzycielem. To gwałtowne zbogacenie się kapitalizmu japońskiego nie usunęło jednak głównego jego niedomagania — braku surowców. I stąd kryzys chroniczny, począwszy od zakończenia wojny światowej. Mimo usilnego dążenia do uprzemysłowienia jest Japonja nadal krajem przemysłowo, stosunkowo, mało rozwiniętym. Wykazuje to konsumcja węgla w tonnach na głowę ludności w porównaniu z innemi wysoko kapitalistycznie rozwiniętemi państwami:

Japonja	Stany Zjednoczone	W. Brytanja	Niemcy	Francja	
0.5	4.4	4.4	2.2	1.6	łącznie z siłą wodną
0.78	5.8	4.44	2.3	1.96	sam węgiel

Na to samo wskazuje produkcja żelaza i stali w $^0/_0{}^0/_0$ ogólnej produkcji światowej w 1929 r.:

	Japonja	Stany Zjednoczone	W. Brytanja	Niemcy	Francja
żelazo	1.6	44.4	7.8	13.6	10.6
stal	2.0	47.5	8.1	13.5	8.1

Dalej jak dawniej tak i obecnie w Japonji przeważa przemysł lekki.

Według statystyki japońskiej w różnych gałęziach przemysłu jest zatrudnionych robotników (w zakładach, zatrudniających ponad 5 robotników):

przemysł	włókienniczy . .	998	tys. robotników
,,	żelazny i stalowy . .	122	,, ,,
,,	chemiczny	120	,, ,,
,,	żywnościowy . . .	168	,, ,,
,,	maszynowy . . .	251	,, ,,
,,	ceramiczny . . .	68	,, ,,
,,	drzewny	57	,, ,,
,,	drukarnie	54	,, ,,
,,	gazowy i elektryczny	9	,, ,,
,,	różne	90	,, ,,
państwowe	przedsiębiorstwa .	136	,, ,,
	Razem .	1936	tys. robotników

A więc więcej niż połowa ogólnej liczby zatrudniona jest w przemyśle włókienniczym.

Te 2 miljony robotników pracuje w 56 tys. fabryk, z czego 9701 bez motoru. Pozostałe 3 miljony robotników pracuje w warsztatach rzemieślniczych, zatrudniających mniej niż 5 robotników. I tutaj jak w rolnictwie warsztat nie

idzie w parze z własnością środków produkcji. Tej małej koncentracji warsztatów pracy, przeciwstawia się wielka koncentracja kapitału: ogólnie wiadomem jest, że 7 koncernów kontroluje bezpośrednio połowę a pośrednio całe życie gospodarcze kraju.

Położenie robotników przemysłowych.

Półfeodalny ustrój agrarny, który stwarza olbrzymią armję bezrobotnych chłopów, szukających w miastach zajęcia, pogarsza stale położenie robotników przemysłowych. Do dzisiaj robotnice przemysłu tkackiego to półniewolnice. Agenci fabryk tkackich werbują po wsiach kobiety i dzieci płacąc za nie rodzicom po 57—100 jen, odtrącane później z zarobków w tygodniowych ratach. Dziewczęta pozostają w koszarach fabrycznych, które opuścić mogą tylko za wiedzą zarządu. W razie ucieczki ściga je policja. Intensywność pracy i wyzysk wielki. Po kilku latach, kiedy wypracowały już zadatek dany rodzicom powracają do wsi chore, wyczerpane lub oddają się prostytucji. Jeszcze gorsze są stosunki w „patryjarchalnych" warsztatach rzemieślniczych. Tutaj ilość godzin pracy to właściwie cała doba z przerwą na sen. Cokolwiek lepsze warunki mają robotnicy wykwalifikowani. Według urzędowej statystyki pracował robotnik wykwalifikowany w roku 1928 przeciętnie 10—12 godzin dziennie z płacą 2.60 jen, a kobieta 1 jenę.

Co się tyczy wydajności pracy i kosztów robocizny poglądy ekonomistów burżuazyjnych są sprzeczne. I tak brytyjska komisja dla Dalekiego Wschodu z Thompsonem na czele uważa, że wydajność pracy robotnika japońskiego i angielskiego w przemyśle włókienniczym jest prawie ta sama, chociaż robotnik angielski opłacany jest 3 i 1/2 razy lepiej. Wręcz odmiennego zdania jest Amerykanin Orchard. Według niego brak kwalifikacji robotnika japońskiego powoduje, że koszty robocizny w Japonji i Ameryce są te same, chociaż robotnik ameryk. dostaje 4 i 1/2 razy więcej. Ta sprzeczność dowodzi, jak mało wiarygodne są te źródła.

Najlepszym dowodem wydajności pracy robotnika japońskiego i niskich płac są olbrzymie zyski przemysłu japońskiego. Brak świadczeń społecznych powoduje, że położenie robotników kwalifikowanych jest także gorsze aniżeli w Europie.

Handel zagraniczny Japonji.

Specjalna struktura gospodarki japońskiej — brak surowców i środków produkcji — nadaje piętno handlowi zagranicznemu.

Podział procentowy przywozu i wywozu Japonji według rodzajów towarów jest następujący:

r. 1923—1927

	Przywóz	Wywóz
żywność	14.4	6.7
surowce	53.6	6.5
półfabrykaty . .	16.0	45.7
wyroby gotowe	18.4	40.0
inne	0.6	1.1
	100.0	100.0

Nadmienić należy o wysokich cłach na żywność, chociaż jej przywóz jest nieodzowny i na wszystkie wyroby przemysłowe. Na wywóz składa się przede-

wszystkiem surowy jedwab, wyroby jedwabnicze luksusowe i tanie bawełniane. Wartość poszczególnych towarów wywożonych w proc. całego wywozu wynosi:

r. 1924—1927

sur. jedwab	wyr. jedwab.	bawełniane	odzież
39.6	6.8	24.8	3.2

Do poszczególnych państw wywoziła Japonja w r. 1927.:

	St. Zjedn.	Chiny	Indje	W. Bryt.	Francja	Australja
W procentach	41,9	16,8	8,4	3,3	2,7	2,5

Wywóz idzie głównie na dwa wybrzeża Oceanu Spokojnego. Do St. Zjedn. idzie surowiec i wyroby jedwabne, do Chin i Indji wyroby bawełniane.

Pozycja Japonji, jako eksportera to rzecz niepewna, ponieważ jedwab to rzecz luksusu, a w wyrobach bewełnianych na rynku światowym panuje ogromna konkurencja.

Przywóz Japonji to surowce sprowadzane z Azji i St. Zjednoczonych i środki produkcji importowane ze St. Zjedn., W. Brytanji, Niemiec. Udział procentowy poszczególnych państw w przywozie Japonji w r. 1927.:

St. Zjedn.	Indje bryt.	Chiny	Niemcy	W. Brytanja	Australja	Kanada
30.9	12.4	10.4	7	7.6	5.6	2.6

Towary, które Japonja sprowadza są dla jej kapitalizmu koniecznością życiową, podczas gdy jej artykuły wywozowe łatwo dadzą się zastąpić innemi, i na tem właśnie polega słabość pozycji Japonji na rynkach światowych.

Kolonjalne imperjum Japonji.

Aby zapobiec tej słabości, zapewniając sobie surowce i rynki zbytu, prowadził imperjalizm japoński wojnę z Chinami, z Rosją carską, z imperjalizmem niemieckim. Obecnie po wcieleniu „niepodległej" Mandżurji, obszar kolonji przewyższa kilkakrotnie samą Japonję.

Japońskie kolonje:

	Obszar w tys. km^2	Ludność w miljonach
Formosa	36 0	4.59
Korea	220.7	21.05
Płd. Sachalin . . .	36.1	0.30
Kwantung	3.5	1.05
Mandżurja	1000.0	30.00
Wyspy oceaniczne	—	—

Japońską politykę kolonjalną cechuje najbrutalniejszy wyzysk. Korea zamieniona została wyłącznie na rynek zbytu i dostawcę surowca dla Japonji. Nie dozwolony jest wszelki przemysł krajowy, kraj ten trzymany jest pod niesłychanym, nawet i na stosunki kolonjalne terorem. Poza kolonjami silną pozycję posiada Japonja w samych Chinach przez wielki udział kapitałów japońskich w przemyśle

chińskim, i przez koncesje. Wzmocniło tę pozycję okupowanie części Szanghaju. Mimo tych wszystkich zdobyczy problem surowców nie jest rozwiązany. Wprawdzie Mandżurja ma wielkie możliwości rozwoju, lecz wymaga to wielkich kapitałów, których jednak brak Japonji.

Japonja wobec światowego kryzysu gospodarczego.

Trwający od końca wojny chroniczny kryzys ekonomiczny zaostrzył się ostatnio. Dowodem tego obniżenie się handlu zagranicznego, spadek cen, zmniejszenie produkcji, stałe wahanie waluty i ujemny bilans handlowy. Silna monopolistyczna organizacja kapitalizmu japońskiego pozwoliła mu ciężary kryzysu przerzucić na ludność pracującą.

Spadek cen ryżu i surowego jedwabiu powiększa już i tak wielką nędzę i zadłużenie rolnika. Drugą ofiarą jest robotnik przemysłowy. Wzrasta gwałtownie bezrobocie i maleją płace. Produkcja spadła do połowy. Pełną parą pracuje nadal tylko przemysł wojenny. Ostatnio zwiększa się produkcja sztucznego jedwabiu również służąca na potrzeby wojenne.

Bojkot towarów japońskich w Chinach szybko się potęguje. W r. 1931 wywiozła Japonja do Chin towarów wartości — 23,7 mil. jen. w lipcu, w październiku — 10.6 mil. jen, a w grudniu — 5,4 mil. jen. Również i bojkot amerykański daje się Japonji dobrze we znaki. Dostawy wojenne kryzysu nie złagodziły. Wartość jeny wciąż maleje, podczas gdy według parytetu 100 jen = 49,85 dol., w końcu 1930 r. 100 jen równało się 49,44, w końcu 1931 — 43,46, w lutym 1932 — 34,32, a na początku września około 23 dol.

Ten stan ekonomiczny imperjalizmu japońskiego pcha klasy panujące Japonji, goniące wciąż za nowemi źródłami surowców i za rynkami zbytu, do coraz to nowych wojen.

R. Stern.

Ubezpieczenia społeczne.

Powstanie i rozwój ubezpieczeń społecznych.

Pierwsze ustawy o ubezpieczeniach społecznych ukazały się w Europie z końcem XIX w., aczkolwiek żądania dotyczące ubezpieczeń społecznych wysuwa proletarjat długo przed wyjściem pierwszych ustaw. — W r. 1848 robotnicy Paryża ogłaszają prawa do pracy t. j. żądanie zapewnienia przez państwo bezrobotnym pracy lub zasiłku. W tym samym roku berlińscy robotnicy występują również z żądaniem zapewnienia pracy. Na porządek dzienny Zjazdu Robotniczego w Berlinie w sierpniu tegoż roku zostaje postawiona sprawa państwowego ubezpieczenia wszystkich inwalidów i niezdolnych do pracy.

Wraz z rozwojem produkcji przemysłowej i powstawaniem wielkich fabryk wzrasta znaczenie i siła proletarjatu; nie ogranicza się on już do stawiania żądań, lecz walczy o wprowadzenie ich w życie. Wypełnienie powyższych żądań jak i innych dotyczących polepszenia położenia proletarjatu jest bezpośrednim wynikiem wzmocnienia i rozszerzenia się ruchu robotniczego.

Wszystkie ustawy o ubezpieczeniach na wypadek choroby, niezdolności do pracy, starości i bezrobocia, chociaż formalnie pochodzą od burżuazyjnych ustawodawców (przecież proletarjat nie może być ustawodawcą w ustroju kapitalistycznym), faktycznie są „produktem ubocznym“ wyzwoleńczej walki klasowej. Pierwsza ustawa o państwowem ubezpieczeniu na wypadek choroby

ukazuje się w Niemczech i stoi w ścisłym związku z rozwojem ruchu socjal= demokratycznego w tym kraju. W r. 1871 Bismarck wyznaje, że jedynym środkiem, jego zdaniem, powstrzymania ruchu socjalistycznego jest „spełnienie tego, co jest sprawiedliwem w żądaniach socjalistów i co może być przepro= wadzone w ramach istniejącego państwowego i społecznego ustroju". Wkrótce po wydaniu ustaw i rozporządzeń mających na celu zgniecenie ruchu robot= niczego (Sozialistengesetz w r. 1878) wnosi Bismarck w r. 1880 projekt ustawy o ubezpieczeniach robotników od nieszczęśliwych wypadków i motywuje go między innemi tem, że „państwo powinno troszczyć się o swoich biednych... w celu podtrzymania ustroju państwowego przez wpajanie w biedne klasy ludności przekonania o dobrodziejstwie ustroju państwowego". W swojej mowie z 12. czerwca 1882 r. nazywa on swoje projekty ubezpieczeń „dwiema kroplami oleju według recepty na leczenie chorób społecznych". — I w carskiej Rosji sytuacja była analogiczna. W czasie wielkich strajków w latach 1905=06 zdobyła prawie 1/3 część rosyjskich robotników fabrycznych prawo wypłaty na koszt przedsiębiorcy zasiłku na wypadek choroby w wysokości 1/2 do 2/3 płacy. Carski minister finansów pod przewodnictwem którego obradowała komisja „dla ustalenia środków, przy pomocy których można uporządkować położenie robotników w przemysłowych przedsiębiorstwach", przyznaje, że długotrwające i uporczywe strajki były przyczyną przyspieszenia prac nad polepszeniem ustaw fabrycznych.

Podobną równoległość wzrastania ruchu robotniczego i wprowadzania ustaw o ubezpieczeniach społecznych da się stwierdzić we wszystkich pań= stwach kapitalistycznych. Ustawodawcy burżuazyjni nie kryją się wcale z tem, że ubezpieczenia społeczne zostały wywalczone przez proletarjat.

Burżuazja zawsze zdawała sobie sprawę, że ubezpieczenia społeczne są ustępstwem na rzecz proletarjatu, ustępstwem wymuszonem grozą poważnych starć z proletarjatem, mogących wstrząsnąć istniejącym ustrojem. To też starała się ona wszelkiemi sposobami utrącić lub sabotować przeprowadzenie ubezpieczeń, względnie ograniczyć ich zakres i zwalić ich ciężar na barki proletarjatu. Projekt niemieckiej ustawy o ubezpieczeniu robotników od nie= szczęśliwych wypadków został wniesiony w r. 1880 a przyjęty dopiero w r. 1884. We Francji w r. 1891 została utworzona komisja parlamentarna, mająca opracować projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych. Dopiero w r. 1921 (!!) został wniesiony projekt ustawy, który został przyjęty w roku 1928 (!!), a zaczął obowiązywać w r. 1930. U nas już w roku 1920 rozpoczęto prace nad ujednostajnieniem ubezpieczeń społecznych i rozszerzeniem ustawy o ubez= pieczeniu na wypadek niezdolności do pracy i starości, na dzielnicę rosyjską i austrjacką. W r. 1923 powstaje pierwszy projekt, w r. 1929 drugi projekt, a w dniu 23 lutego roku bieżącego został wniesiony znów nowy projekt, który „koro= nuje" kilkunastoletnią pracę burżuazji nad.... pogorszeniem istniejących ustaw.

Przy ustosunkowaniu się burżuazji do poszczególnych rodzajów ubez= pieczeń społecznych możemy zauważyć poważne różnice, zależnie od tego w jakim stopniu dane ubezpieczenie ma wpływ na rynek pracy. Jest ona zasadniczo przeciwna ubezpieczeniom na wypadek choroby, a zwłaszcza od bezrobocia, oba te ubezpieczenia zmniejszają bowiem poważnie podaż na rynku pracy. To też przy każdej sposobności, a zwłaszcza w czasach osłabie= nia ruchu robotniczego lub kryzysów gospodarczych stara się burżuazja wszelkiemi sposobami ograniczyć i pogorszyć powyższe ubezpieczenia.

Do ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, na wypadek niezdolności do pracy, starości zajmuje burżuazja stanowisko stosunkowo bardziej przy= chylne. Przedewszystkiem inwalidzi i starcy nie mogą wywierać wpływu na rynek pracy a więc ubezpieczenie ich nie zmniejsza podaży siły roboczej.

Co do ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków leży ono w pewnym stopniu nawet w interesie przedsiębiorców, którzy dzięki ubezpieczeniu tanim kosztem zostają zwolnieni od odpowiedzialności za szkody na zdrowiu wyrządzone robotnikom. Zasada odpowiedzialności za szkody jest organicznie związana z systemem polegającym na prywatnej własności, tak, że wyłączenie robotników z tej zasady byłoby podważeniem samej zasady „świętości" prywatnej własności. Aby uchronić przedsiębiorców przed poważnemi stratami, należało sprawę uregulować jak najtańszym kosztem dla przedsiębiorców, a więc pierwszymi ustawami o ubezpieczeniach społecznych były ustawy o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Ubezpieczenia udzielające świadczeń długoterminowych (ubezpieczenia pod nieszczęśliwych wypadków, inwalidności i starości) gromadzą kosztem robotników (składka częśc. płacona przez przedsiębiorcę jest w gruncie rzeczy częścią płacy robotnika) olbrzymie kapitały, mające poważne znaczenie dla finansów państw kapitalistycznych i stanowiące wielkie rezerwy na wypadek wojny. Państwo może temi kapitałami dowolnie rozporządzać, gdyż wszystkie ustawy przewidują, że część kapitałów musi być lokowana w papierach państwowych, a pozatem w skład organów, które mają prawo rozporządzać majątkiem instytucji ubezpieczeniowych wchodzą w przeważającej liczbie delegaci przedsiębiorców i państwa. Ze znaczenia tych kapitałów na wypadek wojny zdawali sobie dobrze sprawę ustawodawcy; już Bismarck w r. 1885 przy uzasadnianiu projektu o ubezpieczeniu niezdolnych do pracy i starców podkreśla znaczenie tych kapitałów w razie wojny. Względy wojskowe odgrywają wogóle poważną rolę przy wprowadzaniu ubezpieczeń społecznych, tak np. w uzasadnieniu do czeskiej ustawy o ubezpieczeniu inwalidzkiem i starczem jest zdanie: „robotnicy żyjący w nędzy dają materjał niezdolny do służby wojskowej". — W projekcie z r. 1932 polskiej ustawy o ubezp. społ. znajdujemy jeszcze jedno bardzo ciekawe stwierdzenie korzyści przedsiębiorców z ubezpieczeń społecznych: „Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do zarobkowania, na starość i na wypadek śmierci, ma również duże znaczenie dla produkcji, zapewniając bowiem byt robotników ich rodzin w najcięższych okresach życia, stwarza psychiczną podstawę do bardziej intensywnej pracy..." Pozatem w motywach tych powtarza się i to, co podnosił Bismarck: „Ubezpieczenie... zmniejsza płaszczyznę tarć między pracownikami, a pracodawcami... budzi w klasie robotniczej zainteresowanie w rozwoju i istnieniu państwa".

Widzimy więc, że dalej patrzące sfery burżuazyjne potrafiły dojrzeć w ubezpieczeniach społecznych cały szereg stron i możliwości, które można było wykorzystać w interesach samej burżuazji. Nic więc dziwnego, że w przedwojennym okresie postępowego rozwoju kapitalizmu, burżuazja miast bezwzględnej walki przeciw robotniczym żądaniom ubezpieczeń społecznych stosuje naogół taktykę wręcz odwrotną, godzi się na wprowadzenie różnych działów ubezpieczeń społecznych, dostosowując je naturalnie możliwie jaknajlepiej do swoich wymagań i potrzeb, fałszując robotniczy charakter instytucji ubezpieczeniowych, podając je ścisłej kontroli władz państwowych, przerzucając wreszcie główny ciężar finansowy utrzymania ubezpieczeń na robotników. W ten sposób ubezpieczenia społeczne w państwach burżuazyjnych nigdzie nie zostały zorganizowane na tych podstawach, jakie w swych żądaniach wysuwała klasa robotnicza. Nigdzie instytucje ubezpieczeniowe nie zostały całkowicie oddane w ręce samych robotników. Nie mówiąc już o kontroli państwowej, w ciałach kierowniczych instytucyj ubezpieczeniowych ustawodawcy burżuazyjni zastrzegli wprost samym przedsiębiorcom dostateczne dla obrony ich interesów wpływy i przedstawicielstwo. Żądania robotnicze, aby składki ubezpieczeniowe były całkowicie opłacane przez przed=

siębiorców, coby utrudniło, ale naturalnie nie uniemożliwiło, przerzucanie ciężarów finansowych ubezpieczeń na robotników, to żądanie robotnicze również nie zostało w całości spełnione. Miast scalenia ubezpieczeń i objęcia niemi wszystkich pracujących, zabezpieczając ich przed wypadkami losowemi każdego rodzaju — chorobą, starością, inwalidztwem, brakiem pracy — potworzono cały szereg oddzielnych ubezpieczeń wyłączając z nich nieraz całe grupy robotników, słabiej zorganizowanych, jak nprz. robotników rolnych robotników pracujących w drobnych warsztatach i t. p.

Burżuazja nie mogła całkowicie usunąć przedstawicielstwa robotniczego w instytucjach ubezpieczeniowych, ale jak wykazały dalsze dzieje ubezpieczeń społecznych i tę dziedzinę potrafiła ona znakomicie wykorzystać dla swoich interesów. — Niespożyte zasługi w dziedzinie wypaczenia i zaprzeczenia ubezpieczeń społecznych, podobnie jak i w innych dziedzinach ruchu robotniczego, położyła socjaldemokracja.

Biurokracja w instytucjach ubezpieczeniowych wybierana z pośród robotników, a zależna w znacznym stopniu w myśl ustawy, od aparatu państwowego staje się z czasem najbardziej zacofaną warstwą arystokracji robotniczej. Biurokracja ta łącznie z biurokracją związków zawodowych nabiera coraz większego wpływu na ideologiczny rozwój partyj socjaldemokratycznych w kierunku współpracy z burżuazją. Równocześnie więc ze zbliżeniem się do burżuazji zmienia się zasadniczo stanowisko wodzów socjaldemokratycznych do ubezpieczeń społecznych: w końcu XIX w. uważali oni ubezpieczenia społeczne za „uboczny produkt“ walk proletarjatu i głosowali nawet przeciwko ustawom Bismarcka, jako zupełnie niedostatecznym. Z czasem skorumpowani przez burżuazję zaczynają fałszować znaczenie ubezpieczeń społecznych i wmawiać w proletarjat, że burżuazyjne ubezpieczenie społeczne to już trochę socjalizmu, to już „wzrastanie kapitalizmu w socjalizm“. Specjalnie po wojnie światowej, gdy burżuazja przerażona rewolucją w Rosji i radykalizacją mas pracujących, wciąga wodzów socjaldemokratycznych do rządów, mających uratować system kapitalistyczny, wówczas ubezpieczenia społeczne stają się w rękach socjaldemokracji środkiem panowania walki wyzwoleńczej proletarjatu, miały one być dowodem wprowadzenia socjalizmu na drogę pokojową. W krajach, w których ubezpieczenia społeczne już istniały, socjaldemokratyczni ministrowie w obawie zupełnej utraty wpływów w instytucjach ubezpieczeniowych, nie dopuszczali do wyborów nowych organów tych instytucyj, związywali oni tem samem biurokrację robotniczą jeszcze bardziej z burżuazyjnym aparatem państwowym.

Ta polityka socjalnej demokracji utorowała drogę do przeistoczenia instytucyj ubezpieczeń społecznych w jedno z kół burżuazyjnej maszyny państwowej, w jeszcze jedno z narzędzi władzy burżuazji nad proletarjatem.

W taki sposób przy aktywnym współudziale socjalnej demokracji udało się burżuazji nie dopuścić do tego, aby ubezpieczenia społeczne odegrały w ruchu robotniczym tę wielką rewolucyjną rolę, jaką odgrywały pierwotnie, jaką choć tylko częściowo odgrywały w następnych okresach, jaką mogą i powinny odegrać obecnie, gdy pod wpływem dzisiejszego kryzysu kapitalizmu stosunek ogółu burżuazji do sprawy ubezpieczeń społecznych uległ całkowitej zmianie. W teraźniejszym okresie upadku burżuazja jest zmuszona do coraz dalej idącego wykorzystywania proletarjatu, przedewszystkiem drogą obniżki płac; to też we wszystkich państwach kapitalistycznych rozpoczęto generalny atak na ubezpieczenia społeczne, jako jeden z odcinków ataków na płace. Atak ten rozpoczął się ogólną kampanją prasową, przyczem operowano najrozmaitszemi hasłami: „Ubezpieczenia społeczne znajdują się przed bankructwem“. „Obciążają one nadmiernie produkcję i powodują ruinę przedsię-

biorstw". „Dostosować ubezpieczenia do rozmiarów produkcji danego kraju". „Zasiłki bezrobotnym rujnują finanse państwowe i powodują niechęć do pracy itd.". Przedewszystkiem postarano się przez usunięcie wybieralnych organów, względnie zupełne ograniczenie wpływów tych organów, o zupełne opanowanie instytucyj ubezpieczeniowych, następnie obniżono świadczenia — specjalnie w ubezpieczeniu na wypadek choroby i ubezpieczeniu bezrobotnych, które zawsze były solą w oku kapitalistów — podnosząc równocześnie składki opłacane przez robotników. Wreszcie uderzono na ubezpieczenie inwalidzkie i emerytalne dowodząc, że ubezpieczenia te pochłaniają olbrzymią część dochodu społecznego, że są nieracjonalne, że ubezpieczenia prywatne lub przymusowa oszczędność będą o wiele lepiej spełniały ich zadania społeczne. Ten atak na ubezpieczenia inwalidzkie i emerytalne, których utrzymanie w pewnej mierze leży z pewnych względów w interesie samej burżuazji, został spowodowany pogłębiającym kryzysem gospodarczym i przekonaniem, że w dzisiejszej walce z proletarjatem nie idzie już o jakieś drobne korzyści lecz o samo istnienie ustroju kapitalistycznego i że ustrój ten może się utrzymać jedynie przy coraz dalej idącej obniżce poziomu życiowego proletarjatu.

Proletarjat zdaje sobie sprawę, że atak na ubezpieczenia społeczne jest jedną z form ataku na płace robocze. To też walczy on przeciw jakiemukolwiek pogorszeniu dzisiejszego stanu ubezpieczeń społecznych. Świadomy proletarjat wie, że ubezpieczenia społeczne nie są, nie mogą być drogą „pokojowego wrastania w socjalizm", ale stanowią one dorobek długoletniej walki proletarjatu o podniesienie jego poziomu życiowego. Odgrywały one znaczną rolę organizującą w wyzwoleńczej walce robotniczej i wraz z rozwojem ruchu mogą i powinny odgrywać one rolę znacznie większą niż obecnie.

MATERJAŁY, NOTATKI, KRONIKA.

Lozanna.

„Nie można wydziedziczyć narodu, który ma mocną organizację finansową w taki sam sposób, w jaki wydziedzicza się plemię koczujące" — pisał Marks w roku 1859. Jednakże po wojnie światowej, zwycięzcy w Wersalu spróbowali w taki mniej więcej sposób potraktować Niemcy. Gdy już zmusili Rzeszę, by im „zwróciła" przeszło 41 miljardów marek złotych, spostrzegli, że ta już więcej płacić nie może. Zebrali się więc i z tych obrad narodził się nowy układ. Niemcy nie zapłacą już więcej owych 35 miljardów, które są winne byłym aljantom zgodnie z postanowieniem planu Yonga. Jeśli układ lozański zostanie ratyfikowany, Niemcy będą zobowiązane zapłacić „nie więcej" jak 3 miljardy mk. złotych. Te trzy miljardy zostaną złożone w formie obligacyj, emitowanych przez rząd Rzeszy na międzynarodowym rynku finansowym. Ta emisja, która nie będzie mogła być wypuszczona wcześniej jak w trzy lata, po ratyfikacji. zmusi Niemcy do płacenia blisko 200 milj. mk. zł. rocznie. Ale to nie jest wszystko. Niemcy muszą również zabezpieczyć obsłużenie pożyczek Davesa i Younga, amortyzację kosztów utrzymania amerykańskiej armji okupacyjnej i znaków pieniężnych, wydanych podczas wojny na terytorjum belgijskim. W tym celu Niemcy mają płacić przeszło 400 miljonów mk. złotych rocznie. Ale cyfra ta nie odzwierciadla sytuacji faktycznej. Nie zapominajmy, że dla dotrzymania swych zobowiązań Niemcy były zmuszone uciec się do olbrzymich pożyczek w latach 1924—1930. Pożyczki te, w wysokości 23 miljardów marek zł., były głównem źródłem, z którego Niemcy czerpały swe spłaty. Można ocenić wysokość pożyczek, użytych na ten cel, na 11 miljardów. Niemcy płacą dziś blisko 1600 miljonów rocznie, by zaspokoić swych wierzycieli, to znaczy tych wszystkich, którzy pożyczyli pieniądze Państwu, poszczególnym rządom krajowym, samorządom czy też osobom prywatnym. Z tych spłat niemieckich zagranicę blisko połowa idzie na pokrycie długów, zaciągniętych w celu wywiązania się ze spłat reparacyjnych. W ten sposób Niemcy będą zmuszone nadal płacić właściwie około 800 miljonów mk. złotych. Dalekim więc jest od prawdy, twierdzenie, że Niemcy więcej nie będą płacić odszkodowań.

W rzeczywistości Niemcy będą musiały płacić rocznie z tytułu odszkodowań okrągłą sumę 1 miljarda marek złotych.

Czy Rzesza utrzyma to brzemię na swych barkach? Przeciwnicy Niemiec sami uznali, że one nie mogą już więcej płacić. Co się tyczy kapitału międzynarodowego, ma on bardzo ograniczone zaufanie do wypłacalności Niemiec. By to udowodnić, wystarczy wskazać, że najlepsze finansowe i przemysłowe papiery wartościowe są notowane o 40 i 60% poniżej ich wartości nominalnej. Same Niemcy oceniają bez wszelkiego optymizmu swoją zdolność płatniczą. Reprezentanci banków niemieckich prowadzą właśnie pertraktacje z reprezentantami banków zagranicznych w sprawie obniżenia stopy procentowej prywatnych pożyczek, zaciągniętych zagranicą. Chodzi w gruncie rzeczy o operację konwersyjną międzynarodowego długu Niemiec, który stał się za ciężki dla ich gospodarstwa. Jeśli Anglja tak nalegała na konieczność zmniejszenia wysokości odszkodowań, czyniła to z trapiącej ją ciągle obawy, by banki i przedsiębiorstwa niemieckie. w których zostały „zamrożone" ogromne kapitały, nie zostały w końcu doprowadzone do bankructwa.

Czy uda się Niemcom przeprowadzić konwersję większej części swych długów międzynarodowych? Zdaje się, że kapitaliści angielscy napotkają na pewne trudności, jeśli nie zechcą wobec Niemiec się zgodzić na ustępstwa. Anglja sama przeprowadza najznaczniejszą w historji konwersję, obniżając stopę procentową jednej trzeciej swego długu wojennego z 5% do 3.1/2%. Czy będzie więc ona mogła domagać się od Niemiec utrzymania lichwiarskiego procentu?

Niemcy jak dotychczas dalekie są od całkowitego wyzwolenia ze swoich zobowiązań. Nie słuszną byłaby jednak konkluzja, że układ lozański niczego nie zmienił. Jeśli porozumienie to zostanie ratyfikowane, odszkodowania coprawda pozostaną w mocy, ale znikną w charakterze objektu walki między Francją a Niemcami. Rzesza niemiecka jest daleka od osiągnięcia sytuacji idylicznej, którą maluje von Papen w swych radjowych wystąpieniach propagandowych. W rzeczywistości Niemcy nie będą miały innych długów, jak tylko wobec anonimowego międzynarodowego rynku finansowego. Ten fakt ma olbrzymie znaczenie, gdyż znacznie ułatwi i uprości robotę agentów przemysłu ciężkiego i chemicznego. które są zwolennikami „zbliżenia" francusko—niemieckiego.

Ale traktat wersalski nie został obalony. Reprezentanci systemu, zrodzonego z tego traktatu, zapewnili o tem kanclerza Rzeszy w takiej formie, która nie pozostawia żadnych wątpliwości. Nie chcieli znieść słynnego paragrafu, zawierającego twierdzenie o odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny i ograniczającego swobodę zbrojeń Rzeszy. Reparacje, w tej formie w jakiej funkcjonowały przed Lozanną i które, jak widać, zbankrutowały, zostały zastąpione przez inny system, mniej druzgocący. Również i francuski sztab generalny wie dobrze, że niezależność finansowa i gospodarcza Niemiec jak dotąd jest tylko mitem i że era nowej pomyślności Niemiec nie może się jutro zacząć. Ale tenże sztab wie także o tem, że Niemcy posiadają potężny przemysł, który reprezentuje największy potencjał wojny. Armja francuska odnosi się więc z nieufnością do sojuszu francusko-niemieckiego, tego projektu, który był już przedmiotem pertraktacji, rozpoczętych w Lozanie przez von Papena. Francuski sztab generalny manifestuje swoją wielką powściągliwość w tej sprawie. Woli on zachować gwarancje Wersalu jak np. okupację zagłębia Sarry, rozbrojenie Niemiec oraz sojusz militarny z Polską.

Każdy sojusz przypomina stosunek, jaki istnieje... pomiędzy jeźdźcem a jego koniem powiedział Tallerrand. Chodzi o to, by wiedzieć, kto ma być tym jeźdźcem i jakiego dosiąść konia.

L. K.

Konferencja w Ottawie.

Jak było do przewidzenia, konferencja ottawska jeszcze bardziej uwydatniła przeciwieństwa między metropolją Imperjum brytyjskiego, a jej dominjami. Rozwój ekonomiczny imperjum, wbrew życzeniom burżuazji angielskiej, nie doprowadza do ekonomicznej jedności. Burżuazja angielska doskonale rozumie, iż istnienie W. Brytanji jest uwarunkowane podporządkowaniem sobie dominiów, będących źródłem produktów rolnych. Tą też wytyczną kieruje się imperjalizm angielski, dążący do przywrócenia dawnej potęgi królestwa. Droga ta prowadzi po gruzach przemysłu dominjów. Burżuazja zaś dominjów stoi na stanowisku, iż burżuazja angielska winna iść na ustępstwa dla dobra Królestwa. Ta myśl wyraźnie przebija się w książce pewnego publicysty kanadyjskiego. Nasz rynek jest dla naszego przemysłu — pisze on. — Zarówno metropolja jak i cudzoziemcy mogą z niego korzystać przemijająco". Pogląd tego publicysty podziela większość kanadyjskich przemysłowców, oraz przywódcy partji konserwatywnej w Kanadzie, którzy w tej chwili reprezentują interesy państwa.

Godnemi uwagi są usiłowania angielskich przemysłowców włókienniczych, którzy na kilka tygodni przed konferencją prowadzili w Kanadzie rokowania w sprawie podziału rynku oraz wprowadzenia ceł preferencyjnych dla wyrobów tekstylnych. Rokowania te były wstępem do konferencji, a miały duże znaczenie, gdyż eksport wyrobów włókienniczych zajmuje pokaźne

miejsce w całym eksporcie angielskim do Kanady, a w roku 1931 spadł w stosunku do roku 1930 z 34,5% na 30,4%. Próba bezpośredniego porozumienia nie udała się. W kołach kanadyjskich uważano angielskie roszczenia za taki „absurd", że poważnie nie mogły być traktowane.

Już w pierwszych dniach konferencji ottawskiej ujawniły się przeciwieństwa w sprawach celnych. Przywódca delegacji kanadyjskiej — Benett, reprezentujący w danym wypadku i pozostałe dominja, oświadczył, iż dominja na takie już poszły ustępstwa względem W. Brytanji, że teraz mają prawo do uzyskania pewnych koncesyj od Anglji. W toku jednak samych rozpraw dał do zrozumienia, że Kanada mogłaby się ewentualnie zgodzić na niektóre wymagania angielskie, gdyby Anglicy ze swej strony gotowi byli zaspokoić kanadyjskie żądania.

Jak jednak prasa doniosła, p. Benett spotkał się z „niemiłym zawodem" ze strony delelegacji angielskiej. Benett przedłożył listę 8000 rodzajów towarów, które Kanada skłonna jest importować ale które, jak informuje prasa angielska — nie obejmują jednak towarów, rzeczywiście importowanych z Anglji do Kanady. Konferencja w Ottawie wskazuje na to, że burżuazja dominjów nie jest skłonna zwolnić swych rynków dla burżuazji angielskiej.

Nie należy zapominać o tem, że w swojej dążności do utrzymania całości i jedności imperjum, imperjalizm angielski natrafia jeszcze i na inną poważną przeszkodę. Jest nią wielki wpływ St. Zjednoczonych na wszystkie dominja, a szczególnie na Kanadę. Rola kapitałów U.S.A. w Kanadzie nie może być niedoceniana. Stosunki handlowe amerykańsko-kanadyjskie są intensywniejsze niż brytyjsko-kanadyjskie. W roku 1931 import towarów angielskich do Kanady wynosił 109,5 miljonów dolarów, gdy w tym samym czasie import ze Stanów Zjednoczonych wyniósł 393,8 miljonów dolarów. Import ze Stanów Zjednoczonych przekroczył w 1931 roku 60% całego importu do Kanady. W tymże roku eksport towarów kanadyjskich do Anglji wyniósł 171,4 milj., a do U. S. A. 257 miljonów dol. Ameryka zabrała powyżej 42% całego eksportu kanadyjskiego. Te dwie cyfry (60 % i 42%) wskazują dobitnie jak bardzo Kanada uzależniona jest ekonomicznie od U. S. A. Na tem jeszcze nie kończą się gospodarcze stosunki między Stanami Sjednoczonemi a Kanadą. Według sprawozdania angielskiego przedstawiciela handlowego w Kanadzie, dnia 1. stycznia 1930 roku znajdowało się tam 1071 przedsiębiorstw o łącznej wartości 157 miljonów dol., które bezpośrednio podlegały kontroli banków i przemysłu amerykańskiego, podczas gdy w tym okresie Anglja miała tylko 172 przedsiębiorstwa pod swoją kontrolą o łącznym kapitale 19,9 miljonów dol.

Wyżej cytowane dane wskazują, jak dalece Stany Zjednoczone są zdolne niweczyć wszelkie próby i zakusy burżuazji angielskiej i wpłynąć na zmianę kanadyjskiej polityki ekonomicznej. Znamienne jest, że na wieść o porozumieniu angielsko-kanadyjskim w sprawie przemysłu stalowego, godzącem w przemysł U. S. A., United Steel Corporation groził wojną konkurencyjną, przez odpowiednie postawienia swych kanadyjskich stalowni.

Słusznie twierdzi angielskie czasopismo „Economist", że rynek amerykański ma dla Kanady takie znaczenie, jak posiadają razem wzięte wszystkie rynki imperjum. W tem tkwi przyczyna obawy Kanady przed jakiemkolwiek zaangażowaniem się na konferencji w Ottawie. Nie może ona narazić się zbyt potężnemu sąsiadowi.

Burżuazja angielska próbowała nastraszyć dominja „wpływami zagranicznymi". Memorandum związku przemysłowców angielskich żąda od dominjów ustępstw w obliczu „amerykańskiego niebezpieczeństwa" w Kanadzie i stwierdza: „Niebezpieczeństw dla imperjum tkwi w dążeniu do izolowania się poszczególnych krajów, wchodzących w skład Królestwa Brytyjskiego, co musi doprowadzić do tego, że każdy kraj zosobna podpadnie pod zależność ekonomiczną zagranicznych sfer gospodarskich".

Jaką bronią i jakiemi metodami walczy burżuazja angielska? Są niemi zapowiedziane przez Anglików ustępstwa i przestrogi. Ustawa bowiem celna z marca b. r. zwalnia tymczasowo od cła (do 15. XI. 32 r.) produkty dominjów, importowane do Anglji. Anglja zagroziła, że wrazie nie dojścia do porozumienia na konferencji ottawskiej ten przywilej dominjów automatycznie wygaśnie. Angielska burżuazja działa więc w myśl maksymy: Przynęta i bat. Wykorzystuje sprzeczności interesów burżuazji rolnej i przemysłowej dominjów, zainteresowanych w rynkach angielskich. Ten manewr burżuazji angielskiej nie jest pozbawiony zdrowego rozsądku. Głównemi towarami eksportowymi wszystkich dominjów są produkty rolne. Kryzys światowy ogromnie ciężko odbił się na gospodarce wiejskiej dominjów. To ciężkie położenie burżuazji rolnej wykorzystuje Anglja. Dąży ona do uzyskania koncesyj na import swoich wytworów przemysłowych do dominjów wzamian za popieranie eksportu ich produktów rolnych.

Z trudem jednak udaje się to burżuazji angielskiej. Nie może ona przecież ustawić murów dla importu produktów rolnych i z innych krajów. Handel zagraniczny Anglji komplikuje się wskutek tego i eksport angielskiego przemysłu natrafia na poważne przeszkody. Staje się to prawdziwym ciosem dla floty handlowej Anglji, z której usług korzystały i inne państwa.

Burżuazja dominjów, a przedewszystkiem Kanady, jest zainteresowana w tem, aby uzyskać koncesje od W. Brytanji kosztem ZSRR. To też przedstawiciele dominjów zawczasu przygotowali na konferencji ottawskiej — demonstrację antysowiecką i znowu wywlekli osławione „argumenty" o rzekomym „dumpingu" i o nieuczciwej konkurencji.

Domagają się oni wprowadzenia w Anglji zakazu importu produktów rolnych ZSRR. Burżuazja angielska nie jest jednak zainteresowana ani w haussie na rynku produktów rolnych,

która niewątpliwie nastąpiłaby wskutek zakazu wwozu produktów sowieckich, ani też nie chce zamknąć drogi do rynków sowieckich dla swego przemysłu, co mogłoby pociągnąć za sobą zerwanie wszelkich stosunków handlowych z ZSRR.

Angielska klasa robotnicza jest ciężko dotknięta bezrobociem, redukcją płac i inflacją. Nałożenie cła na pszenicę i mięso (główne żądanie dominjów) pociągnie za sobą dalsze znaczne pogorszenie położenia mas pracujących. Drożyzna spowoduje nietylko zaostrzenie się walk klasowych i wzmożenie się fali strajkowej w W. Brytanji, lecz utrudni burżuazji angielskiej dalszą obniżkę płac. Poza temi przyczynami działają jeszcze inne, utrudniające manewry burżuazji angielskiej. Do tych należą w pierwszym rzędzie stosunki angielsko-argentyńskie.

Argentyna jest w dużym stopniu nowem „ekonomicznem dominjum" angielskiem. Głównymi artykułami eksportu argentyńskiego do Anglji są przenica i kukurydza, a przedewszystkiem mięso. Eksport mięsa stanowił w 1929 roku 39,6%, a w roku 1930 — 53,6% całego eksportu argentyńskiego do Anglji. Australja, główna konkurentka Argentyny w imporcie mięsa do Anglji, wysunęła w Ottawie żądanie ograniczenia rynku angielskiego dla mięsa argentyńskiego. Tajemnicę „ekspansji" argentyńskiej nie trudno zgłębić. Według oficjalnych danych angielskie inwestycje w Argentynie wynosiły na 1 stycznia 1930 roku 450 miljonów funtów szterlingów. Z tego na koleje przypada 258 miljonów, a przeszło 100 miljonów funt. szterl. na przemysł mięsny. Nic więc dziwnego, że kapitał angielski jest bardziej zainteresowany w przemyśle mięsnym Argentyny, niż w chowie bydła australijskiego.

Angielska burżuazja i jej obecni przedstawiciele w rządzie są napewno skłonni wspierać dominja w ich polityce agrarnej, lecz Anglja jest w tym względzie bardzo skrępowana.

„Będziemy się naradzać — wyjaśnia Baldwin w Ottawie — z farmerami dominjów w sprawie ilości pszenicy dla W. Brytanji. Nie znaczy to jeszcze, że tylko tyle zamierzamy wwozić, czy też tem tylko zagadnienie to zostaje rozwiązane". W istocie zaś angielska delegacja na konferencji ottawskiej oświadczyła, że ustawa celna z marca b. r. jest ich „ostatnim słowem", wzkazując tem, iż koncesje w dominjach mają dla niej tę samą wartość, co ustępstwa W. Brytanji w taryfie celnej.

Farmerzy dalekiej Australji i Kanady żywili płonne nadzieje co do angielskich ustępstw Burżuazja angielska dba przedewszystkiem o zdobycie rynków dla siebie. Konferencja w Ottawie przybrała formę targów, które miały służyć za podstawę do utworzenia „jednolitego systemu gospodarczego" W. Brytanji. Te usiłowania jednak spaliły na panewce. Angielska burżuazja będzie usiłowała zrealizować swoje plany chociażby częściowo t. zn. za wszelką cenę dojść do pewnego kompromisu.

Jednakże żadną miarą nie uda się imperjalizmowi angielskiemu przywrócić jednolitość gospodarczą rozklekotanemu imperjum.

K. M.

Program gospodarczy von Papena.

28 sierpnia obecny kanclerz Niemiec von Papen wystąpił na zebraniu westfalskiego Związku chłopskiego z wielką mową programową, w której naszkicował treść zarządzeń, które za podpisem prezydenta Rzeszy zostały w kilka dni potem ogłoszone, jako nowe Notverordnung. Pod względem gospodarczym program Papena wychodzi z założenia, że „dno kryzysu" już zostało osiągnięte i że trzeba tylko gospodarstwu społecznemu zrobić jakiś ożywczy zastrzyk, aby rozpocząć szybki konjunkturalny ruch wzwyż. Pomysł przymusowej pożyczki wewnętrznej został przez rząd Papena odrzucony, (o pożyczkach zewnętrznych niema mowy), natomiast został przyjęty program zamaskowanej umiarkowanej inflacji, bo w gruncie rzeczy do tego się sprowadza między innemi pomysł bonów podatkowych. Według nowego rozporządzenia, płatnicy podatku, obrotowego, gruntowego i przemysłowego przy opłacaniu podatków w terminach od 1. X. 1932 do 1. X. 1932 otrzymają jako swojego rodzaju premjum t. zw. bony podatkowe w wysokości 40% wpłaconych sum. Bony te w ciągu następnych pięciu lat (1934—38) będą przyjmowane przez państwo przy opłacaniu wszelkich podatków (prócz dochodowego) w wysokości 1/5 należności: ogólną sumę tych bonów, sądząc z wysokości odnośnych podatków, należy oszacować na jakieś półtora miljarda marek, doliczając do tego i bony wydawane przy opłacaniu podatku komunikacyjnego (Beförderungsteuer), które będą wydawane w wysokości 100% wpłaconych sum. Bony te będą więc papierem, którego wartość uwarunkowana będzie przedewszystkiem tą ich zdolnością płatniczą przyszłych podatków. Tego jednak byłoby za mało, aby bony te mogły spełnić przeznaczoną im rolę gospodarczą, rolę taniego kredytu dla przedsiębiorców. Spieniężyć takie bony byłoby bardzo trudno i to z bardzo chyba wielką stratą na kurs nominalnej wartości. Aby choć w części tego uniknąć bony te zostały oprocentowane w wysokości 4% rocznie. To znaczy, iż ten, który otrzymał obecnie 100 mr., będzie mógł w r. 1934 umorzyć podatków za 104 mr., w 1935 za 108 mr. i t. d. Bony te posiadają więc pewną „rentowność", która jest jednak naogół znacznie niższa od rentowności innych papierów procentowych. Fakt ten spowo-

dować może obniżkę ich kursu giełdowego (będą one naturalnie dopuszczone do obrotu na giełdach i to bez opłacania podatku giełdowego), poniżej nominału. Wobec tego, gdyby zostały one nawet zrealizowane w całej pełni to sumy pieniężne uzyskane przez gospodarstwo społeczne będą napewno znacznie niższe od przewidywanych 1·5 miljarda mr. Poza temi bonami rozporządzenie przewiduje jeszcze wydanie takich bonów, ważnych przy opłacie przyszłych podatków, na ogólną sumę 700 miljonów mr., jako premje dla przedsiębiorców za ewentualne zwiększenie liczby zatrudnionych robotników. Mianowicie za każdego nowego (ponad średni stan z VI, VII i VIII 1932) robotnika, zatrudnionego w ciągu całego kwartału otrzymuje przedsiębiorca 100 mr. premje w bonach podatkowych, za zatrudnionego cały rok — 400 mr. Te bony niczem nie różnią się od poprzednich, wszystkie one poza wyżej już wymienionemi prerogatywami, mogą być również zastawiane w Banku Rzeszy i na tem właśnie polega możność dalszego stosowania umiarkowanej inflacji, te zdyskontowane przez Bank bony posłużą za podkład do emisji banknotów.

Przez wprowadzenie bonów podatkowych rząd Papena, a conto podatków z przyszłych lat, które mają już być latami pokryzysowemi, daje przedsiębiorcom poważne premje gotówkowe, ale na tem nie ogranicza się hojność tego rządu względem przedsiębiorców. Poza temi sumami z ogólnych funduszów podatkowych, jeszcze znacznie napewno więcej daje Papen przedsiębiorcom przez obniżenie płac roboczych, przez zawieszenie — tymczasem na rok — ważności wszelkich umów taryfowych. Aby uczynić nową ustawową obniżkę płac roboczych łatwiejszą do przeprowadzenia, łączy ją rozporządzenie ze zwiększeniem zatrudnienia w danem przedsiębiorstwie. Im więcej zatrudni dany przedsiębiorca nowych robotników, tem większą może on stosować obniżkę płac, (z ustawową granicą do 12 1/2 % płac z VI, VII i VIII — 1932). Jak już nisko spadły płace robotników niemieckich w porównaniu nawet z 1930 rokiem, pośrednio wskazuje następująca tabelka, dająca procentowy skład robotników według klas zarobkowych w latach 1930, 1931 i I-szem półroczu 1932.

Tygodniowy zarobek:

W markach	1930	1931	1932 (I p.)
do 24	46.8	51,9	60,9
24—36	16,9	17,9	19,6
ponad 36 . . .	36,3	30.2	19,5
	100.0	100,0	100,0

Co się tyczy zbiorowych umów cennikowych, to kanclerz Papen wiele mówi o ich utrzymaniu, nawet polepszeniu i „uszlachetnieniu“, ale tymczasem na dzisiejsze wyjątkowe warunki, uznaje ich „sztywność“ i „schematyzm“, za wręcz szkodliwą, uniemożliwiającą nieraz „sanację“ bankrutujących przedsiębiorstw, i dlatego w ostatecznym rezultacie nowe rozporządzenie zawiesza ważność dotychczasowych umów taryfowych na 12 miesięcy, pozwalając rządowym rozjemcom na zwalnianie poszczególnych przedsiębiorców od zobowiązań taryfowych.

Co się tyczy ubezpieczeń społecznych i pomocy bezrobotnym, umów pracy, rozjemstwa nowe rozporządzenie daje rządowi daleko idące pełnomocnictwa, aby mógł on „dostosować“ do obecnych wyjątkowych czasów.

W sprawach celnych rząd Papena nie ogranicza się do podwyższenia ceł ale zapowiada zaprowadzenie kontyngentów przewozowych, co naturalnie ma skutecznie bronić interesów agrarjuszy lepiej, niż dotychczasowe mury celne. *Z. W.*

Rola pieniądza w Z. S. R. R.

W swoim czasie było w Z. S. R. R. obszernie dyskutowane zagadnienie roli pieniędza w budownictwie socjalistycznem. Podobnie ekonomiści mieszczańscy w Europie zastanawiają się nad specyficzną rolą pieniądza w kraju „piatiletek“. Niektórzy, bardziej wulgarni ekonomiści, mówią poprostu o zwykłej inflacji. Większość jednak stoi na stanowisku, iż nie można stosować w stosunku do kraju o zupełnie innej strukturze gospodarczej i społecznej tych mierników, jakie odpowiadają ustrojowi i gospodarce kapitalistycznej. To też warto zaznajomić się z wywodami ekonomisty H. Naglera, poświęconymi rozwiązaniu tego ciekawego zagadnienia gospodarczego.

Robotnik sowiecki otrzymuje swoją płacę zarobkową w pieniądzach. Kolektywy rolne również wypłacają poszczególnym swym członkom ich należności w pieniądzach. Produkcja przemysłowa i rolna, uspołeczniona i prywatna też jest obliczona w pieniądzach. Rząd walczy o wzmocnienie obiegu pieniężnego i o powiększenie siły nabywczej czerwońca.

Mamy więc przed sobą stosunki, które w swej zewnętrznej formie mogłyby być porównane z analogicznemi w gospodarce kapitalistycznej. W istocie jednak w ZSRR pieniądz odgrywa zupełnie odmienną rolę, niż w świecie kapitalistycznym. Gdy klasa robotnicza Rosji doszła do władzy, była zmuszoną wyzyskać dla swoich celów panujące w stosunkach między poszczególnymi przedsiębiorstwami formy rynkowe. Na to wpłynęły: po pierwsze istnienie miljonów gospodarstw chłopskich, których związek z przemysłem sowieckim mógł się oprzeć jedynie na zasadzie kupna i sprzedaży, a więc na zasadzie rynkowej; po drugie zaś — stan organizacyjno-techniczny słabo rozwiniętego przemysłu socjalistycznego. Aby przedsiębiorstwa mogły pracować na zasadzie jakiejś rentowności, ich działalność musi być wyrażona w pieniądzach.

Znaczenie pieniądza w budownictwie socjalistycznem w odróżnieniu od jego znaczenia w systemie kapitalistycznem, określił Stalin w następujący sposób: „Nie oto chodzi, że handel i system pieniężny przedstawiają sobą metody ekonomiki kapitalistycznej. Chodzi oto, aby socjalistyczne elementy Sowieckiej gospodarki, w walce przeciwko elementom kapitalistycznym, przejęły metody i broń burżuazji, aby je skutecznie przeciwko kapitalizmowi pokierować i wykorzystać dla budowy socjalistycznych fundamentów Sowieckiej ekonomiki".

Pieniądz w obrocie pieniężnym odgrywa więc w ZSRR rolę narzędzia w systenie planowym. Plan socjalistyczny podporządkował sobie system pieniężny i wykorzystuje go dla swoich celów.

Jednem z najważniejszych zadań obecnych w ZSRR to wysiłki w kierunku umocnienia organizacji uspołecznionych dziedzin gospodarstwa społecznego t. zn. umocnienie porządku socjalistycznego w przedsiębiorstwach, zwiększenie akumulacji, wzmożenie dyscypliny w realizacji planów i t. d. To wymaga zastosowania odpowiedniego systemu w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Takim systemem jest zasada rentowności. W granicach zakreślonego dla fabryki planu pozostawia się jednak jej pewną samodzielność i inicjatywę. Jest ona również obowiązana wykonać swój plan poleconemi środkami. Najlepszym miernikiem wykonania planu przez przedsiębiorstwa jest jego stan finansowy. Jeżeli przedsiębiorstwo, które otrzymało pewien kapitał, wykonało swoje zadanie z nadwyżką (np. przy mniejszych kosztach osiągnęło większą wydajność), to ono powiększy swoje środki pieniężne, a więc, — że tak powiemy — wzbogaci się. Przeciwnie, przedsiębiorstwo, które planu swego nie wykonało, nie znajdzie pokrycia na wszystkie swoje wydatki i popadnie w trudną sytuację finansową. W taki sposób stan finansowy przedsiębiorstwa nietylko świadczy o jego sprawności, lecz również służy jako bodziec dla zarządu fabryki i mobilizuje robotników do przyspieszenia wykonania planu. Jak więc widzimy pieniądz jest w danym wypadku środkiem kontrolowania działalności poszczególnych przedsiębiorstw. Należy jednak pamiętać, że system „kontroli przez ruble" i poprzez zasadę rentowności może być zastosowany do budownictwa socjalistycznego tylko jako narzędzie planu, jako środek do lepszego wykonania planu.

A więc: plan wykorzystuje system pieniężny, podporządkowuje go sobie w formie organizacji „kontroli poprzez ruble" nad działalnością poszczególnych przedsiębiorstw w uspołecznionym odcinku gospodarstwa.

Zasada rentowności jest główną metodą zarówno w zarządzaniu uspołecznionemi przedsiębiorstwami przemysłowemi jak i w gospodarstwach wiejskich, w komunalnych przedsiębiorstwach, w transporcie i t. d. Więcej jeszcze, system rentowności przenika wszystkie części składowe pojedynczego przedsiębiorstwa.

Do zasady rentowności przechodzą poszczególne działy fabryczne, a także brygady szturmowe na tej drodze rozwijają szeroką inicjatywę i ruch społeczny. W taki sposób rubel staje się środkiem kontrolnym nietylko dla poszczególnych przedsiębiorstw, lecz również dla samego procesu pracy, zachodzącego wewnątrz fabryki.

Równocześnie z pomyślnym rozwojem budownictwa socjalistycznego ulega zmianom istota pieniądza sowieckiego. W pierwszych latach nep'u, kiedy prywatny kapitał odgrywał jeszcze wybitną rolę w gospodarce sowieckiej, kiedy na wsi dominował jeszcze tzw. kułak, mógł pieniądz, aczkolwiek już został podporządkowany systemowi planowemu, być jednocześnie wykorzystany przez elementy kapitalistyczne. W tych warunkach pieniądz mógł być przeobrażony w kapitał, służący celom akumulacji gospodarki prywatnej.

Dziś, kiedy ostatnie resztki kapitalistycznych, znajduje się na drodze ostatecznej likwidacji, możliwości wykorzystania pieniądza przez elementy kapitalistyczne są znikome. Pieniądz jest coraz bardziej i gruntowniej podporządkowany systemowi planowej gospodarki. Jednak pozostaje nadal pieniądzem, gdyż służy w planowaniu jako pieniądz.

Kontrola pieniężna nie jest kontrolą pracy pełnego socjalizmu. Podział za pośrednictwem obrotu pieniężnego nie jest podziałem bezpośrednim produktów. Istnienie prawie 40% nieskolektywizowanych gospodarstw wiejskich, istnienie częściowo samodzielnego, nieuspołecznionego gospodarstwa poszczególnych członków kołchozów, niemożność zorganizowania bezpośredniego planu pracy i kontroli pracy na obecnym szczeblu rozwoju gospodarstwa uspołecznionego bowiem to wymaga wyższego stopnia specjalizacji i koncentracji przedsiębiorstw, lepszej organizacji statystyki, a szczególnie mechanizacji, wszystko to powoduje konieczność utrzymania systemu pieniężnego.

Na zasadniczej różnicy między istotą sowieckiego pieniądza, a pieniądzem kapitalistycznym, opiera się różnica regulacji obrotu pieniężnego w ZSRR a w ustroju kapitalistycznym. W systemie kapitalistycznym cała regulacja obrotu pieniężnego opiera się na zależności pieniądza od pokrycia złotowego. Tu bowiem pieniądz odgrywa rolę zastępcy określonej wartości i musi oczywiście być związany z towarem, który takową wartość posiada. Stąd się bierze ta dzika walka o złoto, która jest prowadzona przez kraje kapitalistyczne. Złoto jest bowiem środkiem wyzysku i wydziedziczenia jednego kraju przez drugi.

Inaczej rzecz się ma w ZSRR. Czerwoniec sowiecki, który jest pieniądzem w istocie podporządkowanym systemowi planowemu, jest zupełnie inaczej powiązany ze złotem. ZSRR jest potrzebne złoto tylko dla regulowania spłat w handlu zagranicznym. Sowiecki czerwoniec jest środkiem pieniężnym, który znajduje się w obiegu tylko wewnętrznym i poza granice ZSRR się nie wydostaje. Niema żadnej potrzeby w umieszczaniu go na zagranicznych giełdach kapitalistycznych i w wystawianiu na ciosy międzynarodowej spekulacji. Na zagraniczne wypłaty ZSRR posiada obce waluty i złoto. W kraju ZSRR jest w stanie planowo wyznaczyć potrzebną do obiegu ilość pieniędzy bez przedstawienia ich w złocie. A więc dla zagranicznych wypłat — złoto, dla wewnętrznego obiegu czerwoniec — to jest system pieniężny sowietów.

Jeżeli niema jeszcza w ZSRR bezpośredniej wymiany produktów, tylko istnieje ich podział w formie kupna i sprzedaży, a więc w formie handlu sowieckiego, to pieniądz służy także dla dalszego podziału środków wewnątrz gospodarstwa. I tutaj pieniądz też nie występuje jako żywiołowa metoda nowego podziału, tylko jako metoda planowa. Państwo planowo wyznacza ceny poszczególnych produktów. Ten stan cen dla poszczególnych gałęzi gospodarstwa warunkuje podział pracy między niemi. Pieniądz pomaga rozwojowi handlu sowieckiego i przynosi takie korzyści, których bez niego by się nie osiągnęło. Plan nie jest w stanie bezpośrednio zorganizować podział wytworów drobnego

przemysłu, produktów indywidualnej gospodarki, części produktów nawet gospodarstw skolektywizowanych i arteli rzemieślniczych.

Wszystkie te wartości mogą być wciągnięte w ramy planowej gospodarki tylko na gruncie rozwoju handlu sowieckiego t. zn. na gruncie wykorzystania form pieniężnych. Tak więc pieniądz występuje nietylko jako narzędzie kontroli, lecz również jako metoda planowej wymiany. Gdy mówimy o tej ostatniej funkcji pieniądza należy pamiętać, że pieniądz jest również w pewnym stopniu narzędziem dla nieprzewidzianego w planie podziału. Tak np. ceny handlu prywatnego, handlu rynkowego, które przewyższają ceny w handlu państwowym i spółdzielczym oznaczają taki właśnie, w planie nieprzewidziany podział. Jednakże ta, nieplanowa strona pieniądza słabnie wraz z rozwojem budownictwa socjalistycznego.

Ta planowa istota sowieckiego pieniądza pozwala również na planową regulację obiegu pieniężnego. Ta regulacja zachodzi według t. zw. planu kasowego Banku Państwa. Plan kasowy Banku Państwa jest planem przypływu pieniędzy z uspołecznionych do nieuspołecznionych odcinków gospodarstwa i odwrotnie. Na podstawie tego planu przeznacza się sumy pieniężne, potrzebne dla wypłaty pensyj robotniczych, dla pokrycia długów uspołecznionych odcinków przemysłu; wyznacza się sumy, wpływające z uspołecznionych odcinków przemysłu osiągnięte przez sprzedaż ich wytworów, — dochody komunalne, transportu i inne. W taki sposób plan określa sumy, potrzebne do obiegu, do jego powiększenia lub zmniejszenia.

Regulacja obiegu pieniężnego według planu kasowego jest uderzającym dowodem jak dalece różnią się systemy obiegu pieniężnego w ZSRR od systemów obiegu w krajach kapitału. Rozumie się, że system planu kasowego nie wyklucza możliwości znajdowania się nadmiaru sum pieniężnych w obiegu. Jednakże sowiecki system pieniężny, oparty na socjalistycznym przemyśle, transporcie, bankach, monopolu, handlu zagranicznego i obecnie w większości już uspołecznionej gospodarce wiejskiej jest właściwie najbardziej ustabilizowanym systemem pieniężnym świata. *(red.)*

Boliwja i Paragwaj.

Terytorjum Boliwji stanowi przestrzeń równą łącznej powierzchni Niemiec, Francji i Angji. Ludności wszakże liczy tylko ok. 3 miljony, z czego 2 miljony i pół Indjan — mieszkańców. Jest to nawpółkolonjalny kraj, opanowany przedewszystkiem przez amerykański kapitał. Prawie wszystkie zagraniczne pożyczki są amerykańskiego pochodzenia. Ogólna suma zagranicznych kapitałów, inwestowanych w tym kraju wynosi, według obliczeń „Panamerykańskiej Unji", około $ 200 miljonów. Z tej sumy na U. S. A. przypada $ 123 milj. na W. Brytanię $ 43 milj. i na Francję $ 10 milj.

Gospodarczo Boliwja prawie w zupełności podporządkowała się U. S. A. (bezpośrednie inwestycje amerykańskiego] kapitału wynoszą $ 61,6 milj., z czego $ 40 milj. w górnictwie, a $ 20 milj. w pożyczkach państwowych). Nad finansami państwa stale czuwa komisja, złożona z północno-amerykańskich bankierów. Angielski kapitał inwestowany został przedewszystkiem w kolejnictwie w mniejszym stopniu w górnictwie. Francuskie kapitały inwestowane zostały w zakładach górniczych i niektórych publicznych przedsiębiorstwach.

Trzy największe przedsiębiorstwa (poza koleją Autofogasta-Boliwja. koleją o wielkiej rentowności która jest własnością angielskiego kapitału) należą do Amerykanów. Są to: 1. Company of Boliwia (Standart Oil), która uzyskała koncesję na 30 tys. km^2 pól naftowych, 2) Patino Minnes Enterprise Corporation (kopalnie cyny, kierowane przez boliwijczyka Patino, honorowego prezesa międzynarodowego kartelu cyny). Towarzystwo to tworzy jakgdyby państwo w państwie. Posiada własne wsie z kościołami, szkołami i szpitalami, własne koleje, monopol na tytoń, alkohol i kokę na swojem terytorjum; posiada również własną pocztę i policję. 3. Zakłady górnicze braci Guggenheim.

Najważniejszym produktem jest cyna, która odgrywa decydującą rolę w życiu gospodarczem kraju. Boliwja jest drugim co do rozmiarów produkcji wytwórcą cyny.

Stosunki klasowe przesiąknięte są mocno pozostałościami feodalizmu i czasów niewolnictwa. Niesłychany wyzysk w zakładach górniczych prowadzi do fizycznego wytępienia Indjan

Górnicy pracują w kopalniach bez przerwy 24—36 godzin, za co otrzymują żebracze wynagrodzenie. Tylko stałe żucie liści koki (z których się otrzymuje kokainę), umożliwia im przetrwanie przez pewien czas tego nieludzkiego wyzysku. Po roku lub dwóch latach, robotnicy, którzy przy przyjmowaniu do pracy uznani zostali przez kwalifikującą komisję lekarską za zdrowych, muszą pracę porzucić, wracając do rodzinnych wiosek jako nieuleczalni gruźlicy.

Na wsi panują jeszcze feodalne stosunki i niewolnictwo. Robotnicy folwarczni otrzymują po kawałku ziemi na utrzymanie, wzamian za co muszą pracować na właścicieli ziemskich, wraz ze swemi żonami i dziećmi w ciągu 5—6 dni w tygodniu, nie otrzymując dodatkowego wynagrodzenia, Co najwyżej głowa rodziny otrzymuje kilka centimos. Poza pańszczyzną robotnicy zobowiązani są do posyłek, niekiedy na niesłychanie wielkie dystanse — oczywiście również bez zapłaty. Pomimo istnienia „demokratycznego" prawodawstwa, faktycznie utrzymuje się jeszcze „ius primae noctis". Niedawno temu jeden z największych dzienników „La Paz" pisał o karach, jakim podlegają robotnicy gamonalos (z folwarków), prowadzących do kastracji a nawet do zabójstwa robotnika. Ta sama gazeta pisała również, że pewien właściciel ziemski sprzedał swych robotników, jakgdyby niewolników, po 50 pesos, to znaczy po cenie poniżej $ 10·—.

Wśród Indjan utrzymują się jeszcze liczne „komuny" — pozostałość patrjarchalnych form życia społecznego. „Komuny" te są spędzane coraz częściej z ziemi, aby umożliwić napływ coraz to nowych sił do zakładów górniczych. W związku z tem wybuchają krwawe bunty Indjan, które przybierają postać faktycznych powstań chłopskich. Np. w roku 1928 zbuntowało się 15 tycięcy Indjan i poraniono ich przeszło 1000.

Kryzys odbił się dotkliwie na życiu gospodarczem Boliwji. Poważnie ucierpiał przemysł cynowy. Cena na cynę, która na początku 1927 roku wynosiła Ł. 325 za tonnę, obniżyła się w pierwszych miesiącach 1932 roku do Ł. 117. Eksport cyny spadł w r. 1931 w porównaniu z r. 1929 o 34%. Należy do tego dodać, że waluta boliwijska spadła w ciągu tegoż czasu do poniżej 1/3 swojej pierwotnej wartości.

Finanse Boliwji znajdują się w katastrofalnym stanie. Od końca 1929 r. nie udało się Boliwji uzyskać zagranicznej pożyczki. W porównaniu z r. 1929 przywóz spadł o 58%, a wywóz o 57%. W r. 1929 deficyt budżetowy wynosił 8 milj. pesos, a od tego czasu wzrósł ogromnie i wynosił 35,8 milj. pesos.

Zaostrzenie przeciwieństw politycznych pod wpływem kryzysu doprowadziło do zamachu stanu w lipcu 1930 r. i do obalenia rządów dyktatora Silesa, do walk wśród burżuazji, do buntów wojskowych we wrześniu 1931 i maju 1932), demonstracyj studentów, podupadłego drobnomieszczaństwa, do strajków urzędników, nauczycieli itd.

Rząd boliwijski stosuje prawa wyjątkowe wobec mas, ale zarazem szuka wyjścia z kryzysu w wojnie, która ma dać Boliwji: 1. dostęp do morza (do rzeki Paragwaju), 2. możność eksploatacji pól naftowych Gran Chaco, 3. możliwość uzyskania w związku z tem pożyczki w U. S. A.

Proletarjat boliwijski jest prawie niezorganizowany.

Paragwaj.

Liczy nieco więcej niż 800 tysięcy mieszkańców. Pod względem zajmowanej przestrzeni jest znacznie mniejszy od Boliwji. Utrata Chaco oznaczałaby dotkliwą amputację bogatych terenów leśnych tego kraju. Większa część tartaków znajduje się w rękach Argentyńczyków, Anglików, Francuzów i półn. Amerykan. Ogólna suma inwestycyj wynosi ok. $ 70 milj (rolnictwo, hodowla bydła, plantacje Nerva-mate (herbata południ.-ameryk). Anglja zainteresowana jest sumą $ 15—20 milj. (koleje, folwarki i hodowla bydła). Francuzi reprezentowani są sumą $ 5 milj. (banki hodowla bydła). Amerykanie posiadają wg. danych ministerstwa handlu przeszło $ 12,5 milj.

Życie gospodarcze jest ściśle związane z życiem gospodarczem Argentyny. I tu kryzys dał się porządnie we znaki. W polityce ścierają się wpływy imperjalizmu angielskiego i U. S. A.

W lasach Paragwaju panuje straszliwy wyzysk siły roboczej i stosunki de facto niewolnicze.

(red.)

OCENY i SPRAWOZDANIA.

Józef Chałasiński.

„Drogi awansu społecznego robotnika".

(Studjum oparte na autobiografjach robotników, Poznań 1931 str. X. 187.)

Książka ta opiera się na trzydziestu życiorysach z pośród nadesłanych na konkurs Polskiego Instytutu Socjologicznego, ogłoszony jeszcze przed dziesięciu laty. Autor przygotowywał również do druku głośny „Życiorys własny robotnika", napisany przez Jakóba Wojciechowskiego,

który uzyskał w tym konkursie pierwszą nagrodę. Materjał, którym posiłkuje się p. Chałasiński, odnosi się niemal całkowicie do życia robotników rolnych i to wyłącznie w Poznańskim i na Pomorzu, z uwzględnieniem zmian, które w istniejących stosunkach wprowadziła emigracja do Niemiec, głównie do Westfalji. Biografje wzmiankowane należą do ludzi, pochodzących z proletarjatu rolnego, ale naogół takich, którym się „poszczęściło", którzy — posiłkując się terminelogją autora — dostąpili awansu, zostając czy to włodarzem we dworze, stangretem, rzemieślnikiem w mieście, lub nawet drobnym sklepikarzem. Inni znów dużo w swem życiu wędrowali w poszukiwaniu lepszych zarobków i lepszego traktowania (wędrówki do Westfalji). Sam p. Chałasiński przyznaje, że autorzy konkursowych życiorysów nie reprezentują dostatecznie szarej masy robotników rolnych. Wyliczając liczne odrębności życiorysowców, autor wskazuje na wspólną im wszystkim lojalność w stosunku do panującego ustroju. „Innym wspólnym rysem tych autobiografij — pisze autor — jest niezwykle silne przywiązanie do kościoła i przestrzeganie praktyk religijnych. Z tem wiąże się również wielkie pokrewieństwo przekonań społeczno-politycznych. Wszyscy są przeciwnikami socjalistycznego i wogóle lewicowego ruchu robotniczego. Ogłoszenie konkursu odbiło się, zdaje się silnem echem głównie wśród pewnej kategorji robotników. Stąd i zbiór nasz jest w pewnym stopniu jednostronny, w szczególności jeżeli chodzi o obraz prądów społeczno-politycznych, nurtujących masy robotnicze" (str. 72).

Oczywiście robotnicy, klasowo uświadomieni, w konkursie udziału nie brali. Nie należy tego uważać za przypadek. Wspomniana „jednostronność" musi stanowić cechę charakterystyczną wszystkich poczynań burżuazyjnej nauki, jeżeli idzie o badanie warunków życia robotniczego.

Pan Chałasiński zresztą wzkazuje na główne źródło tego konserwatyzmu, który częstokroć wprost opiera się na pozostałościach pańszczyźnianej ideologji poddańczej, (co w tak jaskrawej postaci występuje u samego Wojciechowskiego). A więc jeden uczestnik konkursu w ten sposób ujmuje rolę panów i kapitalistów: „Gdy wszystkie kraje na czele szlachtę i kapitalistów mają, Polska też ich mieć musi. Nie może chłop z panem przy jednym stole jeść, a tem samem o wielkich rzeczach mówić"... (str. 49).

Odrębność klasowa, instynktownie bywa odczuwana bardzo silnie, ale znowuż w poddańczem oświetleniu — z takiego też punktu widzenia nieraz oskarża się panów. Autor Nr. 12, zastanawiając się nad źródłami nędzy i ciemnoty ludu polskiego, pisze: „więc któż miałby być (winien), więc mnie mój chłopski rozum dyktuje, że ci, którym Pan Bóg powierzył pieczę nad ludem, ale oni woleli pruskie talary, jak ten lud, bo ja twierdzę, gdyby oni ten biedny lud oświecali, nie byłoby dzisiaj tego niezadowolenia". (str. 48). Ten sam autor zastrzega się oczywiście, że nie daje posłuchu agitatorom, bałamucącym lud nieoświecony pięknemi słówkami. Na tej zasadzie uważa się za coś wyższego od tego „ciemnego" ludu. Ale jak już zaznaczyłem, ten „jednostronnie" zebrany materjał uległ jeszcze bardziej jednostronnemu opracowaniu. Idzie tu o sławetny awans społeczny. Co autor rozumie pod terminem awans społeczny, to wyjaśnia w początkowym wywodzie o hierarchji miejsc społecznych. „Podniesienie się w hierarchji miejsc społecznych nazywamy w tej pracy awansem społecznym, a dążenie do podniesienia miejsca społecznego, dążeniem do awansu" (str. 7). Jeżeli idzie o robotników rolnych np. to p. Chałasiński jako zasadnicze formy awansu podaje zostanie włodarzem lub stangretem. Jedno i drugie połączone jest z pozyskaniem sobie zaufania pana, głównie donosicielstwem, przeciwstawieniem się masie robotników folwarcznych i faktyczne oderwanie się od tej masy. Możnaby tu mówić, co najwyżej, o „karjerze" indywidualnej, ponieważ tu niema mowy o podnoszeniu się robotników rolnych jako takich.

Metoda pracy p. Chałasińskiego wykazuje te same cechy co cała szkoła profesora Znanieckiego, blisko której stoi p. Chałasiński. Formalizuje i psychologizuje on stosunki społeczne, wychodząc w analizie swej z pojęcia izolowanej jednostki ludzkiej, odrzucając lub przemilczając znacznie gospodarczej struktury społeczeństwa, roli walki klasowej, jak przystało na porządnego burżuazyjnego uczonego, brzydzącego się Marksem i marksizmem.

Materjał zebrany w książce zaciekawia głównie jako charakterystyka sytuacji robotników rolnych Poznańskiego i Pomorza, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku. Okres ten, po formalnem zlikwidowaniu pańszczyzny, cechuje trwanie starego systemu patrjarchalno-dworskiego, jako pozostałości system pańszczyźnianego, przechowując wiele jego cech zasadniczych. Ton, panujący w tych wyznaniach robotników rolnych, nastrojonych i klerykalnie i częstokroć wprost poddańczo, tem jaskrawiej może uwydatnia panujące stosunki.

Mamy tu dokumenty nieograniczonej samowoli pana i jego wykonawców, nasuwające myśl nie o stosunku najemnika do kapitalisty, ale wprost niewolnika do pana. Jeszcze do 1900 roku w Prusach dziedzicowi przysługiwało prawo kary cielesnej w stosunku do robotnika rolnego. Na podłożu starego systemu dworskiego utrzymuje się stara poddańcza postawa w stosunku do dworu i pana. Sam autor tak charakteryzuje tę sytuację robotnika folwarczego: „Życie jego zamykało się w ramach niewielkiej grupy lokalnej (okolicy), której najważniejszemi instytucjami były: dwór, kościół parafialny, karczma (często naprzeciwko kościoła), szkoła w najgorszem tego słowa znaczeniu, dająca co najwyżej słabą znajomość czytania i pisania... a najważniejszemi wydarzeniami na codzień pobicie do krwi robotnika przez urzędnika dworskiego".

Wpływowi trzech podstawowych instytucyj (dwór, kościół, karczma), zazębianiu się wzajemnemu w ich działalności, zdążającej do jednego celu — uczynienia robotnika rolnego